Opr. „Starodruk" 1962 r.

R.ps BJ 6715

Życzenia szczęśliwego

Nowego Roku.

A. Kozakiewicz

München d. 1/1 1890.

München d. 2 Stycznia 891.
Adalbertstrasse 49. II.

Szanowny Panie!

Jak Pan z przebranej karty pogrzebowej wiadomo, pogrzebanym został Heit przeszłą dnia ostatniego roku zeszłego. Pogrzeb odbył się bardzo porządnie — wieńców odprowadziła prawie cała kolonja polska tu zamieszkała. Bardzo ładne wieńce na trumnę ofiarowali Brandt, Kowalski, Kochanowski i Pszetakiewicz — jako też „Künstlergenossenschaft Allmächtige, zaś Künstlergenossenschaft Wiedeńska, uprzedziło mnie drogą telegraficzną, aby wieńca swojego wieńca na trumnę nie składano — Porozsyłały się także wieńce od rozmaitych przyjaciół i znajomych

Streitt był w ogólności lubianym bo miał
dobre serce — i umarł na serowy chorób.
Urodzony był w Brodach, syn urzędnika
przy kasie. Wychowany w Krakowie
gdzieśmy razem przeszliśmy Studia
odbywali, następnie w Akademii w Wiedniu
gdzie otrzymał pierwszą nagrodę. —
W roku 72/3 wyprowadziliśmy się obydwa
na stałe mieszkanie do München
tu w 76 roku otrzymał na wystawie
Dyplom a w następnych latach, 2 me-
dale na wystawach Londyńskich —
Prace jego z roboty Messnier'a, cierpane
z galicyi i Węgier wróciły się po
większej części do Anglii i Ameryki.
Tutaj w München przed laty 10 umarł w szpi-
tali miejskiem z Demencyi.

Portret jego mieli Pan bez wszelkich
pretensyj P. Adolf Trubert fotograf
na ulicy Krupniczej.

1 Frankiem

A. Wojciechowski

München d. 29 IV 891
Adalbertstrasse 49-II

Szanowny Panie!

Gdy Pan przekonany, że poprzejrzy rysunki nie byłem powodowany jadrym zyskiem, (gdyż te rysunki może Pan dzisiaj sprzedać za tę samą cenę) — ale chciałem przyjść pismu memu z pomocą, odłożyłem nawet pilną robotę aby zgadzającym Panskim radzom zadość uczynić. Obecnie pisałem do mego brata aby mi jak najrychlej Kupiał pewne Kostjumów na które od Jego Pana 25 guldenów dostanie. Zwłoka w skutek pisania jest mi bardzo nie

/.

przyjemny – o kłopotach brata naraźnie nie mogę bujać z krytycznem położeniu.

Bądźże pan zatem tak dobry i postaraj się o tę małą summę i prześlij ją jeszcze w tém tygodniu bratu memu, gdyż ja nie cierpliwie czekam na te kostjumy.–

Polecając się Jego pamięci

pozostaję z szacunkiem

A Wrzosiewicz

adres. Piotr Wrzosiewicz
M. Karmelicka 21.

Władysław hr. Korczbok-Krzyżanowski

Chłopków 8. II. 84

Drogi Ignacy!

Otrzymałem list twoj Twoją Karkonoszy obecnie, Skoro nas Chłopicki w Jerozolimie zmusi się pojedziemy.

Donieś proszę co odpowiedzą Poeci Klonego dnia i na który Ponoszę mam konie posłać po Ciebie na stację - Spieszę do Szczerbicz aby zdążyć pociąg -

A więc do widzenia

Twój z całego serca Władysław

Chłopice 13. 11. 87

9

Kochany Zygmuncie!

Nie wiem czy już nie przyszło
ci nie wszystko przyjechało. Sama
niekaty – Szwarcwaldu jest tutaj
i bardzo Ci powodzenia wiń nie
pozwoliły katarrhy. –

Bóg ci daj aby wprowadzenie tego
pisma – nie zastało cię w domu
gdyż obecnie w tym tygodniu gdyż
bardzo zajęty – napisz więc wcześ
pozy dni napisz – Do widzenia

Twój z całego serca

Madzia

Chłopice 20/11. 87.

Drogi mój, pisz często ani chwili
jeszcze we Lwowie wyprzedam do Lwowa
chcę osobiście mówić Czarkowskiemu na
dniu przed otwarciem Sejmu - bo więc
muszę, jeśli mam pewne wyjaśnienie
do zabezpieczenia - Do widzenia więc
w Lwowie Twój a cały serca
Wadysław

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.



Wielmożny Pan Zygmunt

Sawiecki

in
w

Kraków

(Poln.)

Chłopice 1. 3. 888

12

Kochany Zygmunt!

Komedja już skończona, professor
odpisuje – przed 15 odeszle, gdzie potem
wyjeżdżam na parę dni do Lwowa na
porozumienie, a następnie do Tesina do Bo
jarca – będzie 4–5 arkuszy druku –
Z manuskryptem napiszę obszerniej

Najserdeczniejszy uścisk
Twój Wyspiański

Chłopice 14. 3. 888

Kochany Zygmuniu!

Dotychczas obecności i przyjaźni nie
uszkodził Kowiedji — Prosz Cię o najwięksą
szczerość, czy przeczytał a jeżeli nie tylko
nie nadto, to bez ceremonji zwróć berwol
cowi nazwiskiem. — Czytałem że w mieście
Kolbie Lekarzów i aptekarzów we Lwowie, też się
podobała i wrócił berwolcowi do gry — ale na
tem nie wiele budzi. —
Co do tytułu to niedogodzenie — albo
Agent — albo „Reprezentant domu / lub
firmy / Miller i spółka" pod jakim gdzie
będę we Lwowie —
Gdzie do dalszej przyszłości to wszystko
1) Zadania Kochała
2) Moje nerwy zrobią wszystko na zwodkę
u. p. Teresa
a od linji co innej Tadzia też wszystko /.

i lepiej się wyda —
3) co do honorarjum to przyjmuję chętnie
jakie pytanie za komedję. —

Bądź już najprzód odpisać choć dwa słowa

Twój z całego serca
Wacław —

W tej chwili list Twój otrzymuję
przysłanie fotografji ale fatalnie —

Przyjadę do Krakowa ale już wypoleruję
te myśli komedji —

Chłopice 4/6. Byłeś tak łaskaw zapowiedzieć
ii w Twoim imieniu zrobisz wizytę u mej
Siostry: Na Stawowitten Wkrótce ii wrócę we
Lwowie, a ktòry obecnie jest w Wiedniu po-
że rem - prosi Cię wiele o Ta przyjacielską
grzeczność - byś ułatwił wkrótce się do niego
tak konwersyjnie dojść Recommendiert
a mocy mnie za tę podobną ogłosić - Za
pare dni jadę do Karlsbadu - czy byś wyjechał
na dwanaście godzin ze mną? Twój z całego serca
Ktt

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.





Herrn Ludwik Zygmunt
Sarnecki

in / w Kraków

Redakcyi Świata

Lwow 21/1. 89 W. G. N. pisz. od Sz. Swiata tyto - bo oto 16
prorokiem Starkla — uwiec proroczy — Nalezy abyś
napisał do Skrzynskiego aby Kongres Lwowski zapro
numerowało Konie nie - bo to rozstroi pianino - ja
nowolem pisz, ale nie tyle chorobliwie nie mam do
tego prawa - Wczoraj byłem u taty z Kornelem
wspominał mi o nowej komedyjce - zapewne
nie od Lubicz - Tutaj grali tyle ale z powodu
ii jest pisz komedyjka z takiem samym tytułem
acz premiowanem na „Sadras polowania" gdzie
był z zemsty grania - to polec ten tytuł - Ja u
pisz dni wracam do domu - i napiszę do Lubicz -
Bądź zdrów i duchem Twoim Wł. Leopolita

K. pocztowy Kol. Leopolitego Lwów



Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.



Wielmożny Pan Sawicki

in / w Kraków

z redakcyi „Świata"

Lwów 28/3. 83

Kochany mój Zygmuniu!

Sprzedałem ci mowi 5 akcji
za które mam pieniądze —
Dwie z nich weźmi Ranzoni
a dwie weźmi Ks Kwiatkowski
i wprost ci oddam pieniądze
Mam dla ciebie gotowką
256 złr — mam nadzieję prócz
sprzedaży 3.— czy ci oddam
pieniądze? —

Weźmi: 2 akcje Ranzoni.
" 1. Adam Skrzyński
1. Wielmożny Tyszkowski
porto na rejs.
Porto Rybotycze Stanowisko
dat 56 złr

temu Świat powiję razy
50 w roku Sejpio —
Dembowski Świat odebrał —
Skadwiekiego nie ma więc
nie wyszedł ja z nim powo-
mić ale też za tydzień powiję
drugi raz p. Mosiężka
Kwerowicz a on do mnie powie
aby odwiedzić do Kwerowic —
Spotkam się kiedyś Skawińskim
Gniewoszu — jego zgrzyt — mamy
rozpłakowali zrób to —
Potem przy portrecie mu
nie w chłopcach — co to
znaczy? —

wy ovrdano. —

Jestem mocno wzruszony

Wowie życie!...

Byś wowi szczerzy

Arnik

Twój przyjaciel

Wazyk

V

Lwów 23/11. 89

Moja recenzja o teatrze
pewna dla mię w Lipsku i wolałby tekst
artykułu w tej sprawie - Czyż nie szkoda
na to robić przykrego - mieć za mowę
pretensji?

Serdeczne uszanowanie Pani
W. Sroka wracam do Chłopic.

Tr[illegible]

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.





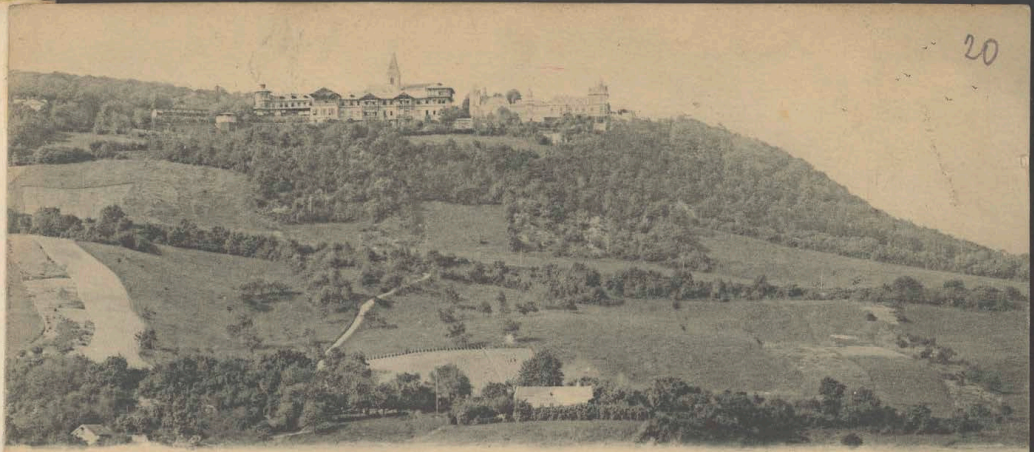
Wielmożny Pan Sarnecki

Redaktor Tygodnika

in / w Kraków,

w Redakcyi Świata

(Poln.)



20

Kahlenberg

Gruss aus Wien

Za Taskana pamięć serdeczne dziękuję c. Dotychczas
życzenia korespondencyjne i życzenia dla 2 Prawdziwa cześć
Zastrzeżenie

Wiedeń Krzemieniec 5/3 1902.

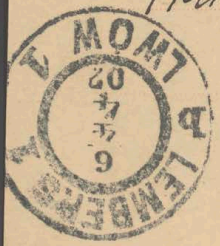
2050/2 Rommler & Jonas, Dresden

Stanisław Kozmian

Correspondenz-Karte.



Hochwohlgeboren Sigismund von Laniecki



Lemberg (Galizien)

Plac Bernardyński 8

Wiedeń 14 Grudnia 1902
IV Mayerhoffgasse N. 11

Szanowny i Kochany Panie!

Wydaje się tak Tobie przyszłe
nie numer czy numera Przed-
=mowa w których wydrukowane
moje pamiętniki. Zostały
wydrukowane; albowiem nie wiem
co w nich jest. Domyślam się
tylko że to są notatki. Dane
tamu dwa lata Brandes chciał
do mojej biografii które chciał
sporządzić.

Przyjm najserdeczniejsze życzenia
świąteczne i zachowaj mnie
w Twojej pamięci
stary Kraszewski

Wiedeń 21 Grudnia 1902
IV Mayerhoffgasse N. 11.

Szanowny i Kochany Panie!

Co mi rzeczą ta nawobita znajomość i
Wtopotem, to nie mogłem sobie wyobrazić. Coż robić
Skoro ci ja zawinilem dając te notatki. Ale
nie słusznem by było abym był więcej okrutny
jak zasłużyłem i mogę żądać abyśmy zobopólnie
pozostali w granicach prawdy.

Otóż zdawało mi się że miałem prawo oczekiwać
ogłoszenia mojego listu, który właśnie pisałem z uwagą
na Przedświt i jego w tej sprawie postępowanie. Znacie
oczywiście i wrobiliście. Ale już w żaden sposób nie można
mi odmówić stwierdzenia dwóch rzeczy, zgodnych z
prawdą a dla mnie jedynie ale bardzo ważnych.

Mianowicie słowa „Pamiętniki dwóch
nie myśliwych wydawane" pociągają za sobą że
je pisałem, pisze lub pisać będę, co jest nie zgodne
z prawdą a nawet nie zgodne z przytoczonemi
dosłownie zdaniem mojem i jeszcze pociąga za sobą
że zdemaskowałem coś tajemnego, działań, co nieistotnie
jest niemoralne.

Drogi panie jest dla mnie różnicą ważną a
takiej zgodny z prawdą, że nie wiedziałem ja
te notatki o gabinecie Badeniego wtedy

w Przedwiśnie. Wobec wątpliwości pozwalającego, jakiej natury były te notatki i że ostatecznie mogły być żadnymi (czy prawdziwe i zastrzeżenia co do nich Księdza Prałata) nie ma tu nic ani dla Przedwiśnia ani dla jego współpracownika obliżającego ani nawet szkodliwego. Jest przeciwnie stwierdzeniem faktu dla was obojętnego, mnie argumentującego.

Szanowny i Kochany Panie! Nie wątpię że tę i wcześniejsze wiadomości Państwo moje zapewne na którymś bardzo a bardzo mi zależy.

Raczy mi Pan donieść o losach mojej prozby i przysłać mi drugi numer z 20-ą numera nie otrzymałem, tylko dostałem z naszych Księży Emartaytheństwa.

Nie z żadnego gniewu ani jako wyrok skaglający, gdyż jestem pewny że byłby zbyteczny, ale z łojalności dla was ks. Przedwiśnie, donoszę że wracam niekaralnie tu w Przedwiśnie dotychczasowego tu listu, musiałbym go ogłosić w Prasie, dla tego że Pan wspomniał

o całej rzeczy powzięte myśli wtenczas dawa jemu Vtaj.
o Vtówie nie widzi a dowiedzieć [illegible] się
musi. Tekst do tego, dziwna zaszła okoliczność,
iż stworzenie nie wiadomem o ukazaniu się
w Przedsieniu czyli notatek komedyanta jest
dla moich osobistych stosunków i mojej bezpieczności
względem osób trzecich.

Serdeczne pozdrowienie

wasz St. Koźmian

Wiedeń 25 Grudnia 1902
IV Mayerhofgasse N. 11.

Szanowny i Kochany Panie!

Pozwalam sobie do obowiązku uczynić odezwanie
jestrzeby przypomnienia ci że tevar zrozumiałem
i dziękuję ci za to co osobiście zrobiłeś oraz za
zbyt pochlebne o mnie wyrażenie się —
Ty zrozumiałeś ale przyznaj się, że ja tamtych
prawd nie rozumiem. Prawda, przecież gwałtowni
nie ma rady a ja 8819 wyjazd nie chce, choć
w tym względzie niczego. Notabene nawet
entrefilet nie znalazłem. Mniejsza. — Życzenie
jestem w moich ocenach wyłomaczony a zresztą nic
sobie robię z tego, bo doprawdy nie warto i nie
rozpoczynałem w dolorem przypuszczam. Co
którym nie szło, takie zrozumiałe i wielkie chmury
rozproszone. O Tobie napisałem że nic nie jesteś
winien.
Toto nie w przypuszczeniu jestem, ja takie miałem
sobie postawiam, bo ostatecznie, takie musze
jestem aby dwa kroki zrozumieć a dopiero
miałem pisać nie to całkiem nie chcę.
Życzę najdroższemu wszystkiego z pokoju
na Święta Wasz pamięci oraz Kozmian


GRUSS aus WIEN! 10/5 1903
Nordbahnhof
27
W Marxhofgasse N. 11
Za miłą pamięć i cenne życzenia przesyłam Serdeczne Wielkanocne
Dziki
Kośmider

Correspondenz-Karte.



An

Seine Hochwohlgeboren Sigismund von Sarnecki

in Lemberg

Chorążczyzna N. 10

Sliwniki
p. Skalmierzyce

16 Maja 1910

28

Marcel Kraków

Szanowny Panie

List Pański z 14 b.m. otrzymałem z karta na której mi Pan poleca coś wymalować. –

Przyznaję że to zadanie nie należy do przyjemnych – ale jeżeli już do mnie komuś sprawić przyjemność, więc się przemogę i namaluję; ale obecnie nie mogę o tem myśleć, mając rozmaite zajęcia i przeszkody spowodowane wyjazdami – Dopiero z powrotem do Paryża pomyślę o tem zadaniu nieuchodzącym w zakres mego kierunku i to w tak małym formacie przy nieco osłabionym wzroku moim, ale spróbuję i z Paryża takowemu Panu nadeszlę. –

Co do wynagrodzenia o którem mi Szanowny Pan pisze, to nie mówmy o tem, bo jak wyżej wspomniałem, nie należy to do rodzaju mojego malowania i uważam to jako kartę wizytową lub

autograf, że tak się wyrażę, który w całości zbioru może mieć dla amatora wartość nawet ale co do mnie osobiście, nie oceniam tego rodzaju pracy mojej na wagę monety, a mało mi będzie i Szanownemu Panu jako pośrednikowi i temu zbieraczowi amatorowi a więc dwom osobom na raz zrobić tę przyjemność jeżeli mi się uda. —

Ta sprawa więc między nami jest w porządku o tyle o ile mnie się uda coś porządnego zrobić, o co będę się starał. —

A teraz Szanowny Panie mam prośbę do Pana. Robiąc Panu grzeczność, proponuję wzajemność, która na tem ma polegać, że jeżeli Szanownemu Panu wygodnie kiedy do mnie pisać, to błagam nie tytułować mnie mistrzem. — Ten tytuł należał się Słowiu i zasłużenie Matejce — ale dotąd jeszcze nikt do jego wysokości w całokształcie jego działania nie zbliżył się nawet. — A co do mnie osobiście jak kto mnie mistrzem nazwie, to mi robi takie wrażenie jakby

ktoś co mnie zna dobrze że jestem urodzonym szlachcicem, narazi zawsze mnie tytułować księciem lub hrabią.—

Lubię być szczerym i otwartym, więc proszę uniewinnić moją uwagę i przyjąć zapewnienie szczere głębokiego szacunku z jakim dla znakomitego Pana pozostaje

Marceli Wajewski

Dr W. Krajewski

Kraków dnia 8 Czerwca 1888 Niedziela

Szanowny Panie Hrabio!

Jenerał Edmund Różycki, jego żona, przyjaciel Tel, Pany, (731 eks) zaszczycony emigrantką Marcelą Babińską, rodzony brat pułku Karola chorującej córki Ks na zapalenie płuc, w skutek tego ją do teplic mi wyjeżdżam, skąd radzili abbonam telegraficznie, (dziś up. do Jenerała Dworzanowo, krata Lawrentyjewa Ministra Spraw Wewnętrznych) Który ucha na mnie w Teplicach; nasz odnie przeciwnie na Babińską ubiegły Ks Pani Różyckiej i Babińskiej wahania między życiem a śmiercią — Mieliśmy chorą ozwrotnej, niespodziewanie jestem stanowczo zmuszony dalej zrozumienie dla czego dla Was nie zostać nie mogę. Kolejny z przyjemnością zapisał się pod Wasz Pokrewny —

Serdeczne pozdrowienia z Kolbuszowej 1886)

Życzliwości przesyłam Wam

Dr W. Krajewski

Adam hr. Krasiński 32

Szanowny Panie!

Prosiłbym o uwolnienie jeńca za zapasowe brakujących Nrów Świata to jest od 1go do 6go numeru i po dwa razy Ns. Gtę za potrzebnem portowem. —

Za ostatnim pobytem w Wiedniu zwróciłem na Handtmanta papier holenderski fabryki Zanders satynowany Folio Imperial który zbiorowy na rysunki zupełnie formatowi Świata odpowiada a jest miękki i gładki Przesyłam w liście kawałek jako próbkę.

Cyrkuł Konstytucji jeżeli się będzie w większej ilości 15 ark. Spodziewam się że dobry papier odpowiadał a w takim razie może by Jan Pan był łaskaw zpróbować czy druk będzie dobry i od nowego Roku. mógłbym mieć świat w ordynarnem wydaniu. Tymczasem tymczasem był rad mieć heliograwiury i inne kardynalne dodatki w dwóch egzemplarzach jeżeli są - w różnych odcieniach np. biała i czarna. Jakiejkolwiek będą koszta bardo chętnie dopłacę, a radbym bardzo mieć świat" o ile można upiększyć. -

"Załączając wyrazy poważania

Zostaję z należnem i wzorowem uszanowaniem

Adam Krasiński

Zakopane dnia 04/ Sierpnia 1898 r.

Szanowny i Łaskawy Panie.

Odesłam Panu z przeproszeniem za ambarras W^na który się pokazało jak mi mówiono a prosze bardzo serdecznie o przesłanie jednego W^ru 2go i dwóch W^rów 9. tygo. —

Dołączam jedną ewentualny arkusz holenderskiego papieru. Niemam tu innej a w razie potrzeby napiszę do Wiednia o innej. Moi rezenty za próby wystawiony. — Jest troszkę słomy od „światła" ale to nic nie szkodzi, to nam nigdzie marginesy tym bardziej. Szerokości te odpowiednia mam tedy nadzieję że paroba się dobrze po-

wielkie. —

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i
poważania zostaję z oddaniem

Adam Chrzanowski

Dzikopsem 19/Sierpnia 1864 roku

Szanowny Pani Redaktorze.

Piszę list do Kurnia po papier, i myślę, że za parę dni przyślą go do Redakcyi za pobraniem pocztowem. Proszę aby Szanowny Pan był tak łaskaw zapłacić ten rachunek i przepraszam za ambaras, ale to będzie prostsza manipulacya, niż gdybym ten karat przysłał papier w kłodzie. Będę w Krakowie w połowie przyszłego miesiąca

chwilo Bóg i potrzeby kraju wzywają
Pana o odtąd wraz z Nim kochani
Innemi. Do tej pory lepiej innie wrócisz
w Krakowie. -

Łączę wyrazy szczerego i poważania

pozostaję wiele winien

Adam Krasiński.

Zakopane 19 Sierpnia 1870.

Zakopane 9. Listop 1891.

Szanowny i Łaskawy Panie Redaktorze!

Żałuję bardzo, iż tak późno dopiero artykuł mój do „Świata" wysłać mogę, przyznać się muszę, iż od jakiegoś czasu leży już na biórku gotowy, ale ciągle nie mogłem wertować w celu ornamentu różnych dat, co zdaje mi się być konieczną ostatnią pracą. Posyłam go więc dzisiaj Panu z

wzrokiem zastanowiłem się nad tem
nie mniej przez opisu spotkania
się mojego z przyjaciółmi Dziadka i
stosunku pobierają z nimi rozmowy.
Żadnych innych materyałów nie miałem
żadnych, z wyjątkiem moich niedokładnych
dat, których ci panowie naturalnie
dokładnie nie pamiętali.
Powtarzam więc że całość powiedzeń
w artykułach moich nie od siebie, ale
jak słyszałem podaję, że nie jest to z
mojej strony próbą powtórzenia tych
dziwnych lat poety ale odbitą rozmowę
o tych latach z ludźmi którzy Zygmunta
Krasińskiego znali.
Nadto przez milczenie nie podpisywałem
artykułów tych moim nazwiskiem ale

podanemi klisami J. K. M., i w ogóle zachować potrzebnemi jego w tajemnicy, gdyż bardzo bym nie pragnął wdawać się, jak na teraz jesmy, w jakę kolwiek polemikę pod otwartą przyłbicą.

W końcu przepraszam bardzo za tak obszerną opuszczoną autorską, zastawiam się jednak tą razą, że chciałem te szczegóły zachować o ile możności dokładnemi mymi.

Proszę przyjąć wyrazy mego wysokiego poważania i szacunku

z którymi pozostaję

Adam Krasiński

Szanowny i Łaskawy Panie!

Późno trochę odpisuję i proszę o prze-
baczenie, - a zarazem o przyjęcie
najlepszych życzeń na 1892gi dla
„Świata", które nam przynosi strojną
w barwy wiosnę, pełne zdrowia lato, ja-
sień owocodajną i zimę bez influenzy,
zyskując na czytelnikach stałych dla
pisma, które zaszczyci, by się w
kraju rozchodziło wszędzie. Nie chcąc
narażać na zwłokę moją stałość ku

Świata dotarcie prenumeraty na
ten Rok za 4 egzemplarze i
prosby o teskawe przysłanie nu-
merów (zwłaszcza od 1 Stycznia) do Zeszo-
pamiętnego. Dawne zeszyty w Re-
dakcyi odbiorę za najbliższym po-
byciem w Krakowie by je oddać do
oprawy. —

Z wszelkiej z wyszukiem poważaniem

Adam Krasiński

Zakopane 9 Stycznia 1892.

Ludwik Krasiński 21 VII 88 42

Wielmożny Panie,

By spełnić dane przyrzeczenie sporządziłem już wierny i całkowity odpis owego procesu o czary Actum coram praetorio Czchowiensi A. D. 1693. Chciałbym jednak sprawie tej dać ramy, coś z rodzaju: dzieje małego miasteczka, chociaż-rozumie się-pobieżnie, luźnie i szkicowo skreślone. Bo to ciekawe miasteczko ten Czchów: za Wł. Hermana powstałe, przez Kazimierza W. zwiedzane i murowane, przeszło, przeżyło całą rozgłośną gamę naszych dziejów. Odgłosy z szerszej areny świata zabatywały doń wcale rozgłośne.

tchem. Tędy szli Dinajcem Ładowine szkuty z Węgier, tędy Ringa uchodziła przed Mongołem, Warneńczyk szedł na Turka tędy...

I w tych stronach siedział jeden z pół-mitycznych apostołów góralskiej Chrobacji, św Świerad, którego kapliczka po dziś dzień w Tropiu, w skale wykuta.

Szczegółów do historji tego pięknego zakątka mieszkam wiele, i zbierać poczynę. Lecz muszę wiedzieć, czy patet pusta, czy znajdę przyjęcie, bowiem się omissis omittendis bo zawodowa praca chłonie czas, a co po za nią, tego tylko do mego elaboratu użyć mogę. Chciałbym się więc zapewnić.

Zaś z mej strony zapewniam, że proces wspomniany wcale

i wielostronnie zajmującym jest.

Akta grodzkie tego miasteczka ogłosił prof Liske jeżeli się nie mylę. Gdyby się też Łaskawy Pan dowiedział data occasionis, czy tak się rzecz ma, jak sądzę, byłbym b. obowiązany.

Mieszkam w miasteczku Tarnowie, więc miejscu, które nie ma żadnej publicznej i prawie żadnej prywatnej biblioteki. Stąd trudność.

Łączę wyrazy szczególnego poważania,

Życzliwy Sług

Ludwik Kwaśniewski

Gimnazjum p. Tarnów

21-VI-88

9.V.88 44

Wielmożny Panie,

Książki, które do wiadomego tematu - historycznej wzmianki o miasteczku Czchowie - byłyby mi nader pomocnemi, są następujące:

. Akta grodzkie i ziemskie; ed. Liske. W jednym z pierwszych tomów tej publikacyi, jak mi to prof. Liske przed paru laty wspominał. -

J.

2.) Sądeczyzny, Morawskiego, oba tomy.

3) Historya Księztw naddunajskich, Rogalskiego.

lub też inną podobną, w innym języku. —

Na razie nie przychodzi mi nic innego na myśl,

lecz gdy u źródła mam zaczerpnąć, i z jagiellońskiej

Książnicy dostać pożyczkę, toć się tam prędzej

lub później zdarzy sposobność nadpotkać. —

Proszę łaskawie uwiadomić mię parę słowy

i kartą kurr. o odbiorze niniejszego listu, gdyż

w obec ciągłego ginienia listów, nie byłby

pewnym, czy dojrzeli przeznaczeń. —

Wyrazy prawdziwego poważania łączy

życzliwy sługa

Ludwik Krajewski

Tuchnińska, p. Tarnów, 9. tego września, 18[illegible].

Gumniska 2go października 1887

Wielmożny Panie,

Równocześnie zwracam pocztą łaskawie użyczone książki:

a) Chrobacyą, Tom Iszy Wojciechowskiego;

b) Akta grodzkie i ziemskie, 2. pierwsze tomy;

c) Sprawy wołoskie za Jagiellonów Jabłonowskiego.

-S-

Do przeprowadzenia za spóźnioną posyłkę

Łączę wraz najpiękniejsze podziękowanie za

łaskawą pomoc.

Jednak z tego bliższego Tam bardzo mały

użytek słuszności; może co z następnych

zdobędę.

Sądeczyzny Mozawskiego proszę na razie nie

przysyłać; raczej proszę jeszcze o:

Akta grodzkie i ziemskie, Tom II i następne.

Przewodnik naukowy i literacki, Sierpień, Wrzesień.
Jachuta, zapiski o zakładaniu dolin Dunajca.
Wszystkie te źródła postaram się jednak zużyć do
wyczerpującej monografii Czchowa byłoby coś przy-
stępniejszego napisać, wziąłem się już do
rzeczy, bowiem czuję, że nudzę. —
Wyrazy głębokiego szacunku dla Pani
Twój życzliwy sługa
Ludwik Krzywicki

Wielmożny Panie,

By przekonanie złe o mnie - którego pewnie nabawiłem się z powodu niespełnionego dotąd przyrzeczenia - zniszczyć, otle można dorzeczętnie przesełam w załączeniu mój elaborat z dziejów małego miasteczka.

W zamian za to racuję na słowny a niebawem mnie doniesiony zajd o tej robocie. Niepotrzebuję zda mi się - objaśniać, że, ni historyk ni pisarz z zawodu,

nie mogłem dać nic zródłowego i nie wiele z mej
głowy a myśli. Lecz proces czarownic wyjęty
z rękopism sądowego współczesnego, stanowi z jed-
nej strony, z drugiej nagrodzi to, co sam napisałem.
Trudno jednak przytoczyć gotowe excerpta,
i to dla pisma tak żywotnego i wykwintnego
jak Swiat; opracuję je więc w ramki-słabe
ale swoje.—
Dzieł i jak ołówek szanownego redaktora
zrozyć się będzie w mojem rondo capriccioso,
Jego to rzeczą nie moją; zdaję się na taski

i nietaukę zapewniając, że niejedna krótka
wzmianka dużo do jej zdobycia kosztowała
czasu.—
Może-da Bóg-z czasem zdobędę się na istotną
monografię Czchowa.—
Staram się o podobiznę zaginionego pomnika
Ogrodzieńskiego otrzymam bezzwłocznie nadeszłe.
W bibl. Ossolińskich istnieje portret Jazdana,
Kaszt. czchowskiego; Przyjaciel Ludu z. 1839
№ 98, str. 379 zawiera krótką wzmiankę
o Czchowie, wraz z illustracyami pomnika Ogrodz.
i miasta Czchowa. Jeśliby ten rocznik

J.

znajdował się w bibl. Jagellońskiej, niebędę potrze-
-bował posełać owej litografii. Proszę zatem
o Łaskawe doniesienie w tym względzie. —
Mój rękopism ma dwie paginacye, gdyż proces
czarownic przegrzałem już dawniej „na czysto". —
Proszę przyjąć wyrazy głębokiego
szacunku od
Szan. Redaktora Pańskiego pisma
5-XI-88 Krasnickiego.

Wielmożny Panie,

Przedewszystkiem proszę przyjąć me życzenia jak najszybszego powrotu do zdrowia, tak potrzebnego dla siebie i drugich.—

Wiadomość o korzystnem wrażeniu, jakie na Wm Panu artykuł mój uczynił, ucieszyła mię prawdziwie.— Co do kozety, proszę ją jeszcze z tym rodzajem nadesłać a pozostałymi, co trzeba.—

J.

Ilustracji do artykułu szukałem już
wszędzie, lecz z wyjątkiem widoku miasteczka
i podobizny pomnika Ogińskiego, wspomnianych w os-
-tatnim liście, a umieszczonych w Przyjacielu Ludu
z 1834 r. niezna lazłem nic dotąd. Może, ponieważ
szukam bezprzestannie, znajdę w ostatniej chwili...
Wyrazy opuszczone w protokole procesu czarownic,
są nieczytelnymi.—
W oczekiwaniu kuzzekty, kończę nie żegnam,
Łącząc wyrazy głębokiego szacunku
z jakim się pisze życzliwym sługą
Giżnicka 11. XI. 88 r. Ludwik Krzywicki

K. Kraszewski
z Romanowa

d. 21 Listopada 1887

Szanowny a najłaskawszy
Panie Zygmuncie Dobrodzieju!

Najmocniej serdecznie przyjąłem podziękowania za Twą poczciwą przyjacielską pamięć. Za prawdziwy honor poczytywałbym sobie, gdyby mnie w poczet swych współpracowników policyja zaliczyła. W tej chwili jednak pisać nie mogę z powodu najdotkliwszych cierpień artrytycznych głowy właśnie w rękach i w karku. Jeżeli tem listem z wielkiem trudem nazrzemolić mogę, muszę powiedzieć, że nie pierwszy i nie ostatni zapewne atak. Niemniej jednak czuję, że Panie Zygmuncie chciałbym mogę

Na zadanie przysłałem wiersze "U rzeźnika" Kto mi może ręczyć, że cenzura nie wyrzuci "Ostatniego" Wiersz na to nadto niewinny.

Ci z Księgi niedawno własnie ukazuje
cyon powieści, czyli raczej opo-
wiadanie wiekiem w dwóch to-
mach (str: 545). Rzecz osnuta
jest na wypadkach absolutnie i
historycznie prawdziwych - ale ta
awanturniczych i dramatycznych
że coś podobnego i wymyśleć
było trudno. Opowiadanie to odnosi
się do epoki około tak pamiętnej
nie Augusta III, treść mianowi-
cie z dotychczasowych nie popularnej
pewnej rodziny z Lorenzyadiego
ona z niezmiernie ciekawych
a nieznanych pamiętników

Starożytności Starożytności Brandenburgskiego
massa jest materyałów zupełnie niezmacanych historyczno-obyczajowych - wystąpią
ozdoby z radzin zmarłych i żyjących
zmiany nazwisk - dwór Brandenburgski
Jana Alberta w Królewcu z relacyi
Starożytności Brandenburgskiego, który się tam
wydarzył, jak tam Książęta
i Księżna Karol Radziwiłł jemu
Mikołaj W.X.L. na ów czas Pannie
Kamerzyńskiej i rozdzierającej oczy
znowu jest tu bardzo historycznych
i zabawnych (zawsze prawdziwych) opisaniem to i cała
autorka - pod względem budowy
formy i języka - zrobiłem sobie wiele
materyałów zmiennej przyszłości, jakie
mi się jeszcze dotąd nigdy nie trafiły.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Szanowny Panie Zygmuncie
Dobrodzieju!

Przesyłając Ci najuprzejmiejsze ukłony donoszę, że od kilku miesięcy będąc mocno chorym z pokoju nawet niewychodzę tém tęsknéj mi przeto, że w takiém osamotnieniu, u nas tu — i Światu nie widać.

Zawsze najżyczliwszy Wasz

sługa

Kajetan Kraszewski

Romanów

d. 14 Lutego 1888

Adres:

p. Białę, Wisznice

Gub. Siedlecka.

Kuplin d: 30 Listop. 1888 r

Gub: Grodzieńska - pow: Brześci-Lit.

Pruzanny

adres. po rusku list po francusku

Szanowny Panie Zygmuncie

Dobrodzieju!

Po bardzo ciężkich cierpieniach z powodu mego artretyzmu, przebytych zimą i wiosną, lekarz żywego wyprawiono mnie na kurację do Czarnomorskich limanów, gdzie aż do jesieni przebywszy, wróciłem mię do Romanowa, też dla zmiany klimatu i mniejszej okolicy, na Litwę do Kuplina; tu mi też nadesłano i korrespondencye i pisma perjodyczne, między któremi znalazłem się i „Świat“ wraz z moim Bardoszowskim. Zamarzam naprzód bardzo dobrą korrektę, żadną tak staranie jak

"Świat" wydawanego pisma, za co szczere
podziękowanie przesyłam. Już jak widzę
i tom pierwszy Bartoszewiczowski zbliża się
do końca - i nowy Rok nadchodzi, upraszam
Cię więc Szanowny Panie Zygmuncie
abyś też przed Nowym Rokiem, ważny
i nasz rachunek uregulował; chodzi mi
bowiem najbardziej o zaspokojenie należ-
ności mojej Sennewaldowi, jedynemu dos-
tawcy[ciel]owi memu, strawy duchowej
którego spore rachunki zalegają już od
pewnego roku, a nie jestem i mi byłoby
w stanie inaczej jak z pracy własnej się
zaspokoić; w dzisiejszych zaś ciężkich czasach
i Sennewald już mi pokoju nie daje, ja

też rachowałem że go pierwej nawet rasp:
kii z dołu Honorarjum, jakie w liście
swym, Szanowny Redaktorze, raczyłeś słusznie
mi zapewnić wiele średniczeń Warszawskich
nie żądając samym wyzwowanym - upra:
szam, abyś raczył przesłać wprost na
ręce Gustawa Sennewalda, mnie tylko
listownie o tém uwiadamniając, przy czém
upraszam też o przesłanie tak samą drogą
dziesięciu exemplarzy "Bartoszowickich"
po ukończeniu druku.

Przyjm, Szanowny Panie Łaskawe zapew
nienie szczerego poważania i szacunku z jakim
zostaję zawsze Twym życzliwym

Sługą

Kajetan Kraszewski

Szanowny i Kochany Panie Zygmuncie
Dobrodzieju!

Wiedząc mocno a po staroświecku, że między uczciwą szlachtą w uczciwej też sprawie żadnych nieporozumień być nie może, pośpieszam natychmiast z tym listem dla uregulowania o ile może być najdogodniejszego dla obu stron naszego rachunku. Pisałem ja o ile przypominam sobie o odbitce niewymieniałem jednak ilości exemplarzy wcale, a to dla tego, że nasze pisma warszawskie nabywają rz. kopisy z prawem albo bez prawa odbitki, ja więc tu rozumiałem prawo odbitki, które redakcyi "Światu" w pełni oddawałem, gdy mnie jednak

Szanowny Redaktorze o swoich Kłopotach donoszę jako prawdziwie życzliwy radbym rzeczy tak uregulować, ażeby dla nas obu o ile możności były dogodne. Pamiętając dobrze, żem Ci też pisał, iż co mi dasz to przyjmę chętnie zgadzam się na przyjęcie ofiarowanych mi 350 exemplarzy upraszam Cię tylko ażebyś, zważywszy, iż ja bym z tém żadnym sposobem rady sobie dać nie mógł, raczył mi dopomódz w zrealizowaniu tego nakładu. A za tém po skończeniu druku możebyś był łaskaw spróbować zbyć te exemplarze w całości któremu z Księgarzy czy też nakładców lwowskich lub krakowskich; tymczasem zaś

że mi Sennewald środki na kartku może-
byś mógł bodaj w ciągu paru miesięcy
przesłać Sennewaldowi na moje konto
choć ze sto rubli, a gdyby się zbyt wszyst-
kich 350 exemplarzy w Galicyi lub nawet
w Poznaniu nie udał to choć część z prze-
nością się rozejdzie na potrycie tych
stu rubli Sennewalda, resztę zaś racku-
jąc, że cenzura to nam przez granicę prze-
puści będzie można dać w ostatnim ra-
zie później w komis Sennewaldowi,
z którym też ja już nadal z owego Komi-
su miałbym rachunek. Tak sądzę, że
owa środkowa droga dla obu stron będzie
możliwą i nie bardzo niedogodną.
Kończę prosząc o wiadomość i przesyłając

zapewnienie prawdziwego poważania
i przyjaźni z jaką zostaję zawsze

Twojem życzliwym Kuzynem

Bajkan Krzewski.

adres.

Гр. Пружаны (Гродненской Губерний)
въ им: Куплины

Kuplin.

d: 6/24 Grud: Lit. Nov. 1888

Kupiln d. 11 Lutego
1889

Szanowny Panie Hrabio!
Świątki ad Nowego Roku nie otrzymuję
a radbym bardzo wiedzieć jak dalej idzie
mój Bartłomiowski - Idzie to moje pro-
wincjonalno-ciężki Wam War-
szawski Kamienny - prawy więc o
łaskawą dyspozycję. A na dowód jak
mnie Wasz Świat zajmuje - dowodzę że
ten na Litwie wykopał jedną wiewiórkę
piórem robioną Ojc. brata Józefa z roku
1845. nieznakomitą cali 6 i 3 - bardzo
wysokiego artystycznego smaku, którąby
wyborowie wyjść mogła w reprodukcji
jakiej się w Waszem piśmie robią i byłaby

Winietka jest wibrazem
[illegible] [illegible]
najgorsze i pawtanan-
bardzo ładne.

Stan bardzo na miejscu - Ty winietę
mogłbym Wam przesłać w liście
rekomendowanym jakli zechcecie
ale warunek jest niezbędny
żebym miał zupełne zapewnienie
że mi ją odeślecie, bo to nie jest
moja własna winietka mojej
Moraczewskiej, która do tej pa-
miątki wielką przywiązuje wagę

Kończę przesyłając zapewnienia
zajemnej mej przyjaźni, jako

adres jestem Wam życzliwy
Ul. Pryzpraszny
No 11: Kupiecka
Grodzieńskich Żyd:

Wasz
Kajetan Kwaszewski

Romanów
d 19 Października
1889.

Szanowny Panie Zygmuncie!

Otrzymuję już drugi raz z Łaski
Waszej Świątobliwej, jako współpracownik
niebezpłatnym z Łyżwiarzowej brać dymisyj
ani być nadal pobłażliwym tak
piękności pisma, wypada mi wiec na
niego zarobić. Otoż, mam gotowy nowy
mieszczący p.t. "Ozyp Fizjolt nie nowella"
Na początku pojawiłem tabie trafi
z tych naszych wiejskich nawelistów
którzy siedzą w mieście całe życie i nie
mają pojęcia o kobiecie pisz, o miłości wiejskiej
i niebywałe fabuły tendencyjne pod
pozorem pseudo-przyrodniczych studiów
dalej wykształcenie w samej treści że

i u ludu można znaleźć treści
prawdziwej i na tle historycznem
opartej - bo i on udział w losach
kraju bierze - Jak to widzę opowiadanie
chorego wieśniaka ex-radzienia o obronie
bohaterskiej Częstochowy, oblężonej
przez Austryjaków w roku 1809
Szczegóły tego oblężenia absolutnie
do tej pory nieznane mamy z tradycyi
i starych opowiadań. nie tylko
drobna ale nowa cenna wartość historyczna -
Ergo - jeśli będzie Wasza wola, mogę
tam wkrótce pojechać - bez żadnej
innej pretensyi prócz ewentualnego
świadectwa na dal - Kaz. pod. Szanownej
Pani e. łyżwiarskie dnia 11 [illegible]

rękopis nie zbyt wiele ma stronic
mniej 35. stanie pismo i nie za
jednorazową prenumeratę.

Mając zaszczycenia szczerego
poważania z jakiem zawsze zostaję

prawdziwie uprzejmie

Sługa

Kajetan Kraszewski

P.S. Dopiero tu tygodni jak wróciłem
z kuracji na oderwanie kamienia w zakładzie
zacnego Dra Jabłonowskiego. W zeszłym roku
strzałem trafiłem atoli w mniej reumatyczną
okolicę i cierpiałem - ale w tym roku
dopiero ostatnie dni idzie cudownie skała
tych kamiennych kupieli - jakich to skutków
nie zdam jeszcze pewnie mogłem zdać

Kapiele w całej Europie (a nawet
Tam do nas dozyć) nie mogą iść
w porównanie. Słowna rzecz że nasi Doktor
wy przecie o tem nie wiedzą!! Zakład Kąpi
Dr Jastrzembskiego jest jedynym dotychczas pomiesz
czeniem na Limanach – ze wszelkiemi wy
godami, a co więcej z pocztowemi ludźmi
Jest to
Jedyna potrzeba na Czarnomorskim
wybrzeżu. Tego lata na najmyślniejszej
żona nad zakładem postawił właściciel
nasz staropolski Krzyż Żelazny – jedyny
chyba na 200 mil w kado – na stepie.

Romanów
d: 15 Października 1892.

Szanowny Panie Zygmuncie

Dobrodzieju!

Do nas tu nie dochodzi oficyalnie ani Świat ani żadne nawet wieści o wydawnictwach zagranicznych, dowiedzyć się wracie przez znajomych że mój pierwszy tom opowiadań gmy Świecie wyszedł, ale zarazem dochodzi mnie wiadomość że Świat przeniósł w inne ręce. Uważ się przeto z prośbą do Szanownego Pana Zygmunta Dąbrowskiego o wiadomość czy tak jest w istocie. oraz ile egzemplarzy moich opowiadań zamyśli mi przesłać gdzie one są – i czyby nie można poprobować wprowadzić je do nas. Nadto potrzebo=

=wałbym

wiedzieć czy nowy wydawca zechce mieć
rękopis i drugiego tomu opowiadań
jak to będzie w naszym planie wydaw-
nictwa. W każdym razie zajęłoby się
przygotowaniem drugiego tomu.

Ja obecnie mam na ukończeniu
prawę do której materyały od 10 ciu lat zbieram
Temi jest to epizod z wyprawy Wiedeń-
skiej, fabuła prawdziwa bardzo drama-
tyczna. Masa nieznanych źródeł
archiwalnych nieznanych a między
innemi i warszawskich nieznany dyaryusz
wyprawy pod Wiedeń; ale tego u nas
obecnie drukować nie będzie można
lub za Rzeszowa byłoby prawie bez
żadnej trudności. Gdyby w Krakowie

lub we Lwowie nie zdała się komu
ta praca? –

Niedawno otrzymałem tu po ojcu braci
Józefie porzucone niemane wykopiczy
mam dorobku bardzo pięknych poezyj
z ostatnich czasów – oraz dziennik
pamiętnikowy z kilku lecia, poczynający
od roku Lubelskich, a nawet z czasu
więzienia w Wilnie – rzeczy to piękne
i bardzo ciekawe – wydanie tych rzeczy jest
czasem trudne, ale zawsze możliwe
zbiorek ich na wzory tomu który
przy zimie przygotuję – Wszelako i tego
u nas wydać nie będzie można, skoro
się i odzielnie poezye patryotyczne
wydać też jest wzrok. U nas bowiem

w krakowskiej najwcześniej dowiedzieć się tylko mogę zupełnie bezbarwne artykuły powierzchowne i bezwartościowe.

Raz jeszcze Szanowny Panie Tymoteuszu zapewniam mego poważania z jakim zawsze wobec Ciebie

Tuszę

Kajetan Kraszewski

Alexander Kraushar.

Warszawa 22 Październ 1887.

Kochany Tygodniku!

Niemam nic przeciw temu abyś moje i Boni mojej nazwisko umieścił w rzędzie tylu współ pracowników Twego pisma. W „Świecie" bywa wszelkie dobrane towarzystwo, którego unikać nie należy. Ale czy wolno odpowiedzieć Twemu zaufaniu w takiej mierze jak pragniesz? Tak jestem obecnie zapracowany sprawami ludzi nam pewnie ni obojętnych, że serce moje i kompetencya ku temu sprawiedliwego... Mam wszelkie pracy pomiędzy adwokata w czasie pod reformą, radcą, i sędzice - ale to wszelkie zarobki, których dać niemogę a o pracowaniu obecnie nie jestem w stanie.

Jako domeń do kupy myśl
chęci nasącam pomoc
stroskeh. Obawiam się
jednak, czy jednej z nich:
(dola i niedola) niedasz
Pracującemu Polskiemu.
Racz to sprawdzić.
Wybaczam z brzegu co
to będzie wpadło. Może
się na coś przyda...
Pani moja nawzięci pracy
Ci nadesłać jakąś robótkę
(damską) ale bądź nieco
cierpliwym.
Naleras przyjmij serdeczne
uściski ręki i zapewnienie
szczerej sympatyji i
przyjaźni.

Al. Kraus

Alexander Kraushar. d. 27 Grudnia 1888.

Kochany Tygmunie!

Zamykając nadesłane życzenia, wiersz wczorajszy i noworoczne powracam Kornelię i polecam się dalszej łaskawej pamięci. Mam w tece ciekawy artykuł (ciekawy) o Pamiętnikach księcia Adama. Powiewa cenzura tutaj puścić ze względu na Tyg. Illustr. radzę, że będzie może przejść jako towar zagraniczny. Czy tak? W tym razie Tobie go posyłam. Al.

Alexander Kraushar

d. 2 Kwietnia 1889

Kochany Zygmunie!

Jeli łaska, proszę bym o nadesłanie mi w liście rekkamendacyjnej książeczki: „Syn Berka" słynnego kacia, że coś podobnego wyszło w Krakowie. Olympiadem Iris skromy N. 6 świata, za co serdeczne dzięki. Wolskiego do Iris dwa jeszcze nie widziałem w oblicze.

Twój M.

Alexander Kraushar

d. 9 Kwietnia 1889

Mój Drogi Tygmuncio!

Za przesyłkę serdeczne dzięki. Mogłeś mię dać przyjemność biografiecką Padwy obkładką i wypuszczeniem na pierwszej okramicy wzmianki redakcyjnej i z poprawką na tytule wyrazu: dwoma wycinami na „dwiema wycinami"?

Biografiecka ma epilucyjne znaczenie i jest potrzebna. Nie łódź, Drogi mój, modłeś

nakładu na wszystkie z nich
powieściowej książeczki z wtórnego
wydania i poprawnego tylko
tem. Chętnie ten wydałbym z
pierwszem wydaniem
mojem - takę zwrócę, bo mi
nie chodzi o książeczki, i dałbym
tylko o - cel. Mocnem "Lwowskim
przejęty tą książeczką do
swoich wydawnictw.

Ściskam Cię serdecznie

Twój Al.

Alexander Kraushar d. 27 Kwietnia 1884

Drogi Wujenku!
Prosiłem Gawalewicza by mi przywiózł kilka egzemplarzy Bzetka. Nie uczynił tego. Oto proszę Cię, Drogi mój, przyślij mi przez Kolankiewicza kilka, kilkanaście tadnie zbroszurowanych z okładkami kolorowych. Należności, o ile spotkasz, z odsyłaniem biorący na bukinistów w Krakowie

co nowego słyszeć. Da Bóg, w lipcu.
Tymczasem
Pozdrawiamy i ukłony
M.

Alexander Kraushar

d. 4 Stycznia 1890.

Droga Łucjanno! Tradycyjnemu życzenia roku lepszego...

Nakoniec nasz ani napisał, czy nadesłać Ci dla „Świata" miejsce przeznaczone napisanemu życiorysu naszego Henryka Merzbacha, autora „z wiosny" „z jesieni" „Kubusiego Malczewskiego" i kilku innych piękności naszej. Życiorysu tego nie puścił Warszaw w tydzień. Illustrowiczowi Merzbach nie zależało w Brukselli ciągnę na nim cyrkiel z 1863.

W „Świecie" życiorys ten przejdzie wraz z wizerunkiem, którego cokolwiek Wisza przesłał Ci przez Jekielkiewicza w Krakowie.

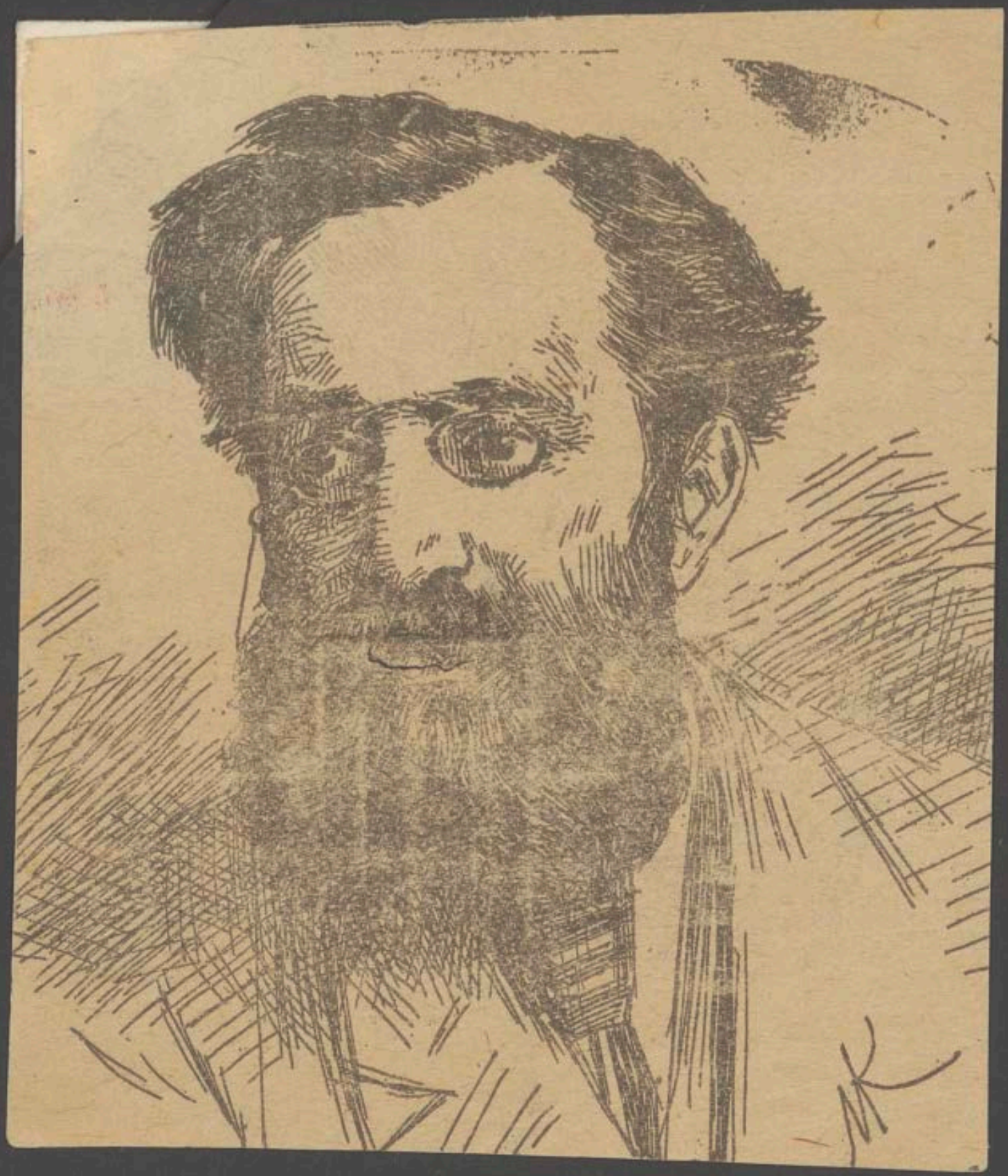
Tak czuam [illegible] pierwszą odbitkę niewyraźną
Merzbacha, jeśli się nie znam, dawniej
[illegible] bliżej od Białka Ujejskiego. Jestko
[illegible] i [illegible], jakub dziś niestety ją
[illegible] między nami. Artykuł będzie naj
[illegible] [illegible], kosztuje w wiele cicha
[illegible]

—

Widocznie nowelki mojej Pani „Na Mouke
[illegible]" nie robaczywy w świecie. Odebrał
ja, wydrukował, proszę Cię uniżenie
nie zamieść, gdyż Pani moja nie [illegible]
[illegible]

—

Moje nieradzę przyłę Ci nowy egzotyk,
Rymas. Materiał [illegible] [illegible] [illegible]
recenzyj Ujejskiego, który, jak [illegible], cieszy
się wielkim uznaniem.
Byłbym zamierzał wielce rad [illegible]
spotkać się „prawidłową" oceną moich [illegible]
[illegible] [illegible], na które zaprosiła Jankowski
[illegible] egzemplarz papierowy w tych dniach i co
[illegible] [illegible] „Prawdzie" [illegible]





Alexander Kraushar. d. 27 Maja 1890

Drogi Przyjacielu!

Zawiadamiam cię właśnie, że jeden z ostatnich numerów Świata z powodu procesyi o Utrudnienie skandalizowania zarekwirowany. Trzyma mi to bardzo za wiele na Ciebie i Pismo i wpierw wymurzyć wyprawy wkrótce wydawania. Bardzo bardzo dużo przykre chwile dla przyjacielu ostatnie, ale trzeba się uzbroić w cierpliwość i dnia Boga, że

będzie lepiej. Wyciskają
mi łzy słowa przyjaźni, gdy
byś nazwał bodźcami mi to
życie, czynność obejmują
rezerwy, wkładnie nadzieję
dochowałym, że robić przy
najmniej w kierdo mych
pamiątek. Wzgardzi mi
ano to nijakie i pogardliwe
milczenie, jakie wiedzie
myśl prac okolicznych zaby
muje Czas i Śmierć Polaki...
Być może że w Kijowie wpadnę
na dzień jeden do Krakowa
w sprawach wydawniczych.
Będę u Cieba i spodziewam się
osobiście na dachady prawdziwej
i serdecznej jakie mi Cieba okazujesz. M.

Alexander Kraushar
Mecenas

Warszawa, d. 19 Kwietnia 1892
Plac Resursy Kupieckiej 42.

Drogi Przyjacielu!

Umawiając się z centrum wydawniczem opowiedziałem przez pomyłkę, karta adresowana ma w kijowie, dałem adresu naszego „Ukraińca", reflektuje Twoje jednak umowę na zasadzie i dla tego radzę się na razie tego wyrzeczenia wyjazdu Warszy, chwilowo na wiosnę na Ukrainie.

Gdy bej sprzedanie pracę Cię uprzejmie, abyś pod adresem dał tylko inicjały: M. K. żyjemy w okolicznościach bardzo pracowitych, niewiadomo więc, czy centrum nie przyjedzie, pisałby się do mnie na współpracownictwo jawnie, w Kijowie „Świecie" Sapienti sat!

Co do „Kamieńczuka"
Jutro oddaję rękopis Gawalewiczowi dla Ciebie. Otrzymasz go zatem przez uprzejmego przez Ciebie pośrednika

za Dni parę.

W liście wiadomości o lekarce, o jakich mowa w pamiętniczku, nakazałem, że byłaby to ze trzy pomocnicy gdyby Jan Słowik likwidował warsztat i kółka Wojciecha Szymanowskiego z lat 1870-1880. Ale nie wiem, czy je udostępnimy. Oświadczył przyjaciel, że przysyłają grupę fotograficzną, na której są Słowik Kazimierz i wielu dziennikarzy. Dziękuję. Zadzwonił sprawdzić mnie i Ciebie abyś ad. Krzyża wziął drzewka, które były zużytkowane przy ostatnim numerze Kłosów a teraz moją być winne do książki jubileuszowej. Oczywiście. Uczyń więc jak Ci się wyda najwłaściwszym. Kamiarek mego podpisu, daj moją słówkę, kochanie, jakby było jak coś zrobiłam przy

Sylwestrak prawników w Tygodniku Illustr. Podpisać się nazwiskiem całem, lub pseudonym nie wyczerpującym zabić.

Fotografie moją przesłać Ci przy sposobności.

Tymczasem podaję spis osób, o jakich wspominam w Pamiętnikach:

Tytuł będzie:

Pamiętniczek lekarski z warszawskiego bruku.

(1870 – 1880.)

Wystąpią w nim:

Krzymowski Wacław
Nikon (Alex. Michaux.)
Wł. Bączalowski
Sł. Krzemieniecki
L. Łuniewski
Kaz. Zalewski
Ed. Lubowski
Bol. Prus
Adam Naruszewicz
Mar. Gawalewicz
Wit. Gomulicki
Fr. Okrzeja
Br. Zawadzki
Br. Reichman
Kaz. Filipowski
Wł. Sabowski
Jel. Fryze
Tad. Czapelski

Fol. Szober
A. Brezo
Zygmunt
Cherniejewski
Sz. Tencenbaum (wszystkie)
Aniela Bogusławska.
Goldkner. Wolff.
Goście redakcyjni
Urbai Sabalowski
Ch. Jankowski etc.

Rozdział pierwszy XXV

Stanąwszy pomiędzy Ludwikiem Cichy pomiędzy 75. – Rzeczywiście da się zauważyć w wielu rozmyślach świata.

Niejaki pan Tankowski opowiadał u Anczyców i podał mi opis bratniego pana Edwarda, a ja pozbawiam się dokładnych bukaj w innych źródeł. Natomiast Edwardzi pamiętny był mało, mniej więcej formalnie aby to nie zgadzało z bezpretensjonalnym tonem całości.

Twój

A. K.

Jordan Krauscharowa

Marienbad

Schloss Windsor

6/8 93

Szanowny panie redaktorze.

W następstwie Aleksandra który
nawrócony był tego nagle wyjechać,
miło mi przesłać oświadczenie sam
zapewnienie, iż my Jego, Wroche ochy
czytali z prawdziwie gorącem
bajcie m. Podziwiać należy prawd
dziwy artyzm, z jakim udało się ja
nu szczodrić ducha gorącego za
wyobrażenia i tę atmosferę zakłóci
jako jest przejęty dom bankierowej

z artystycznym modernizmem i ty
mi mistycznymi, wciskającymi się do każdego
prawie arcydzieła naszego literatury. W klasztorach kwitła
cała poezja i cała siła tego
wielkiego, świętego uczucia, które pra
wiedz za tło do swego świętego obra
zu, a jakże malowniczo i czyste są
linje wyznaczu tej prawdziwie
staropolskiej natury. A Jezus
ten słodki, ranny, mistyczny świat
— zrodzony na smutnej ziemi, wzrosły
w ciężkich warunkach niedoli i nie-

woli – uosobienie dziewiczego wdzięku
dziecka, które jak jest kobietą ciężarną
dla ojczyzny. – Mogłabym jeszcze
kolei wymienić wszystkie postacie
i sylwetki, wyjątkowe, charakterystyczne
żywe, które myślą, czują i działają
w pana sztuce, lecz przypuszczam
że jak autor zdolniejszy ocenił pracę
utalentowanego pana jak na to zasługuje, a blade słowa moje tylko
pana sławę i chwałę nieśmiertelne
zabiorą. Wyrazić tylko chciałam
właściwie uczucia i prawdziwą
radość wdzięczności za ten nowy
utwór, a zdolnego i godnego

Chyli, którym wam tej gra-
cieszę przyjaciół i złożyć przy-
łę. Zgorszenia wyrazy głębo-
kiego mego przywiązania.

Jadwiga Skarbkowa

Maria Kochanowska

Mój drogi Wujaszku.

Nareszcie, w sam dzień wyjazdu, posyłam Wujowi obiecaną nowelkę, którą z pięknem na rogu w płomieniach zgryzoty i niepokoju. Obawiam się bardzo o los mojej pracy; może na gumbusa będzie na pierwszy numer nowego pisma? Ale inaczej teraz pisać nie mogę. Może później z innego weselszem się pokusię. Tymczasem polecam moją "Karolkę z ringla" Wujaszkowi dozorowi, oppressorowi się zupełnie na Boga sąd. Gdy wrócę z Włoch, poproszę Wujaszkowi romansik proporcyjny co do artykułów, do których mam mały fezik w pamiętniku dziennikarskim.

Teraz drobny pikuś bo wyjeżdżając dziś bardzo niewiele mam czasu. Wrócę do chorego Wujaszka napisać mam do

do Wenecji wraz moja nadetka trzech miesięcy.

Tysiąc przyjacielskich uścisków, tysiąc życzeń pomyślności Tobie, i wraz klęcząc mojego serdecznie ściskam

przyjaciela Swietka

Adam

8/11 887 Lwów

8/3893 Kuwóz

80

Najdroższy, niezmiernie
Wujaszku —

Niemam słów na wyrażenie
mojej wdzięczności! Myślałem
że Wujenek zostanie mi tylko
krótszy i długi czas upły-
nie zanim otrzymam wiadomość, a tymczasem dowrotus
ponte wszystko załatwione
do naturalnie zgadzam się
na wszystko bez wahania!
Dowiadczam że słów nie mam
na wyrażenie całej mojej
wdzięczności... Drogi Wujaszku

wi powstanu do śmierci, a
tymczasem rządzi i wódzi
całuje. W tej chwili pisze
do Baprockiego żeby na uro-
czystość przysłał manuskrypt
Malczewskiego z Bitwy Lechi-
tów, musi dostarczyć mu pióra
moją nowelkę której nie
mam w domu. W Baprockiego
jest „Dorzeczy umrzeć" i „Tylko
ona" u Malcza: „Moja Lampa"
do tego. Napisze do Zmigrodu
aby kupiono odesłali „Obrzę-
pretensowanie," a piórko prosi
pisze dwie malutkie, dość-

ryeh ledzie w domu nie
mam, ale się we Lwowie
Raczej wszystkiego bardziej
spieszę, ale wszystko się nawet
złoży się na 10 arkuszy.
O ilustracje mogę się postarać
narysowane przez malarza
Tadeusza Kruszewskiego, który
mi to obiecał, niewiem tylko
czy p. Baraniecki zechce? Tytuł
ma być „Zbiór przedruków"
podpis.... w każdym razie
nie moje nazwisko tylko
albo litery M. A. K. albo pseu-
donim: Maryan Niemoja, ale

może lepiej listy.? a tymczasem w nadziei: (Deus.) jeszcze muszę prosić Krajewską żeby mi wymówiła na polskiej fabrykacyi egzemplarzy i skoro się jej uda mój list zamieszczona dobrocią swoją z życzeniem aby tyle radości mi z powodzenia dzieła co ja jej wniosę mam w sercu.

Ręce całuję i do serca się tuli przyrzeczona i wdzięczna

A. Krech

Adam Krechowiecki 11/12 87

Kochany Wujaszku,

Tylko co wróciłem z Niemczy zupełnie dużki
boys zdrów, i zabrałem się wnet do pracy
redakcyjnej. Dla braku czasu, pomimo najsze-
rszej chęci nie mogłem zatrzymać się w Krakowie
aby kochanego Wujaszka widzieć i podziękować.
Bóg za pomoc o nowe w czasie mojej choroby.
Teraz piszę słów kilka z prośbą: czy też
nie posiada kochany Wujaszek w tece jakiej
nowelki, którąbym mógł tu nowy wydrukować?

Byłoby to dla mnie dalszą udręką. Proszę
o odpowiedź pocztą odwrotną, bo muszę
spieszyć z materyałem do wydawnictwa.

Ściskam kochanego Wujaszka najserdeczniej

Adam

Lwów 11/12 1887

24/I 1888 84

Kochany Wujaszku,

Napisałem słów parę o teatrze. Przepraszam, że tak rzetelnie, ale głowa mi pęka od milionowych myśli, chwili czasu nie mam a bezpotrzebnie nudziłbym. Spotkał mię ciężki zawód ze strony obostronnej twar cenzury warszawskiej, która na moje „Veto" odpowiedziała pięć pism „Tygodnik Illustrowany," potrzebuje swoje „Veto". Żałuję pójść co to za miła niespodzianka dla mnie, zwłaszcza po tylu wydatkach jakie w ostatnich czasach z powodu choroby ponosiłem.

Nie wiem czy mój artykuł przyjdzie pismu na czas. I pierwszej wolnej chwili skorzystałem, aby uczynić zadość życzeniu kochanego Wujaszka. Nie będę się mało spieszył jeśli artykuł przyjdzie do końca - proszę mnie tylko nie wymazać ze swej pamięci i serca

Zawsze najczulszy kochający

Adaś

Wszystkie Dziecinki zapisały [illegible] o śmierci - ale niestety numeru tych nie zachowałem, lecz i wyciątków przesłać nie mogę. Będę to wszystko uważnie badał, albo przeczytam tego co wyżej podałem.—

28/2 88

Kochany Wujaszku,

Że pan wiesicy „Tygodnik Illustrowany" Warszawski zaczęcie drukować obszerniejszą powieść moją p. t. „Lorenzo" (98 stronic dość ścisłego pisma). Niemam co Wujaszek Kochany chciałby drukować równocześnie z „Tygodnikiem", – w każdym jednak razie chcę ci wysłać 2 odbitnicy, czyniąc tę niewielką przysługę. Gdyby to ci stać mogło, przysłałbym Wujaszkowi drugi

manuskrypt Szczodrina, prosząc
o porozumienie się z Tygodnikiem
co do terminu. O dalszy odzew
proszę Pana uprzejmie upominam

Adam Asnyk

Lwów 28/2 88.

10/388

Kochany, Drogi Wujaszku!

Otrzymałem dziś list od Wolffa w sprawie Lorenza. Między innymi pisze: „W „Tygodniku" po ukończeniu za 2-3 tygodni „Sądu Ostatecznego" muszimy koniecznie wydrukować humoreskę Jordana „Pojedynek Amerykańców" ocenianą przy kolei prawie dwa lata; w połowie maja będę mógł rozpocząć Lorenza. Stosownie do życzenia Pana Pana zawiadomię Go o wyjeździe dnia na dwa tygodnie przed wyjazdem

takowego – a przeciwko temu, by „Świat"
Lorenza jednoczesnie wrażeń nie przeżyć
ci tygodnia wypocząć, nie mogę niczém
nic do nadmienienia. "—

Oto wszystko Wujaszku Drogi w myślach
moich. A jakoś podziękować mam i
jak podziękować zdołam za serdeczne
wyrazy Twoje Drogi mój Wuju. Wiem
ja wypłynęły z serca co cześ i do mego
wprost trafiły. Kiedy Wujaszek kochany
wybierze się do Lwowa; pożegnałbym

bonicznie widzieć się z Wami i
ustnie podziękować.

Spieszę się, że pisz pozdrowienie, ale
warsztat dziennikarski nie ucha-
dzi. Wchelum przyzwyczaja w
dwójnasób roboty.

Przesyłam Ci w Twoje obydwie dosy-
łające i z gtóbi serca za pamięć
dziękuję. Całą duszą przywiązany
kochający Adam

Lwów 10/3 1885.

[1888] 89

Kochany, drogi Wojciechu.

Dużo serdeczne za wyrazy listu i za dobrą wolę dla mego „Lorenza". Na warunki się zgodzam najchętniej ... chociaż jestem obecnie gdyż jak mokry kurczak: z żon jednak wątpię, aby Tygodnik pozwolił na wymiędzenie siebie w wypocinie. W liście ostatnim Wolff wstrzegł mi najwyraźniej, aby żadne pisanie galicyjskie pierwej Lorenza nie wydrukowało. Daję mu się ja „Świat" mógłby w ten sposób zarazem, że nie przedrukowuje, gdyby zaraz w pierwszym numerze choć o parę wstępów

...

poczęć dalej niż „Tygodnik"? Wydaby mi
bardzo przykro gdyby w Pana Wuja był to
wrażenie, że gna nas — mam nadzieję że
tak nie jest i w ten przekonaniu pozostaję
Wujaszkowi oddany i Jego fotografji moje
do wyboru. Nie wiem jednak czy dla czytelników
„Świata" nie byłoby to prawdziwą niespo-
dzianką widzieć wizerunek człowieka, o
którym prawie nic słychać...
W No 52 „Świata" niemiłe przykrości — kaja-
dałem o nim Wam pisz, bardzo pozwalam Ci
wszelkie ustawienie przeciwstawienia się na nowe
nieszczęście obok redakcji ul. Krasińskiego 8.
Proszę też mi wybaczyć pozycję z jakimi

pisz, bom nieuzdolniony jestem i nic mam
jasnego pomiędzy myśli do pisania.
Manuskrypt „Lorenza" Duchu i życiu
przepisywania fatalny, ale powinszuję go do-
świadczonym rękom nie będzie mi trudno.
Bez jasnej duchu przytomności i ufności nie-
można Cała duszą przylgnąłem

Wasz

Uściskuję Was z wyrazami!
Jutro napiszę do „Tygodnika".

7/4 88

Kochany, Drogi Wujaszku,

Pomimo solennej obietnicy, że
na dwa tygodnie przed wyjazdem
Berlin, otrzymam zawiadomienie,
p. Wolff widocznie na złość mnie
ony Wujowi donosi mi dziś ostatnia
korespondencyjna, że Lorenza wypo-
czyna dukować pisz w bieżącym
miesiącu. Niemiec ony Wujaszek

bydle mógł zacząć wówczas
i ag wobec tego ich nie cofnie.
Z mojej strony nie będzie miał
oczywiście żadnej pretensji gdyby
Wajapeh z tego powodu drukować
nie chciał. Jest to niegodziwość Ty-
godnika, która mię prawdziwie obraża.
Mam wielką pokusę zatelegrafować
do nich, że drukować nie pozwalam,
a wstyd mi ich przyznać że nie

czynić tego jedynie pod względem
Zawodu, którego bardzo potrzebuję
obecnie.

Niech Wujaszek dozwoli Tatusiowi
Zawiadomić nas słowkiem co uczy-
nił Zamienia.

Najmilszy Wujaszku Tęsknię
Całym sercem przyjmujący
Adaś

Lwów 7/4 1888

Kasta Walffa zatęsknam.

93

Adam Krechowiecki 26/4 88

Kochany, daj Wujaszku!

Zbieram wkrótce jednego abonenta na „Świat", który mi nadto przyniósł rozpowszechnienie go w swojej okolicy. Żądam całorocznej premumeraty 12 złr i proszę Wuja natychmiast kazać wysłać numera poczynny od 1. Wychodzenia pod adresem

Ks. Jan Borkowski

Lisowce

poczta Tłuste.-

Jak zdrowie kochanego

Wujaszka? i kiedy powitamy go
znowu we Lwowie?

Pisz krótko, bo czas nie mam
ani chwileczki – wiem tylko wśród
najgorszej – do widzenia Ty!

Całuje serdecznie kochający

Adaś

Lwów 20/9 1885

Czy dla Rakowskiego wyrżnął Kuj Nr 8.
dotąd go nie dostał.

9.

[1888, VI.]

95

Drogi Wojaczku.

(gury 10 v.

Mam prośbę wielką. We wrześniu r. p. 1887. fotografowałem się u Bizańskiego. Fotografie były małe, podłużne a najlepsze moje jakie istnieją. Są one w dwóch pozach, jedna prawie zupełnie en face, druga en trois quarts i te są wybitne. Gdyby Wojaczek był łaskaw porosić kogo z Bizańskiego i kazał zrobić dla mnie tuzin takich fotografij, tych

z profilu. Byłbym niesłabowicznej
wdzięczny, bo przez listy boję się
balansowania. Przepraszam Sto-
krotnie za śmiałość i przyspo-
rzenie kłopotu. Pisze krótko
bo chciałbym sam nie umieć, a
gorąco tak, że wytrzymać trudno
i pióra w ręku utrzymać nie
można. Dopiero z-bym wyprosz
się akcji na ustop a wtedy chciał-
bym i do Wujaszka zaglądnąć.
Tymczasem niech najmilszy.

Całem sercem przyjaciel

Adaś

Czy Wujaszka artykuł Feldstein Dossen.

Skieg. w Gaz. Narodowej o Vichu.
Nadzwyczajnie mi się podobał, bo
w wielu rzeczach odgadł rzeczy mają.
Dotychczas przebywam przyjaciół.
I Warszawy mam bardzo dobre
wiadomości o wrażeniu jakie po-
wieść wywarła —

4 VII 88

Kochany, Drogi Wujaszku.

Posyłam niepotrzebną kartę kolejową – pani Golejewska dawna już wyjechała, razem z Lucylką Stanisławową.

Całuję Wuja kochanego w dłoń i ściskam z uprzejmością

Adam

4/7 18.88

15/3 89

99

Kochany, Drogi Wujaszku.

Wichci nie pisałem — ale bo czasu
ani chwilki i teraz tylko dwa pary,
aby Wujaszki drogiemu podziękować za
jego pocieszające wiersze, które przy
każdej sposobności koniecznie mię i pod-
trzymują. Bóg zapłać! — Na dobitek
Mamcia ciężko mi chorowała i dopiero
od dni kilku jest lepiej. Co tam słychać
u „Swiatełka“ i debitem warszawskim.
Bardzo mię to zawsze obchodzi i niemało

obecna. Ale Jutrzenna corda – zaczyna
uiszczowaniam błogosławi Bóg!
Gebethner i Wolff przepadli moje „Veto"
przez cenzurę pekerskiego – już nie
wadzi im w księgarniach. Proszę mi
donieść kolejny wyjdą, czy może wypisz
adresat swój egzemplarz w krakowskiej
Gebethnera, czy mam im ztąd przesłać.

A teraz znowu dużo pozdrowień i
uścisk z całej duszy

Całuję ręce siostry

Adam

Honorarium otrzymałam i dziękuję. –
W. Wielkie obawy o
Lwów 15/3 1889. moje redakcyjstwo były

pisania. Wiadomo, że pogłoski te tyczą
się dekadenta kandydatów, którzy w
ten sposób pragnęli się przypomnieć. Ale
się nie udało. Przy sposobności oświadczam.
Ażem jednak tak jestem zmęczony wczoraj-
szem dziennikarskim, że na kręgle wcale
się nie będę" na Starościńskie
Kąpiele. Ale towarzystwo pójść może. —

23/X 89

Drogi Wujaszku,

Serdeczne dzięki za pamięć. Jestem znacznie lepiej i mam w Bogu nadzieję, że jest w krótce będę już mógł wrócić do pracy. Nie chcę tymczasem bliżej rozwodzić się o zamierzonem przez kochanego Wuja wystąpieniu, nie wstępuję o powodzeniu listu pod tak znakomitem i wytrawnem kierownictwem. Co do tygodnika mego współpracownictwa, najchętniej zaraz bym chciał Wujowi dem wrócić, ale w obecnym stanie mego zdrowia zdecydowanie się na to niepodobna. Czas i cierpliwość zatem, że bezpieczniej nie wystawiać w przyszłości mego zdrowia; nie przyczyni się ono do ukończenia bliższego zapewne terminu współpracownictwa, nie chciałbym też kochanemu Wujowi niczym zawadzać. — Powieść Bykowskiego jest w mojej redakcyi; w tych dniach przeczytam ją. Wujaszkowi —

Raz jeszcze dziękuję najserdeczniej za pamięć i życzliwość i najmilej Wuja ściskam. Niech Bóg dopomaga!

Całuję ręce oddany

Adam Asnyk

Kraków 23/10 89

Mój drogi Wujaszku

Korzystając ze zdań pisze do Wuja
Sodaję słów parę dziękując za Jego
troskliwość o zdrowie mego ojca.
Przy tym załączam jedną prośbę: pewien
mój bliski wpisany na prospekcie
w spisie współpracowników "Światła"
prosi bardzo mieć tylko mój pseu-
donim t. j. Nemo figuruje, bardzo mi
o to chodzi: Nadeszła bowiem gotowość w
krótkim czasie, ale niestety, uprzejmie
muszę się bronić mimo dłuższej pod to
co Wujaszek napomknął. Mają zresztą
rację, gdyż nie napisze nic, co Wujaszka na
jego skrupuły wobec nie przyniesie.
Prosze mi tylko napisać czy można
nie przysłać się ścisłe adresatowi listy
wiersze. Raczkuje najserdeczniejsze wy-
razy oraz życzenia powodzenia nowej
radości najszczerszej i przywiązania dzieci
Wolno

6/12 89

Drogi Wujaszku,

Piszę jeszcze w Tóiku a wczoraj zacząłem w Tóiku, bo pierwszy raz witałem zawzięcie i zaskoczyłem sobie. Teraz mi jest znacznie lepiej ale już słuchamy doktora i nie czytamy tej. Było to ciężkie cierpienie pęcherzowe, z skutku płynnego zaziębienia.
O „Świecie" krótką wzmiankę dziś zamieszczę. Dotąd nie będziemy w stanie pisać. Poprzedniego numeru „Świata

22. wcale nie otrzymałam i proszę Wuja o nadesłanie. Martwi mię bardzo co mi Wuj drogi pisze o rozmaitych kłopotach familijnych i „światowych". Niech Bóg wszystko to odwraca! O Turynce oddawna nie mam żadnej wiadomości.—

Więcej nie jestem pisać nie mogąc jednemu uściskiem

Adam Mickiewicz

6/12 864.—

Widzę, że z Rzeczą jakieś bałamuctwo. Do „Ścieżki bajkowej" niemam pretensji, ale manuskryptu „W dzień Jagodnej" posiadam: drugi nie był dla „Gazety Narodowej"

Drogi mój, kochany Wujaszku,

Ze łzami w oczach odczytałem Twój list dziecinny najdroższy mój Wuju. Warto jeszcze żyć na świecie skoro są takich ludzi, jak Wuj, spotykać! Nie umiem mówić wiele i dobrze gdy mocno jestem wzruszony, ale proszę wierzyć drogi Wuju, żem wdzięczny całą duszą za Twoją słowa takie ciepłe, takie serdeczne, za Twoją przyjaźń dla mnie tak nieżyczliwemu a na którą zupełnie niczem dotychczas sobie. To co ludzie zwykle dają, to nas jeszcze bardziej obliża ku sobie, bo ja ci Wuju drogi listu dzisiejszego nie zapomnę, dopóki żyć będę – a dziecinne moim za pamiątkę

go

Zostawić, aby wiedzieli, że ojciec ich miał
pewien znaleźć na drodze ciężkiego życia,
serca złote i duszę szlachetną, który mu-
siał cierpieć; aby wiedzieli co to znaczy
ta przyjaźń, która trudności już ginie ... aby
ci z tego listu wzięli co ich pocieszy i
wysoką szlachetność wzniesie.
Jaki rezultat ostatnie starania moje – nie-
wiem jeszcze. Do rozmaitych wad, jakimi
mię natura obdarzyła, należy dziwna jakaś
nieśmiałość, czy głupia duma, która mi zaw-
sze każe, ukrywać idee o moje interesa. Nie
wiem nawet nakaz pozwolić. Jestem przekonany,
że malarstwem je którzy ludzie, – odbiegam się
nieraz wszelkiej wiary do siebie. Ano – nie
potrafię! Dziś też i moje wyjazdy idą powol-
nie. Dominikiem je jadłem z adwokatów te-
gdyńskich, z którym znam się bliżej. Obiecuje
zrobić wszystko. Zobaczymy! W każdym
razie pozwolnie moje zobowiązania co do

Dwóch wchodzi na 150 i 600 złr. pozostała na odzywienie nieznacznie. – Nie mamy ja nadziei, drogi Wujo, abym kiedykolwiek mógł ci wydatnie z jakiemś zaliczkami na pensyjnej. Tobie moje przemawianie abym z nim chodził do końca życia, – byleby tylko codziennych dwóch mniej; byleby przynosił dziecinom zaberpieczyć. A oto widzi ci z nich przykłady nie będą w stanie dostojnie utrzymać w Chyrowie! Ale dość pisz o mojej biedzie ...

Proszę jednak przedstawić sobie co za domieszkę. W chwili, gdy najbardziej skłopotanej pieczeni, kiedy mi nie smaczać i bawić. W przyszłym tygodniu ma być teatr amatorski w Nawiedzkiemkowstwo na cele dobroczynne. I mnie kazą grać! Całe „towarzystwo" bierze w nim udział. Ale mnie to prawdziwa tragi-komedja! ale coś zrobić ...

O Stasiu Sanockim mieliśmy od dawna żadnych wiadomości. Przed kilku tygodniami

widywałem go w mundurze wojskowym wielko
w teatrze w gronie kolegów. Nie myślałem
ani na skromnego, ani na poprawionego.
Teraz dziękuję go z całej duszy.—
Mój drogi, najukochańszy Wuju, obecnie nie
zajmuję się na szyję i w Nagrin, pozdrawiam
wiernie wypowiadam to, czego Wuj wczoraj
nie wolno.—

Na zawsze wdzięczny i cała duszą
kochający

Adam Wiedeń

Lwów 22/3 890.

21/6 30

Drogi, kochany Wujaszku.

Stokrotne dzięki za kartkę. Przeczytałam i wyśpiewam. Najważniejszy bóg na Ch. 2. bo nie zgadzający się z realną prawdą krajobrazu. Ale ja wyraziłam i korektor chciał poprawić dałam Hrubka tam, - gdy to wszystko należy do jednego widoku, jednej panoramy. Nam bez dodatku p dwukropka w oddali. Może to rzecz, ale we wszystkim chcę być prawdziwym - aby ktoś z Zytomierza nie zarzucił mam brzegów Tatrowa nie widział. Gdybym był realistą, to musiałbym przecież pokochać, że w murtanu tej nocy wiele, wiele

niego studenckiego wystąpienia bracia
zgromadzeni przed Halą, która na kortach
głuchej ciszy – która zowia głosem
Cranbiego. Hej, hej! Dawno czasy...
Wiem nie ma wątpliwości, że to ktoś inny
niż ja Kapral ma w Teherance – wyjechał
nie ten, który dziś stoi a stoi w dniu
Krokiem po zamarzniętej Sekwanie, opie-
wanej improwizowanym rymem przez
Destyna!
Mój drogi Wujaszku! Ani chwili nie
myślałem utrudzać Ci moją figurą
w czasie pogrzebu Melchiniga. Wiesz
Wujaszku drogi, że jestem najlepszego, gdy
mam to poczucie, że nikomu nie
zawadzam, że jestem swobodny. W
Grand-Hotel nie zawadzę nikomu – a

zwiedziam już sobie dzisiaj, że jeden
objadłe życiu razem i pogawędzimy
wobadwa. Skończmy jutro za tem.
Tymczasem podczytuję Wiedmana Dzię-
kuję za zamówienie, przyrzekam za
trud i proszę pisać o zamówieniu
Chrom. Że w chwili odjazdu po-
trzebuje gotówki i trzeba mieć
przygotowane do Krakowa. Wyjdę pewno-
podobnie będziemy [illegible] we środę koniecznie
pociągiem, abym [illegible] do odjazdu
cia wszystko przygotować. Gdybym nie
mógł tego dnia wyjechać, zatelegrafuję
wprost do Grand Hotel.
Jutro tradycję uczcimy „Romantykiem"
będzie nie ich ucztym. Ale cóż nowin
będzie bezpieczeństwo tak nagle.[2] Pragnąłem

zadośćuczynić zaszczytnemu wezwaniu Wojciecha - pragnąłem być pożytecznym Polsce, której wysoko cenię, - jeśli się nie udało, próbowałem probre.

Serdecznie się Panu Wojciechowi nadziwić, i głęboki szacunek dla serca

Adam Asnyk

Lwów 21/6 890.

Lwów 4/3 1911

Mój drogi Wuju!

W tej chwili wczytałem feljeton w „N. Reformie" o „Anacu". Nie umiem słów znaleźć, aby Ci drogi Wujaszku podziękować za tak głęboką, mądrą a prześliczną napisaną ocenę. Nawet słów nie szukam, lecz gorącym uściskiem wyrażam głęboką moją wdzięczność.—

Adam Kleczyński

Jak zdrowie Wuja i czy pobyt w Zakopanem Mu służy?

Lwów d. 3 września 1911

Kochany Wujku,

Spieszę natychmiast odpowiedzieć. Nowella Wujka z radością umieszczę i proszę usilnie o przysłanie manuskryptu i oznaczenie honorarium, z którym będę mógł Wujka wypłacić.

W tych dniach powróciłem z Krynicy, w niezgorszem jednak zdrowiu. W każdym razie jest mi lepiej niż było na wiosnę, przed wyjazdem na Litwę. Matka z Marysią i dziećmi dotąd jeszcze w Rymanowie, zkąd w tych dniach wracają.

Co do Teatru Lwowskiego otrzymałem dziś list od Edwarda Lubowskiego, który również

utkwierdzi tej na pomianięcie go w repertu-
rze. W tych dniach postaram się zobaczyć
z p. Hellerem i sprawę tę nim przedstawię,
chociaż nie mam żadnej nadziei, abym wyty-
kać mógł nas jego decyzję.

Ściskam najserdeczniej dłoń kochanej
Wizi

Całym sercem Mu oddany

Adam Krzesiński

Lwów 19/10 1911

Kochany Wujaszku!

Obawiam się, abym mimowolnie nie wyrządził kochanemu Wujowi krzywdy złym pospiesznym wydrukowaniem nowelki p. t. „Hallucynacya". Otóż sądzę, że z wprowadzeniem druku cokolwiek do N. R. mam bardzo dużo materyału. Proszę więc nie korzystać z żadnych wydaniu na „Gaz. Lw." i jeżeli to Wujowi sprawia, proszę domieść mi słów kilka do zachodzącej na wprowadzenie druku tej śliczniej nowelki na „Kurjer Warsz."

Ściskam Wuja kochanego najserdeczniej

Adam Krasiński

Lwów 25/10 1911

Kochany Wuju.

Najszczerzej mówiąc, że „Hallucynacya" bardzo mi się podobała. Forma, jak zawsze, świetna a treść niezmiernie interesująca i barwna. W obec dzisiejszych „banik myślenych", powinna zwrócić uwagę. Wyznaczam, że intelligentny czytelnik wyrozumie jej tendencyę, która właśnie na tę estetyczną zaletę, że nie jest przejaskrawiona. —
Oto moje zdanie najszczersze.
Mam wielki kłopot z powieścią Szymanowskiej.
Nie mogę dorekać ni końca i to zburzyło zupełnie moje gospodarstwo felietonowe.
Dlatego też nie mogę jeszcze opinacyi wydać

daty wspomnienia „Hallucynacyi”! W każdym razie w listopadzie.

Rzecz kochanego Wujaszka najstarszemu żałosna.

Lucian Krzewski

Lwów 13/11 1913

Mój drogi Wujcio.

Tylko ciężka niemoc, z której od powrotu z zagranicy z niezmiernem pragnieniem walczę, stała mi powodem, iżem nie podziękował dotychczas kochanemu Wujcio za Kartkowy o mnie pamięć, i nie przesłał dla najserdeczniejszych moich życzeń na Rok Nowy. Ale chyba Wujcio mój o nich nie wątpi!

Cyfry, którymi Wuj oznacza swoje znakomite notatki literackie mieściły się zeszłoś na 29.5. a to z tego powodu, że niejaka pewna Panienka Antosiewiczówna, Zofia Jasicka, zaczęła znaczyć swoje elukubracye w "Przeglądzie Literackim" Z.r. - Zwróciwszy moją na to uwagę, - natychmiast też postanowiłem zmienić znak Wujowski. A może Wuj żyjący sobie zimą zechciałby? Strasz przy sposobności mi domich, - a Tatos przyjął wraz z gorącemi życzeniami ciepłe najserdeczniejsze

Adam Wrzesowski.

Lwów 29/4 1913

Kochany, Drogi Wujku.

Notatkę o Sokalu z przyjemnością bezzwłocznie zaniecę. O dorosłych należałoby literackich zasług serdecznie prosić, – chętnieby to i dzieciom recenzje krytyczne zaniechał.

Dziękuję najuprzejmiej za zapytanie o moje zdrowie. Nie jest szczególne, a robię tego, co mi to zdrowie trudno, aby było lepsze. Jeżeli okoliczności pozwolą, to chciałbym już w końcu maja wyjechać przed-południem na Lido, – ale tu nie należy układać stanowczych projektów.

Siedzę nad Homerem kochanego Wuja najserdeczniej i Jego pracami bezustannie się pokrzepiam. –

Wasz Krzanowski.

Lwów 26/6 913.

Drogi, kochany Wuju.

Najserdeczniej, najrzetelniej dziękuję za przysłanie mi tytułu i tak wiele wyrazy listu. Od tego jubileuszu ... stanowczo wypraszam się, jak mogłem i z dodatkiem tyle tylko wymódz, że nie wysłano żadnych zawiadomień. Wbrew moim prośbom urządzono jednak uroczystość „domową", której echo przedostało się do dzienników. Spadło to na mnie w dniu bardzo krępującej zmiany nadów. Jestem też wyczerpany nad wyraz a wyjechać nie mogę, aż kiedyś po ukończeniu wyborów ... Ano, coż

wbić! Trzeba dźwigać krzyżyk do końca.

Bar jeszcze dziękuję Wujowi Drogiemu za pamięć i Jego dobremu sercu na zawsze się polecam

Adam Krasiński

D. 11 lipca 1913
Sanatoryum Dr. Dłuskiego W. m. 37.

Drogi, kochany Wujaszku.

Serdecznie dziękuję za Twoją pamięć. Mam się nie źle, chociaż jeszcze dnia wyzdrowienia nie mogę oznaczyć. Proszę usilnie Kochanego Wuja nie fatygować się do mnie, bo to i trud i koszt niepotrzebny. Ja zapewne w przyszłym tygodniu, jeżeli pogoda się ustali, wybiorę się do Zakopanego i pojadę do Kochanego Wuja, aby mu ustnie podziękować za Jego dla mnie życzliwość i w miłej rozmowie pokrzepić nieco ducha, zwątlonego sanatoryjnym trybem. Tu dzień cały spędza się na leżaku, a wstaje się po to tylko, aby jeść. Na nic innego czasu niema.

Ściskam dłonie Kochanego Wuja najczulej.

Całem sercem oddany

Adam Kleczyński.

A proszę nie zapominać o „Garecie Lwowskiej" w czasie mojej nieobecności! —

Zakopane 5/I 914
Sanatorium Dr. Dietla.

Mój drogi Wuju.

Przyjechałem tu tylko na trzy tygodnie, a chociaż pragnąłem odwiedzić kochanego Wuja, niepodobna mi tej wydrzeć z kuracji sanatoryjnej i narażać nerkę, abym mógł choćby na godzinę wyrwać się do Zakopanego. Chcę więc tym razem wypuścić tę przyjemność uściskania drogiego Wuja, któremu za pamięć Jego o mnie życzliwą najczulej dziękuję i przesyłam najserdeczniejsze życzenia na rok nowy. Proszę Tatkowie mi donieść, gdzie Wuj kochany na stałe się ulokuje, a tymczasem przyjąć zapewnienie moich niezgłębionych uczuć wdzięczności i przywiązania, którymi dla drogiego Wuja jestem przejęty.

Adam Krzemowiecki

Z końcem tego tygodnia wracam już do Lwowa. Polecam się łaskawej pamięci.



Jaśnie Wielmożny Pan

Zygmunt Garnecki

Zakopane

ul. Marszałkowska

dom Ciepieli

Lwów 18/3 1914

Mój drogi, kochany Wujaszku.

Tak jestem przeciążony pracą, że na wakacji list Wuja dotychczas nie mogłem odpisać. Przebywałem też w tych czasach nie bolesną, ale dezorganizującą operację. Dr. Litwinowicz elektryzował mi z nosa olbrzymiego polipa, który się był tam rozpanoszył i zdaje się stał się powodem całego późniejszego alarmu. Mam się obecnie wcale dobrze, chociaż zupełnie dobrze już chyba nigdy nie będzie. Trudno jednak być basso wymagającym w moim wieku. Niestety właściwie dlaczego, ale nie cieszyła mnie wiadomość, że kochany Wujaszek pozostaje w Zakopanem. Zdaje mi się ciągle, że tam Wujowi najspokojniej i najlepiej. - Jakoś zatem nie może

być Lwów (nb. nie kaidem zdrów!) to najprzyjemniej mi jest myśleć, że Wuj jest w Zakopanem.

Mam do Wujaszka ogromną prośbę.
Zbieram obecnie materyały do monografii Zygm. Kaczkowskiego. Posiadam kilkadziesiąt jego listów, bardzo ciekawych z ostatnich lat życia, ale o tem życiu wiem bardzo mało wiele. Pamiętam, że Wuj był z nim w ścisłych stosunkach. Wspominam z wdzięcznością, że dzięki interwencji Wuja dostałem jego rozprawę o Sienkiewiczu i zawarłem z nim późniejszą listowną znajomość. - Otóż prosiłbym drogiego Wuja o wyrażenie niniejszą odezwę się do Z. Kacz. Kiedy go Wuj poznał? w Warszawie, czy dopiero w Paryżu? Jeżeli Wujaszek ma jakie jego listy, które nadawałyby się do opublikowania, lub spożytkowania, to usilnie proszę o nie! - Czy Kacz. się ożenił? kiedy i z kim? W kogo rozga

być w posiadaniu papieży po nim pozostałe? I
kiedy wtenczas wyjadę stamtąd w Paryżu, jak żyję? Pa-
ryżu bardzo dostałem, jeśli nie wystawnie. Stosun-
kowo, chociaż najdobrowolniejsze dziękuję o Kant. byłby
mi bardzo potrzebne.

Przepraszam za "niedbałość" mej prośby, ale liczę na
dobroć Wuja, że mi tego za złe nie weźmie.

Oczekuję tedy z niecierpliwością odpowiedzi
a tymczasem ściskam dłonie kochanego Wuja
i dobrego Jego serca się polecam

Adam Krasiński

"Sancti Ivonis" [illegible] Ogólno-akad.
Kodeks Wydawniczy" w Krakowie.-

Lwów 24/3 904

Mój Drogi, Kochany Wuju.

Najserdeczniej, najczulej dziękuję za list tak obszerny, który bądź co bądź przynosi dosadną charakterystykę Kasprowicza z jego lat ostatnich. O listy jego, pisane do Wuja najusilniej proszę. Zrócę je najskrupulatniej, z bezwzględnością. Spodziewałem [illegible] w rocznikach „Świata", ale nie mógłbym Wujaszka kochanego wskazać przynajmniej w przybliżeniu czasu, w którym mam czynić poszukiwania. Sądzę trzeba, że w listach do Wuja pisanych, znajdą się potrzebne wskazówki. Na samym wstępie zamierzonego studyum spotykam same trudności, ale się nie boję i chciałbym przedewszystkiem zebrać dużo rozpoźnawczego materyału. Dlatego tu o listy serdecznie i usilnie proszę.

Ręce drogiego Wuja najserdeczniej ściskam i Jego dzielnej pociesze życia i prośby moje polecam

Adam Kreczmarski

Lwów 1 kwietnia 1914

Mój drogi, kochany, dobry Wujcu.

Nie umiem słów znaleźć, aby podziękować drogiemu Wujowi za przysłanie mi ostatnich listów Z. Kaczkowskiego, a zarazem przeprosić za trud pozbierania, na który Go prośby moje naraziłem. Dobrocią Wuja jestem tem bardziej zaciekawiony, że niczem czy i kiedy zdołam Mu za nią odwdzięczyć. Listy te niezmiernie interesujące, a tak samo, jak i te, które do mnie były pisane, pełne myśli i trafnych spostrzeżeń. Już teraz takich listów chyba nikt nie pisze. Przysłanie historyków literatury zabraknie zupełnie tego pierwszorzędnego materyału, a z „widokówek" i kartek korespondencyjnych nic nie wiele chyba się dowie. –

Oczywiście uważam Państwowie nadesłane mi listy, jako cenny depozyt, który na każde

zabrać gotów jestem zrobić. Chciałbym je przepisać, w głównych przynajmniej rysach, i uczynić to, jakie tylko znajdę dość wolnego czasu. Ale to właśnie bieda, że tego czasu mam bardzo nie wiele i już z góry proszę kochanego Wuja o cierpliwość. Zbieram tego na materyały a kiedy będę mógł zebrać się do roboty – doprawdy nie wiem.

Pan jesteś najtrzeźwiejszy, najchłodniej kochanemu Wujowi doradzisz i tyle Jego dziełom z pożytkiem zdążysz i przysłużysz się.

Adam Krechowiecki

Otrzymałem od Jkt Pana Zygmunta Sarneckiego cztery listy Kazimierskiego Zygmunta, a mianowicie z daty:

1) Paryż 21 listopada 1884.
2) Paryż 22 kwietnia 1890.
3) Paryż 14 lipca 1890
4) Paryż Wielkanoc 1894.

Listy te, powierzone mi Łaskawie do użytku literackiego, obowiązuję się zwrócić na każde żądanie Jkt. Sarneckiego. –

Lwów 1 kwietnia 1914

Adam Kleczyński.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA „GAZETY LWOWSKIEJ„

Biała 21 grudnia 1918

Drogi mój Wuju! Serdeczne Wasze Wujaszka powitałem z gorącą radością w tej mojej wygnańczej niedoli, która coraz bardziej przygnębia. Bo też święt tu nie obchodzimy ani też życzeń nie przyjmujemy i nie wysyłamy. A jednak Wasze drogie Wuja wpadło mi w dłoń, jak wtedy ojczyzna, takie bo dobre i szczere i głębokie. Bóg Ci za nie zapłać, mój drogi, kochany Wuju i daj nam oba doczekać się spełnienia pragnień wyssanych z piersi matczynej, zatłoczych kwiz i pożegnaniem ojców!

Pozdrawiamy i ściskamy

Wasz Kleczowscy

21 XII 1914

REDAKCYA I ADMINISTRACYA „GAZETY LWOWSKIEJ"

Biała 6 kwietnia 1915

Mój drogi Kuju! Od dni kilku zbieram się pisać do Krajewskiej kochanego z zapytaniem o zdrowie. Nie otrzymujęc widoma wiadomości byłem bardzo niespokojny, – zawsze jednak wśród wszelkich utrapień i zajęć na list się zdobyłem, nadeszła oto kartka od Kuja, zawsze Tadeusza pamiętającego o nas. Że tę pamięć serdeczną Bóg zapłać dobrem zdrowiem i myślę, o ile być może w tych czasach, swobodną. –

Co do mnie acz zdrowiem, acz swobodą zupełnie podzielać się nie mogę. Wygnania barbarzyńcy nie nie stuży, niepodległej grabi, myśl o nieszczęśliwym kraju naszym ciężą zmorą na duszy. – Dlatego też i pisać mi niezupełnie trudno. Gdyby się do Twego zacnego serca kochany Kuju i w serdecznym uścisku zawinęło to wszystko, co czuję dla Ciebie.

Przyjaciel i brat

Adam Mickiewicz

Jacek spędza święta z nami i zdaje się że tu zostanie czas dłuższy.

Odbiera: Adam Kochanowski ul. Miodowa

Biała 2 maja 1915

Mój drogi Wujaszku. Tylko kilkoma słowami pragnę przypisać, że dziś dopiero otrzymałam tę kartkę z życzeniami bardzo gorąco za Nią dziękuję. Z pocałunkami dzieciom tej z listu Renity Jasn. że Wuj kochany zdrów i wyborne wygląda. Zdrowia też przedewszystkiem



ZENSURIERT

Jaśnie Wielmożny Pan

Zygmunt Jasnecki

Zakopane

ul. Marszałkowska

żywej wypada zawsze, a zwłaszcza w tych ciężkich czasach. Niechże ono drugiego Wieja nie opuszcza, a znajdzie Go tam, że Go nie opuścił wyjść szczęśliwie, bo jedna godzina w niedzieli, lepsza przyszłość". Oby te radzieja co rychlej ku ziściu i wraz z innemi dobrodziejstwami Ojczyźnie przywróciła nam tę radość, byśmy mogli obchodzić Wieja kochanego uroczyście i wyprawdziwie, jak dawno odchodzimy Mu jeszcze za Jego zasługi żyjącemu o nas pamięć.

Serdecznie, bardzo serdecznie ściskam i całuję.

Zawsze wiernie przywiązany

Adam Krzyżanowski

REDAKCYA I ADMINISTRACYA „GAZETY LWOWSKIEJ"

Biała 2/7 915

Mój drogi, Kochany Kuju.

Musiałem być bardzo niemocny, skoro dotychczas nie mogłem się zdobyć na odpowiedź i podziękowanie za miłą, serdeczną kartkę drogiego Kuja. Zapadłem ta był na zapalenie opłucnej, którą „przechodziłem", nie mogąc powrócić się do domu i przerwać pracy. Radość z powodu odzyskania naszego kochanego Lwowa i nadzieja rychłego powrotu, podźwignęły mnie i uzdrowiły, kiedy ten powrót nastąpi, dotąd niewiadomo, - lękam się, że to oczekiwanie jeszcze parę tygodni przeciągnąć się może, a tu, na tem wygnaniu każdy dzień tak bardzo ciężki, coraz cięższy.

Nadzieje Kuja drogiego podzielam całem sercem. - Obyśmy co rychlej doczekali się ich ziszczenia. - O dniu wyjazdu ztąd donioę, a tymczasem życzę Kuja kochanego w imieniu całej gromady mojej, ściskam i całuję.

Przywiązany i wdzięczny

Ad. Krasnowiecki.

Jacek jest obecnie w Kętach. Ma podobno niebawem jechać do Krościenka.

2/VIII 915

Biała 5 sierpnia 1915 r.

Mój drogi, kochany Wujaszku.

Dziś dla mnie po otrzaskliwej mitrędze tygodniowej, prawdziwie uroczysty dzień. Wyjście Warszawy, Dęblina, działalność rozpromienia chwilę teraźniejszą a budzi otuchę na przyszłość. Radość moja ponowiona sercowa kartka Twoja, mój drogi Wuju! To com myślał, pisząc moją nowelę, Ty, kochany Wuju, odgadłeś i oceniłeś. W tej grozie, jaka mnie dziś otacza, słowo uznania z ust takich, stało się dla mnie prawdziwą otuchą, słowem rozsądku prawdziwy. Dzięki Ci za to Wuju mój Kochany. Potrzebowałem tego słowa, aby móc żyć dalej. — Piszę tę kartkę niemal na rękawach. Jutro bowiem puszczam się w podróż do Lwowa. Wszyscy mi radzą to jeszcze, — ja zaś nie mogłem dłużej tu wytrzymać i chociaż dolegliwości opłucnej minęły, nerwy nie dopuszczają. Muszę odetchnąć na chwilę śmieciach. W tydzień urlop, a potem — zobaczymy. — Ręce drogiego Wuja z uszanowaniem i wdzięcznością całuję. Cały dusza oddany

Adam Grzymała.



Weitersenden

Jaśnie Wielmożny

Zygmunt Sarnecki

Zakopane

ulica Marszałkowska

Walery Przyborski

58

Szanowny Panie Redaktorze!

Odpowiadając na list z 27. lutego b.r., donoszę, że szczegółów i dat do historyi rozwoju naszej szkoły mogę dostarczyć sam z aktów szkolnych. - Z miejscowych osobistości władających piórem, nadających się, b.p. interesują się gorącej szkołą: Dyrektor tutejszego gimnazyum Emanuel Wolff, który jest delegatem rady miejskiej w Komitecie miejscowym dozorującym szkołę garncarską, a który w imieniu

Komitetu pisał sprawozdanie roczne
do wydziału krajowego (które to sprawozdanie
12 dwoma
drukowane ... a które będzie w departamencie
dla przemysłu ref. p. Dr. Józef. Wereszczyński
lub w Komisyi przemysłowej (sekretarz
p. Teofil Merunowicz). Oprócz dyrektora
Wolffa interesują się sekcya: p. Adam
Maślankiewicz, kierownik [illegible] spółki
rolniczo-przemysłowej w Kołomyi,
Dr. med. Władysław Biaskiewicz,
Lucyan Backer, architekt i
budowniczy miejski, i Stanisław
Dacryński malarz. — Zdaje mi
się że gdyby stanowna Redakcya udała
się wprost do każdego z tych panów
to napewnoby chętnie i bezinteresownie
co się tyczy rysunków, to takowe chętnie
według życzenia z naszych gumków, nawzajem

typów rerni przy pracy i t. p. wykonanych
i nie dalej jak w świętach wielkanocnych
dostarczę. — Do owego artykułu o sztuce
garncarskiej byłyby już dwa rysunki
do tekstu gotowe — gdyby Szanowna
Redakcya zdołała je odebrać od byłego
Komitetu pierwszej Wystawy sztuki polskiej
w Krakowie. Rzecz tak się ma. Wspomniałem
że według programu takie przedmioty
sztuki zastosowanej do przemysłu zostaną
spisane w katalogu krajowej wystawy,
przesłałem dla wprowadzenia, 2 rysunki
dotyczące działu, a mianowicie: kopię wazy,
która została podług mojego projektu
wykonana i wtenczas odlana z powodu przyjazdu Cesarzewicza
Rudolfa do Krakowa, a którą Zdobiła stół
przy którym najdostojniejsze gości obiad
spożywał. (2 motywów dekoracyjnych).

z wystawy tej wazy kazałem na własny
koszt u Aggerera w Wiedniu zrobić klisze,
które teraz w swoim imieniu przesłał do
Komitetu wystawy setaki z Lukiemiczach
a których odbitki załączam ja. Z tychże
zaś przesłałem dwa rysunki, a mianowicie
jeden piórem na kalce antograficznej
przedstawiający Kaflę w stylu Bachmińskiej
a drugi kopię z portretu Kobierzyckiego, który
zamierzyłem postać na wystawę. Pomiędzy
innemi mogłyby i te być wzięte – Jeżeliby
więc Szanowna Redakcya je odesłała, to
ofiarowałbym to drobiazgi do jej dyspozycyi.
Prawdopodobnie artystowie byłego
Komitetu artystycznego a w szczególności
wydawca katalogu lub sprzedawca który
odbierał korrespondencye będą mogli
wskazać ślady do wynalezienia tej
[illegible]

klisze i rysunki w.

Chcąc mojemi słabemi siłami pospieszyć, tak ślicznie i pożytecznie wydawnictwa pańskiego jest Świat, ośmielam się zrobić następujące propozycye: Gdyby Pani Redakcya chciała w piśmie swoim zamieszczać artykuły omawiające w formie treściwej i przystępnej dla ogółu, z dziedziny naszego przemysłu domowego i artystycznego a czasami nawet zagranicznego, lub też treści etnograficznej, to chętnie podjąłbym się od czasu do czasu dostarczenia illustracyi, w formie winiet naturalistycznych ornamentalnych i w ogóle illustracyi objaśniających tekst. Zdaje mi się że jest najwyższy czas aby ogół zwrócił uwagę na przemysł krajowy, aby nim zainteresować szersze koła, bo inaczej

wszelkie wysiłenia i poświęcenia jednostek
powstaną głosem wołającego na puszczy!
Można np. następujące przedmioty obrobić:
„Garncarstwo ludowe na Pokuciu"
„Jurko i Wasyl Szkrybluk (Skrybluk)
snycerze ludowi na Pokuciu"
„Hafty kolorowe ruskie", „Pisanki
ruskie" – Wyroby mosiężne kowalskie
i t. p. – Gdyby te dwóch pierwszych
artykułów miedli się zgłosić p. p.
Ludwik Wierzbicki, Władysław
Rzeberyński, sekretarz muzeum przem.
lwowskiego, prof. Władysław Bobrzyński
inspektor szkół ludowych we Lwowie, to
ostatecznie i ja skreślonym potrzeby
artykułik z przynależnej do tego opisu
oprócz illustracyi i materyału surowego
do pisaniny. Jeszcze widzę mi się że mógł

się u nas pisane tylko trzeba się rozpatrzyć, powiedzieć niemi i zachcieć do pracy w tym kierunku.

Jeżeli mi czas pozwoli po wypełnieniu obowiązków w gimnazyum gdzie uczę, w szkole garncarskiej którą kieruję, uczę rysować, dekorować, stylu i wykonuję projekta naczyń, w radzie miejskiej której od lat 3. zasiadam i pracuję w sekcyi III. i kilka komisyach, w kuratoryi szkoły przemysłowej im. Sobieskiego gdzie jestem delegatem rady miejskiej i sekretarzem, w spółce garncarzy gdzie pełnię urząd dyrektora kierującego i t. d. i t. d. — lub jeśli zdołam uwolnić się od niektórych obowiązków które mi odbierają swobodnie mi dane, a które w braku dostatecznych ludzi i

odpowiedniejszych do tych urządzeń,
czynności i zasięgów, jestem prawie
moralnie zmuszony jestem; to poprawić
i wykończyć dla Świata praktycznie
jeżeli Kanonowa Redakcya uzna potrzebę
za dobrą i stosowną; jest rzeczą napisaną
podczas pobytu mego w Wiedniu pod
wpływem Eitelbergera, Falkiego,
Bucherа, Ch. Blanca, Wolltmanna i
innych apostołów wychowania ludu
do sztuki, pod tytułem „Sztuka w
rzemiośle, przemyśle, otoczeniu
domowem i wychowaniu" a także
nawyjęć parę obrazków odpowiednich
do reprodukcyi dla Świata. —
Dziś nadeszły z portu trzy egzemplarze
W. S. Świata — rozprzane — Myślałem
że w Kotomyi więcej nie znajdę Arcanum.

1

Dotyczące W. odesłałem do Adama Dębickiego i Wendkiewi. – Szkoda że gdyby Redakcya mogła wysłać agenta któryby jeździł i chodził od domu do domu, prenumerat W. i zbierał abonenty to Świat miałby pożytek. – Niemcy pchają swoje wydawnictwa tylko za pomocą Kolporterów. – Na wsie zawsze więcej pism niemieckich jak polskich. Możnaby agentowi zapewnić pewien % i dać mu takie inne polskie wydawnictwa – Księgarnie nasze, szczególnie zaprowincyą są bardzo nieruchliwe.
Nie wszyscy sobie pretensyi do wydawania są do Świecia, można jednak oznaczyć że wypadek pewnych i pewnej ilości względem typograficznych i

i artystycznym jest zupełnie oryginalny
i wyjątkowym językiem polskiem wyrażonym
który zastąpuje na jakiś czas
i wszechstronne pożycie — którego
z serca życzę i pragnę.
Polecając się łaskawej pamięci,
proszę przyjąć wyrazy szczególnego
szacunku i poważanie z jakiem
pozostaję szczerze życzliwy

Walerjan Kuyeński

Petersburg 3/III 1888.

Kołomyja 19. maja 1891.

Wielmożny Panie!

Równocześnie wysłałem do redakcyi dawno obiecany rysunek, winjetę z kwiatka. Może teraz podczas sezonu wycieczek i kąpieli będzie taka winjeta na czasie.

Pan Bogdan Mandyczewicz, redaktor Gazety Kołomyjskiej, autor artykułu o szkole gawędziarskiej, zapytywał mnie przed kilku dniami, czy nie wiem co się dzieje z jego artykułem, który wysłał w początkach marca do redakcyi Świata? Jest on w obawie że może manuskrypt zaginął, bo w owym czasie miał wchodzić do numeru swojej gazety i wtenczas sposób przesłał do Redakcyi Świata.

Że pisał taki artykuł, to mi wiadomo, bo informował się u mnie — a nawet czytałem sam początek. Gdyby rzeczywiście manuskrypt nie dotarł, to proszę łaskawie mnie albo autora zawiadomić. P. B. Mandybrzewicz ma bowiem kopię tej pracy, więc przepisałby raz jeszcze, jak to sam powiedział z przyjaźni dla mnie.
P. M. jeden z najbardziej gorących sług ś. p. prof. Siekiego, pisze bardzo dobrze, tylko ma tę wadę, że trochę leniwy. Trzeba go często prośbami popędzać...
Mam tu dla Świata na przyszłość zebrany materyał do illustrowanych (pouczających) artykułów „O rycerstwie Cudownem na Pokuciu", „O Hadach, o starożytnych bóstwach z Jabłonowa i Gwoździca, oraz wiele ciekawych szkiców z życia tutejszego ludu, ale czekam na wskazówkę pośredniczki prób, bym wiedział jakiej się techniki trzymać.

Gdyby Świat potrzebował portretu
Siemiradzkiego, to mógłbym Turyi,
przysłał mu bowiem wczoraj ofiarowaną
mu wazę, nadzwyczaj piękną, najnowszą
fotografię swoją z bardzo serdeczną dla
mnie dedykacyą.
Ja obecnie kończę portret własnej żony
i znanego wam bliżej mojego d/ks.
Zacharyasiewicza, a zabieram się do
wielkiego obrazu, który będzie przedstawiał
uroczystość 100-tnej rocznicy Konstytucyi
3. maja, która się odbyła w stałej siedzibie
a która nowiasem powiedziawszy przy udziale
szlachty, mieszczan i inteligencyi tutejszej
bardzo pięknie się odbyła. Portret żony
wyślę jeszcze przed wakacyami do Krakowa.
Wspomniałem także dalej, o wazie ornamentu
gawrońskiej roboty, którą mam
zamiar wydać przy pomocy wydziału
krajowego. Ponieważ artystek samem
złotem Borem nie żyje ale i chleba potrzebuje,
więc obok sztuki, kultywujemy tu i
przemysł. Poseł Szczepanowski, D. Mikołaj

Fedorowicz, ś.p. Maryan Rojkowski
właściciel Stasina i bardzo wielu moich
przyjaciół i znajomych, skłonili mnie
ciężkimi przedstawieniami i prośbami
do zorganizowania spółki, w celu założenia
wielkiej fabryki majoliki kaflowej
i pieców kaflowych. To też dla uwarunkowania
choćby kroku tak ciężkiego stanowiska.
Jedyny Kolonijski protektor sztuki i
nauki Edmund hr. Starzeński ofiarował
w dniu 3. maja swoje bogate zbiory pisma
tu: Bibljotekę, dzieła sztuki, jak też muzeum
starożytności, gminne zwłaszcza Kolonji,
w celu otworzenia muzeum pod nazwą
imienia Starzeńskich. Gdy nastąpi
akt otworzenia donosi o tem Światu w
stosowny sposób.
Pan Dzierżyński który właśnie kończy
piękny obrazek „Stado koni" malutkich
przenosi się w tych dniach do nowej
pracowni, którą mu zbudował wiejski
mnie, tutejszy amator malarz, sybirak

p. Głuchowski. W nowej pracowni będzie mógł wygodniej, a może i więcej malować.

Czytelnik Krasnogórskiego Kwiecia przeczytał jest hr. Stanecki wydaje książkę pamiątkową na pomniejszą 100-letniej rocznicy Konstytucji 3-ciego maja, w której będą umieszczone prace historyków pisarzy i niepisarzy. W tych dniach skończy się druk tej książki.

Spieszę to wszystko, abyby Redakcya nie myślała że tylko w Krakowie się cuda robią — I my tu na Kresach robimy co możemy, by dotrzyć cegiełkę do budowy lepszej przyszłości — bo taka jak jest teraz, jest bardzo źle...

Łączę serdeczne pozdrowienia pozostaję z prawdziwym szacunkiem i poważaniem W. Pana zawsze życzliwy

Walerjan Wyczyński

Natalia Krzyżanowska
pod fikcyjnym nazwiskiem
Anatol Krzyżanowski

Warszawa, Sienna 19. D. 23 Listop. 1887 r.

Szanowny Redaktorze,

Za uprzejmą pamięć Państwa i rozszerzenie dla mnie proponowanego współpracownictwa w Świecie, szczerze dziękuję. Przyjmuję je chętnie, wierzę bowiem, że pismo pod kierownictwem tak wydawniczem musi i powinno mieć przyszłość przed sobą. Nie pytam o zasady głoszone przez prospekt, bo autor dyla cenionych u nas komedyj i sympatycznej redaktor dawnego „Echa" nazwiskiem swojem dostatecznie je ubezpiecza. Jakkolwiek dni odrzeczy dyskutyi na bliższe szczegóły, niemniej i bez nich, upoważniam Szanowną Redakcyę do dowolnego rozporządzania imieniem moiem na prospekcie Świata, którem szczerze życzę powodzenia.

Co do nowelli, do redaktorzy moi są tak łaskawi na swego krajowiaka i geliedonistę, iż każdą drobnostkę przyjmują ze czcią. Nie więc godnego illustrowania nie posiadam w zapasie. Pomimo tego, na dowód dobrych chęci załączam do maleńką sylwetkę. Żałuję, aby rzecz ta zbyt nie odpowiadała wymaganiom Szanownego Pana, ale powtarzam

jestto ani dobrej woli tylko. Jeżeli na kosztach Panu nie zależy, racz mnie Pan Redaktorze zawiadomić, a napiszę umyślnie dla Świata coś więcej artystycznego i nowelkę poważniejszą już, prześlę Panu w połowie grudnia mniej więcej. Czy zgoda? Oczekując odpowiedzi łączę wyrazy szacunku i poważania.

Anatol Kamieniecki.

Warszawa. Ulica Sienna № 19.

D. 20 grudnia 1867 r.

Szanowny Redaktorze,-

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, śpieszę nowelkę umysłu dla Pańskiego „Świata" napisaną. Co do rozmiaru, nie przenosi ona skyba granic przez Szpana nas naczonych. Wzamian jednak, zastrzegam sobie, że ją Szan. Redaktorze przeczytasz cierpliwie do końca. Znaczny myśl jej główna nie rozkładały może zrozumiana, a chciałbym szczerze, aby mała ta, co mamo opracowana drobnostka podobała się w „Świecie" i Pańskim, i dym wielkim, za którego to wasz „Świat" ze prawdziwem mam nadzieję spotka się powodzeniem.

Co do „Apostoła idei", którą, jak to z góry zastrzegłem dla pana jest pewno niepotrzebny, racz go Szan. Redaktorze zachować w Swych archiwach, a za łaskawością mą w Krakowie, będzie on stanowił dla mnie miłą zamianę do uprzejmienia się Pana.

Wobec wzmianki Waszej, Szan. Redaktorze, o ilustro-

Waniu nowelli, miałem zamiar przesłać Wam treść osnowy na legendzie historycznej z czasów Krzyżackich, a malującej wspaniałe ruiny nadniemeńskich zamków, i lud starej, świętej Żmujdzi. Nie znając jednak prospektu i upodobań „Świata", lękałem się, by treść wybraczająca w dziedzinę fantazyi, nie dostała od Was kosztyka czasem.

Wesołych świąt, szczęśliwego Nowego-Roku, powodzenia i jak najlepszych rezultatów w pracy świeżo przyjętej, życzy Wam Szanownym Redaktorom szczerze oddany i pełen szacunku

Adolf Krzyżanowski.

Warszawa - Sienna 19. d. 5 mar. 82 r.

Szanowny Redaktorze,

O ile „Świat," – ale ten Wasz, przez duże Ś, – jest pięknym, o ile chwyta za serce wysoce artystycznem swem działaniem, o tyle Szanowna Redakcya grzeszy małomównością. Proszę się na mnie nie gniewać, bo wiem, że „milczenie jest złotem;" na ten raz przynajmniej przyznaję, wolę srebro, wolę parę chociażby łabędzich słówek. Szanowny Pan wzywając mnie uprzejmie do współpracownictwa w „Świecie," polecił nadesłać coś jak najpiękniejszego, nowelkę. Spełniając rozkaz, załączyłem odwrotną pocztą obrazek

jaki narazie miałem pod ręką, z zastrzeżeniem, iż przeczytam go jeszcze raz uważniej. Później jednak, zachęcony powtórnym listem Twym Szan. Redaktorze, szczerością i uprzejmością drugą nowelkę dla „Świata".

Było to ... wprawdzie. Do dziś dnia zaś nie wiem nawet, czy one Szanowna Panie przeczytały, a tym mniej czy zdały przeczytane i jak się ostatecznie podobały. Słowem jedno, najlakoniczniejsze, ale niemniej jak wszystkie Pańskie - wymowne, racz Szan. Redaktorze, a szczerze będzie Pan wdzięczny, za ciągły wyraz wysokiego szacunku i poważania.

sługa Anatol Krzyżanowski.

Warszawa. Sienna 19. D. 11 stycznia 1838 r.

Szanowny Panie, -

Wśród nieustannych jeszcze u nas doświadczeń literackich, kwitnącego dziennikarstwa należało dotąd do pewnych obowiązujących, przed którémi nie uchylały się ani Redakcye, ani ich współpracownicy. Kwitnąca ta, nie przekraczając bynajmniéj zdrowego własnego interesu, nabrała jednak nie nadużywać współpracowników, na stratę próżnego czasu i pracy, oraz pisywania nadrzędnych a bezowocnych listów, które im przykrość sprawiać muszą.

Niesłady, widzę iż prawami swémi, nie zdołała ona dotąd objąć Galicyi. Nerwowy dwudziestoletni list Pana do napisania nowelli dla Świata, przeczytam dwa odezwy do czytelników, w grudniu roku zeszłego. Obiecanie tegoż pisma Redakcya podtrzyma dziesięciem przez kilka miesięcy milczeniem. Na interpelacyą moją wreszcie, zamiast wyraźnéj no-

welli lub odesłania honorarjum za ladowe, dlie-
ram zawiadomienie, iż Szpan nie miał czasu przejrzeć
ich dotąd. Drecham ponownie miesiące i inderpeluję powtór-
nie. Szpan przeczytał, ale będą w Łodach Syberyi zmia-
dłożeń nie ma na takie czasu wydłużenie. Upływa no-
wy miesiąc; pukam do Redakcyi raz jeszcze. Szpan
obiecuje mi, iż za dwa tygodnie dowiesie o jakie to zmia-
ny chodzi. Zakreślenie dwatygodnie, zamieniają
się na miesiąc, po upływie którego, Szpan bombardowa-
ny znów moim listem, pisze mi wielkiemi słowa-
mi, iż nowelli wcale dotąd nie czytał, nie miał
w ręku, ale ją zaraz przejrzy.
Było to kwartał temu.
Panie Redaktorze postawić się w mojem
położeniu i poradź mi, co mam zrobić?
Rozumiem nieprzyjęcie tekstu przez Redakcyę,
ale nie pojmuję przedłużywania go półrocznego i

zawania spowiednych, zkąd jęczych się odpowiedzi. Czas do pieniędzy, Ks Jan jako pisarzy najlepiéj wiesz o tém. Przesłał, o co Swiadek chodzi, zagadka do, której nie rozumiem. Jeżeli o nazwisko moje, zbyt widoczne w literaturze, by mogło służyć piracy, i za drudność uważa. Kontrat. Kuryer bowiem przyznał mi pierwsze zaszczytne odznaczenie, co wtedy zaś z chwilą Chwiedowskiego wśród ogłoszonem zostania, powieść zaś należy do tych, które muszą trochę wtargu narobić, o co zresztą Kuryer we własnym swym interesie nie omieszka się prawo postarać.

Wobec tego mam nadzieję, iż Ks Jan nie każe mi nas jeszcze natrudzać się sobie; trzeba to zbyt przykra i drażliwa. Oczekując też przesłania konotacyjnego na zaatrzepowanie przez Ks Redaktora „W lody Syberyi", zwracam uwagę się ich w Swiecie zasyłam Ks Janu wyrazy szacunku i poważania

Sługa Anatol Krzyżanowski.

Warszawa, Sienna 19. D. 25 czerw. 1882.

Szanowny Redaktorze,

Bliskich Państwu osiadłości list jest gniewny i nadęty, iż po przeczytaniu go przykro mi niewoli na myśl, że ..... zamienia my role. Tam bowiem, gdzie według wszelkich danych, ja mia łabym prawo do urazy, Szpan pierwszy przychodzi jej porzy. Aby więc zamiana ról nie skazywała nas na przykrość w fałszywem położeniu, uchylam przychód i salutuję po żołniersku zwierzchnika, mam zaszczyt przedstawić się Panu, Mości Redaktorze: Jestem nie Anadot, a Natalia Przyjanowska, kobieta, że wszystkiemi przywarami rodowitych Polek. Pyszna jak ishtar, rda jak chrzan, szczera ... do naiwności, ale sprawiedliwa. Na dowód, że list jest, i że pomimo wszelkiego gniewu, słuszność musisz mi Szan. Redaktorze przyznać, dzięki za list Pański, dzięki w którym mówisz o warunkowem pomieszczeniu

nowelli, by o miesiąc później doniesć mi, że jéj Pan wrócił w tydzień nie wiad. Szanowny Redaktorze, przeczytaj, i pozwieważ ja odbiegam przydbicę, złóż brod, przyznając się do winy. Przed Amalem było to dradne, przed Natalią, Pamiętnikiem z galanteryi rycerskiéj o wiele to gadziéj przyjdzie. Natalia wzamian, o ile zawinila żywém słowkiem jakiém, za swoją polski temperament uprzejmie przeprasza, a zasyłając Szan. Redaktorowi w imieniu Warszawy i wspólnych naszych stron rodzinnych szczere pozdrowienie, łączy wyrazy szacunku i życzliwości.

Natalia Rzyszanowska.

Sienna 19. D. 4 lipca 1888 r.

Szanowny Panie,-

Stało się według rozkazu Waszej Redakcyjnej Mości. Nowella „W lody Syberyi" została w kilka godzin po odebraniu Pańskiego listu sprzedana, przyczem nabywca jej, o mały zapewne Szpan, pan St. Przemiński ma odwagę utrzymywać, iż treścią dań bardziej i efektowniej oddawna jak nie miał w re-
daktcyi. Dowodzi to najlepiéj, jak wielką bywa miewa różnica w sądach, a zarazem usprawiedliwia mię po części, bo wyznaję: 1° że kreśląc nowellę tę dla Świa-
ta, chciałam go uczcić według mej możności, a wybra-
łam rzecz dań skrajnie efektowną, dla tego jedynie, iż Szpan wspominał o ilustrowaniu nowelli, dla zaś oło-

wehpdramatycznem zacięciu, znajdował bitwa
pysznych sytuacyj. Powiórz: pospiech, z jakim
nowella nabyła, rozdała, stłumaczy po cząście
je nalegania na Szpana, i natrudzenie na zwrotkę
do której co prawda warszawskie pisma mnie nie
przyuczyły.
Nó, ale koniec demu, i zgoda po wsze czasy. Czy dobrze
Szan Redaktorze? Anadel zamieniony w Nałęcz
wyciąga serdecznie rękę i dziękując za słowa życzliwe
a niezasłużone, rozbrojony, przebaczony, przyrzeka
szczerą odpłacić je przyjaźnością. Nie śmiejąc
dać w Was Szan Redaktorze, kolegi, jak się sam
Pan nazywasz, godowa jednak jestem, uznać zawsze
w Panu literownika i zwierzchnika, którego rozkazy

z zaległością zawsze spełnić pospieszę.

Co do osobnej nowelli dla Świata, z przyjemnością jeżeli każesz Szan. Redakcyo. napiszę takową, ale chyba na jesieni. Na wiosnę bowiem, dyspensam obsypalnych, iż zadośćuczynić im z trudnością mi przyjdzie. Co za szkoda, że Świat nie drukuje dłuższych powieści, powieść bowiem moja premiowana przez Turgeń: Dym i narzekaniu dotąd nie ogłoszona endarganuje do tygodników i jak widzę nie liczyć na popyt u publiczności. A co za pole do ekspansyi! Ale marzę o nich. Marzę towarzyszu, by Świat poznał jak najszerszego powodzenia. Szanowny zaś powróci nam do Warszawy, gdzie obok wielu starych przyjaciół, powitałaby go z wyciągniętą dłonią i najmilszemi słowami na ustach, szczodrobliwa, nadzędna, zgoda, uprzykrzona, ale pełna szacunku i szczerze oddana

Kadalia Krzyżanowska.

Rękopism raczcie mi Szan. Redaktorze zwrócić, lub zachować u siebie do osobistego widzenia.

F. Krupič



Praga Czeska, 13. I. 1888.

Wielce Szanowny Panie!

Przyjemną bytto dla mnie niespodzianką, że Szanowny Panie zostaleś redaktorem nowego belletrystycznego czasopisma „Świat", któremu życzę serdecznie największego powodzenia. Galicya już takiego literackiego skupienia potrzebowała i jestem pewny, że wcale dobrze się może utrzymać. Żeżelibyś Szanowny Panie zdie życzył przysyłać „Świat" na zamianę za „Zlatú Prahu", która wychodzi nakładem p. Otty, zaś tego z tutejszą redakcyą chcę załatwić.

Encyklopedya p. t. „Ottův Slovník Naučný" ku końcu t. m. będzie się już rozsyłać, pierwsze arkusze już się drukują. Przytaczam prospekt i proszę, że by Szanowny Panie zechciał według możliwości napisać nam najpierwsze w alfabecie pol. artystów, których spis już sobie sam pewnie zechciałeś stanowić. Proszę tylko, że by szczególniej było także wspomniano następujących:

Ahorn Andrzej malarz,
Aigner Piotr, budowniczy,
Aigner Karol, malarz,
Ajdukiewicz Tad. „
„ Zygm. (?) „
Arkentowicz Teodor, „

Aleksandrowicz, malarz,
Alf Alfons Alex., rysownik i sztycharz,
Allard Carel, sztycharz,
Allard Hugo, "
Altkirnowicz, malarz,
Altamonti Mart. "
Altamonti Bartł. "
Amessin Mich. "
Antoniewski Marek rzeźbiarz,
Anvigny Charles, malarz,
Appierowa Justyna malarzyka.

Do niektórych mamy niekiedy data w Encyklopedyi Orgelbranda starszéj oraz nowszéj, lecz owe z najmniejszéj części nieuzupełniają.

Także bym prosił bardzo, jeżeli można, abyście Szanowny panie Karkavie zmnie napisał, gdy się

(Adress: F. K. Praha, Vinohrady, Hálkova tř. 133, Czechy)

wrodził i moje już + znany grammatyk oraz słownikarz Antoniewicz Michał i skrzypek Tymoteusz Adamowski. O ostatnim mówię w „Echu" 1886 str. 388 niektóre data znaleźć się mogą, lecz czasopisma tego niemam. Jeszcze więcej prosiłbym do Lwa. Pana chowam: gdzie jest dr. J. Antoniewicz, znany germanista, i gdzie dr. Appel Karol? Radbym prosił bym mógł za data biograficzne. Jakiej wartości - konieczne - jest „Słownik biograficzno - historyczny polski" Augusta i Alex. Sterkerta, ile kosztuje?

Zawiele kłopotu prośbami swoimi Panu przyprawiam, lecz nieośmielił bym się tego, gdybym niebył przekonanym, że Łaskawy Panie Łaskawie ich racyi uwzględnić i zarazem - przebaczyć.

Zostaję z najgłębszym uszanowaniem oraz poważaniem sługa

F. Kwapil

6715



V Praze, 21. 2. 1889.

Wielce Szanowny Panie!

Redakcya żałuje serdecznie, że Szanownemu Panu nie jest możnym zostać tym czasem współpracownikiem „Ottova Slovníku Naučného." Snadnéj chętnie przyjmuje Pańską propozycyję, że by Pan pozostał z nią dalej w przyjaznych stosunkach, oraz według swojéj obietnicy raczył tamtejsze prace pana Kleczkowskiego przeglądać, o czem prosi. Redakcya jéj wprzódy dziękuje za tę uprzejmość jak najserdeczniéj. Do Pana Kleczkow-

skiego wysyłam list zarazem.
Z redaktorem „Zlaté Prahy"
p. Ferd. Schulzem mówiłem, zgo-
dza się chętnie na zamianę,
i myślę, że już ów tygodnik
się Panu przysyła. Adres taki:
Redakce „Zlaté Prahy", Karlovo
n. 34, Praha, w Czechach.
Przyjmując wyrazy serdecznego uzna-
nowania oraz poważania zostaję szczerze
i uprzejmie Wam oddany

Fr. Kwapiłł

Král. Vinohrady, Hálkova čr. 66 n. w Czechach.

6715

Florence Vendredi
K. Lanckoroński Lundi.

Cher Monsieur,
Tous les libraires de Lemberg ont la brochure qui a été envoyée en bon nombre d'exemplaires par la Société Mydownicza de Cracovie

à toutes les libraires de Bologne.
Vous serez un ange, si vous vous
occupez qu'on fasse mousser
la brochure par Lauriecki.
Bonnes fêtes. Ne viendrez vous
pas à Vienne ? J'espère pers-
suader ma femme à m'accom-
pagner par encore à Ancône,
et à Lorette et ensuite à Rome
vers la fin d'Avril. Je serai
à Vienne Dimanche matin.
Notre institut

florentin pourra devenir une bonne chose. Florine m'a paru plus riche en amour de Dieu et des hommes que j'aimais.

Ecrivez à Vienne

Bien à vous Lauderdale

Kazimierz Laskowski

165



Czy życie prześmiać czy przeszlochać,
Iść cierniem czy przez kwiecie —
Ukochać trzeba coś, ukochać!
Coś trzeba w sercu mieć! (El.)

11/3 902

Wielce Łaskawy Panie!

Zawiadamiamy o przyjściu Szanownego Pana do objęcia Dyrekcji Teatralnej w „Krakowie" przyjmiemy zwykłej pozwolenie Teatrowi, poprosić o to i aby, przypomnieć się Łaskawej Pamięci z zasadzeniem Pamięć o Kolegi uniżonego.

Miedzyteatrowa domowy (subwencja) z „Warszawie" wskaż obecnie miejsce Kasyerki Teatralnej, ma ich 6 stroków 2. Warszawy ale wkrótce ony przy zapisie z „1. Kół." i tamy nie czasu, wiemy kredyt kupi na Dyrekcja Teatru Ludowego z pensją 2000 r.

Tyle z uwagi nie pisze. A tam proba. Spodziewam — jak ich mnie

Szanowny Panie Cyganie, niewdzięczny
wtedy p. t. „Pogrobie" – uprzejmie
Tobie Bratu Daukszowski zawdzięcza
że otrzymał ode mnie jakąś cyrkę...
Czy mogłym prosić Pana przez
przysłanie tymbarskiej że „Pogrobu"
kopii do przejrzenia „Brevissi"?
Ja po dawnemu bardzo w „Ko-
ryfeuszu Warszawskim" wierzyłem,
ale stale nieufam w cudzie
przy Warszawie – dlatego o ileby
Szanowny Pan chciał mię zbawić
z przyjemnością przyjmę adresowaną jak
powinszej.
Tymczasem przyjmuj serdeczne
pozdrowienie wraz z wyrazami
szacunku i poważania
Twój wielbiciel sługa
K. Szaniawski.

adres: K. Szaniawski
w Borkach poczta Tłuszcz St. Kolej.
Petersburskiej.

Konstanty Lasocki

167

Kraków d. 7 kwietnia 1910 r

Wielmożny i Wielce Szanowny Panie,

Z wielkim smutkiem odczytałem
Łaskawe udzielone mi wiadomość
o rozwiązaniu Salonu „Art.“ Smutku
że najpiękniejsze nawet wysiłki
te nasze upiększania, tak [illegible]
na marne.—

Korzystam z Łaskawego uwiadomienia, przyjęcie oświadczenie poważania
mojego statutu.

Łączę wyrazy wysokiego
szacunku i poważania

Konstanty Lasocki

Kochany i Kochany Zygmuncie!

W tej chwili odebrałem Twój list na który jakiegym pragnął wcale życzenia Twego odpowiedzieć siedzieniem jednakże czynię to nie z rozpustności, o wiersze mniejsza tych co znajdzie sporo więcej w mojej „Wagabondzkiej Kalecie, tylko kwestja czy tak owe na druk zasługują. Trzeba mi to przebrać, przejrzeć, tym bardziej że posiadamy dziś tylko pisarzy wierszy i to wcale nadatne bohaterki typiarzyć jak z racji Amalcji ze Kordianową 2 nimi / o zdobycie mojej wspaniałomyślności rzecz zresztą nie łatwą, no ale jak wyżej powiedziałem z tym przyjdę pod-b-cdy jeszcze się na z korespondencjami -

Korespondencje wymagają ciągłego czytania a książki nawet wyjątkowe czyta się a te oczy sklejone i czytać nie mogą -

Książek nowych kupować teraz nie mam za co, a wtedy chciałbym do czytania dużo dobrego mieć. Proszę o przysłanie na które długo czekać będę.

Tak więc Kochany Zygmuniu stary mój przyjacielu żegnaj.

Wiersze przysłę ci bo mi ~~się~~ tam pogody Kraków gdzie dzisiaj dostęp przypada i chociażby tam chwilę jak dziad spod Warszawy kościelni za ludzkiej starą Lirę pokrzepi więc na to bies. – przysłę ci a zanim przyjadę o drukowaniu pomyśl trzeba chłopskiej Arii p.t. Myśliwiec czyli Historja o Popielu która ci przyjadę do Lwowa nadrzędnej życzę-

A teraz wiadomość dla Pani
Zamu Dziękuję ci za pamięć
o Starym i jak Diabeł kamienia
w stokrocie —

Napisz mi słodko wszystko
to znaczy będzie szczęśliwie ten
twój świat

Vale et me ama

Teofil

Flor: 13/11 87.
via Montebello № 24.

Joseph Zenkteller

Kor. 12/12 87

171

Drogi Szanowny Panie

Szczęśliwie

Sklepy dla bab ozdób przyjęcia
dotąd nieznanego a nabożeństwa nieznanego
klasztoru mnie wyszedł - przesłam
i tym czasem kiedy o Katarzynie
a za parę dni Boże Narodzenie
pakiet - tylko jak to będzie, czy
kroj dziwek nie stoi na podobny
Kollaborowe, wyszniczyn, opłaca
wyn zbyt czerwonego proszę o wyp
Witelackiego, zwróci się powyżej
pierwszy raz kom -
Ale, pilnuje czasu Szczęśliwy
ale Rycerz proszę przetrzymać proszę
policmajstrowi wiadomości - a no
Pewien trumba będzie i tej płaci
na wazy bardzo ozdobny -
Przesłam Ci za kwiaty
Przyjmie drogi Panie Szczęśliwy
Wasz Ewa

1/2 88.

Flor

Szanowna Kochana Pani Zygmunt

Cóż się dzieje w Świecie – czy polski zapewnią panu Cesarzu Pruskiemu zaległ i nad trakarnią ~~się~~ i w ogóle czynią sprawiedliwość jej activité?

Jeden mówi odbrzydzeniem i więcej ani słychu. –

Przypominam jeśli nam Pani nad trakarnią Catterada bez względu na Cesarza pruskiego moją o Bohdanie, którąkolwiek, o którą prosiłem w poprzednim liście, jest moja konieczna dla pewnych względów i innych okoliczności – mała rzecz – przy której chciby na moją korzyść.

Twój Wierny sługa
Pani Zygmunt
Tetmajer

Tulce 5/1 98. 175

Drogi Kochany Panie Kazimierzu!

Przeklęty Czas w którym mieć będziesz tak zamarłe w narodzie że już o wydaniu czego patrzeć mamy nie można pod karą niedyskrecji - Potocki jakoś podaje do druku, warto! a to co z serca wyszło płynie: Z nas to idzie do niedyskrecji literatura? to stanowczo głodu spowodowało na co nasze pisma. Wyjść my tylko na to chcieli żeby kości pokłuć. Filozofujemy dziś jak prosiaczy róż- nie - w oczy płatki - co djabli potem. Ale dość postaw pary wszystkie, chcę bowiem, a nie, stul - ja nie pozwolę dla pieniędzy i niepotrzebnej ani jednego wiersza pory tego kij nadzieć grozi słowić.

Upisanie Kwoty wedy ze Skarbu
Deputi [illegible] do jak opisu
Wyprawienia na Sabaoty na Kobiercu
do wrzedy a Prawnej wydatku

Wobec chwili odesłam list drogiego
Pana Sygmunta po Kobierzyce odesły
Lamin, wstrzymuje - a na
Prawdę - pisia epoka
hiperprodukcja słonych Doktorów
Rikzyki, Prawa, ale wydrukta
Kolatej zarobkowych literatuł
Który moje nie tyle przy Dosta
wie ale za złotówkę płaci
gotowa publiczność żeby
jeden drugiego. Dla grosza
ze skrzepła krwią - byle zapła
cili za nam wiejski potrzeba
Dzisiejsza zagłuszą kraj modład
Stwo i chyżość a nędza po-
wszechna dopomaga do Zabicia
ostatniego ducha w kraju.

Że znami Napoleon i podobno
że tylko wcześnie chce
kiedyś po przejściu barba-
rzyństwa Krzyżowego nad
Europą —

Rozpamiętywanie Zygmunta
gdyby myślał że Krzyże nie
ma na sobie i że je pozo-
stawił pozostałemu

Nie Drabczy —

Mieszczy się wreszcie moja do
drukowania o Bohdanie
Nie — opisanie
Karolcky prosz —

Drogi Panie Dyrektorze

Przesyłam przez Pana Sołtys Jakubowskiego
[illegible] do Was o powrót tych
Sonatek Nowickiego 1ne kwartetu którego nie
odebrałem — a załączam i rozwiązanie
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

Z Łoży Ś. cnotowy Pana Zygmunta –

Żyłbi za najmilszy serca mojego wspomnień jakim Racyłbi mnie obdarzyć –

Przeczytałem jednym tchem, boka Teresia Twoja, twoje Brylanty nie Talenta ja się piszesz rady ale wyższy zgoła opracie – Ekstazy jakiś z jednej strony żadna Modlitwa, żadna Celina ani Reccalti głębiej by nie oczarowała Pana wspaniała – dykcja – Twoje opisy całkiem lżyte i prawdziwe a wiersz ich Bajeczki.

W sztuce dzisiejszej wszystkie spotykamy jak plastyczny ornament procesja ze Świętego Grobu z Kotarbą a Katedrowa Legitymacja ze Lwie do Protektora Allegiranza Promocja a do drugiego Katedry Brat, czy Episkopej obdarował.

Ta wieprzy mię dziś taka
okropna obrazia myśl - taki
upadek pomiędzy ludźmi
istniejący taki jakiś rozu-
mienia i wzajemnego się
nie rozumienia co do gadać
kiedy nie ma co kłaść pomiędzy
społeczeństwo Śmiech i obrzyd
społeczeństwo gromadzi
do stołu życia, i mnie
odchodzę.

Ten Amerykę obiadu
ją - Narzekamy społeczeń-
stwo to społeczeństwo do bydła
spowiedzi i śpiewamy - za
kwadrygowany Francuz i to
na wtórzeń rusałkę zły
ej w tem ateizm gadać
nie o wszystkim potrzeba -

Do tej Rosji w Warszawskiej
publicystyce widzę dobrze
dwie. Kłodzki Stanisław
Sta. jakby jakieś upojenie
nie a nic wyżej nad trzeźwe
ale - Apocalypsa.. on. ów
w Apocalypsa a Romans
czyta Romans - a Rosja
a Rosja ... (i Inca.)

Ciągnę dzisiaj Zygmunta
abym się wreszcie wydrzeć
pisanie wstrętne ś. o dwie pióra
w Regnie lat temu 30 [illegible]
bodź się pewnego razu skończy
skłopoty wydrzeć -

Cześć. Żydom -

Twój

Flor 11/4 88.

Szanowny i Kochany Panie Lygrze

Zasyłam z listem
Czerwiakowskiego nie odebrałem – wyjechał
[illegible] Lygrze
[illegible] i [illegible] do pracy dla
zdrowia i [illegible]
Bracia pozdrowienia

Serdeczne dłoń [illegible]

Poznańskie 24. przyjaźni

7/1 89.

Fr. Ludwik

14.40 2 % ber % 6

Poprad (Węgry)
17/7 89.

Kochany Panie Tygrysie!

Widzę że jak mój Michałek świata dziennego nie zobaczy - Bodaj moje wszystkie z tic dajmyż czasu czyśby Dia znalazły prostych? ot jeśli chcesz czytelnicy przyjaciół z Wami który tak jak jest niechęć wystawienia o całości - głowa cyrzał jak wszystkie ogrzyste opisujący nasze nadadrowe kraje a Autora zostaje nie w Cenzurze -

Ale patrzcie na zdrowie nasze wtej świat błyskawy spowiedzy Wami, bowiem mi zadusi za dobre tą całą, a nie jej nie dziś i czas - Lecz wyjeżdżam za Polonia Poprad sam - Znajomości żadnych, i gruszka na wiśni nie mojna - 67 lat Panie Tygrysie ~~robot~~ robi swoje - Zabawcie nad... Wyjeżdżam a odwiedzę się za Wrocławiu i pozdrowię Dzi pozdrowie - Wasz Italy

Konkurs

Panowie poeci nielada zadanie
Kto dramat napisze sto rubli dostanie.
Sto rubli panowie nie lada to cena,
Za cenę sto rubli wszak znajdzie się pena!
Już rumak parnaski nierozsądnie wydrzyka
Do drogi powietrznej rozłożył dwa skrzydła,
Kto pierwszy ten lepszy, odrazu nie myśl na tem...
Dramatu nam trzeba - historja dramatem,
Teatrem Europa, Azja i Ameryka,
Od stepów gdzie trawa niesmiało wynika,
Do pustyń wyniszczonych Arabii piaszczystej...
Gdzie wieją samotne wysokich palm listy,
Gdzie błędny Beduin rozbija namioty;
Do krajów gdzie rzeki wiążą lodem prochy złoty,
~~I lodzi i błoto na drodze, w kuferach,~~
~~Gdzie bitwie~~ ~~kto sprzedaje na dziesiątki Cyprysy~~,
Od brzegów Berezyny do Sierra-Nevada,
Scenarjum się wszędzie szeroko rozkłada.
Niezgoda i dzielą mordują wojska tłumy,
Od Rogu złotego po kraj Montezumy.

Na dramat dziejowy niepomierny lik wzywa

Do grania na teatrze nie brakuje aktorów,
Od pierwszej maleńkiej, nadstawiającej swe usteczki,
Jest jakiś Bonaparte pomiędzy z Korsyki,
O którym wypadnie niewiedzą nic dworzy,
I nie odgadną że Cezar ten potomny
Za chwilę przewróci stracone już stolicy,
I panów zamieni w Brasmajer parkietki.
Na chwilę... po chwili już cisza jak wprzódy,
Ze brzegów Wielkiej Mołdawy się wody,
I mały człowieczek na skale jak kropka,
W angielski gruby płaszcz Cesarska szarzeje osobka:
~~I tylko jak błyskawic środ wieczor pochmurnych~~
~~I te wieczor chy moze swiatowa jeszcze dusza~~
~~Wygnanych strapionych a tęsknej obłony;~~
~~Swiat stary szpaleje, swiat nowy skonczony,~~
Bezradnie gnie pośty wraga od prochów;
I tylko rycerz ostatni jak człowiek
Od chatek pojonych rozwadzi się żalem,
Za swym Cezarem co był też Kapralem...

. . . . . .

Przedmioty! przedmioty nie brakuje przedmiotów
Wiek wskazówek prawnie, wiejski stykni tuk młotów,
I Allach! się mienia akcyzkich Samarjatów...

Niech z tych zwłoszcza nie latwi brzeg Podlii,
Spojrzenie ... na skałach Greckie Antijothi,
Kochanki i matki, matrony i wdowy,
Zaciekły bolesne bitwy spektatory.
Czyż matka zgon syna szczęśliwy spojrzy?
Porzuca ij stada na niebo zawzięte,
Skalna kolebka z walczących pogromcą ...
Śpiewacy bej' wspomnień ... wspomnieniu zostawa
I wieczny ten moral że piękny zgon taki
Ludzkości wybrańca gwiazdzisty ij szlaki ...

. . . . .

Dramaty ! dramaty ! nie brakniu wam treści
Na drugiej półkuli ach ! ileż boleści !
Wstrząsnęła Pegaza nad nieznym przestworem,
Nad Tanem Cullowa porwałym wdal lotem,
Tam akkor. obrastym skałach Splantatorem,
Z skał czarnych czerwone potoki krwi płyną.
~~Tam ciała nadzgonów o'b dni, ke wodą~~
~~Ku kości stężony nie tkliwą dłoń tworzą.~~
O. Dickie mil wspomnień powietrzem zapasten
Odetchną spanowie tych to dzisiaj czas trudem,
Za pracy bytnej, za wiedzy ci czasu,
Czyż nigdy nie ujrzą swych kraina wyzwolnia

Dzięki Boży Panie Tygrysowi za pomyślny
jakiś jakoś sobą. Ptaszyna zjawa
zachowuje swoje współczucie wszystkie
chwały swoje chwile wszystkie Rodzice wdzięcz-
ności i wszystkie jak za Dobrodziejstwa
wszystkie i za Łaskawstwa do Siostrzeńca
Ty jeden będzie nie zapomnij. Dzięki
s. p. Bronie.

O Kasztelu Stawie. Rozdanie
bardzo prosty, ale pomnie Bronie
bez wątpienia dzisiaj się zmieniło
a Wojna bardzo Rosji wybuchnie a wtedy
cała twoja wydawnictwo do jakiegoś
czasu wszystkie pozostanie. Ale
jeszcze dzisiaj w dzisiejszych Stosun-
nach Armia Niemiecka obsypuje Ty
Krol Łaski - a bez wielkiego upadku
ty na nowych w postępowaniu
wszystkich nad Moskalami wszystkie
Kompletnie Z tego Król Jan
Wrota dzień i wyjdzie na Kroleva Holy
Na Wszystkie -

Wrazie bójki co robim w tedy
Kogo prosić Zygmunta, gdzie ma
wyglądać powrotu twego pewnie?
A papier słońca dwa tu ci ślą
będzie to wszystko wiatr wraca
Sam jestem i z pokłonem proszę
niebyś nie wstydził — a samotnie
Lidka żyje jest dowcipna —
Wesołem dla Was bujcy przyjęcia

Tadeusz

Najdroższy Panie Zygmuncie!

Wdzięczym sercem Rzeczy Rubowai Isolanki
byłoby to coś arcy nie na czasie - postępom wie
nstęp z obcych Wyprawieniu - chociaż i to takie
nie na dziś, nie na chwilę w której tak dzieje
sprzyjają się można kuchen Dziś pod Krakowem,
o którego groby Królów, uniwersytet, Wawel,
skarbiec i Kościoły wszelki z pewnym obawia,
gdyby Moskale wdarli się do miasta - Wojna
dzieje się będzie nieuniknione, jeśli można nie
niech generałom. —

A co to dalej będzie? - ja myślę
że Moskwy prospekty potężnemu armii
Prusków - Wyprawiam i Austryacka, ale i ich
do zwrotu zmuszą się przyjdzie na dziś rzeczy
najmniejszy ziemi - obyż byłby
jak się wyrażają słusznie drogi Panie
Zygmuncie przyszłości nam jakaś lepsza
po tych nieszczęściach, którzy pod dyktatu
Ameryki Bismarka jak się to spodziewam -
a no Pan Bóg niech już nasze dzieje
rozrządzi wedle woli swojej —

uzu pogratulacje

jak wasz stanowi mi oprawa
niepokój wdowy, na świat psa
niezupełnie Dzieci lisy na ulicach
i dachach, a ja pomny całej dziwi
wtóżyć się po mojej stanowi-
samotny jak palec pustelnik
którego wmyślin drabiny napadają.

Listu skreju ostatniego - ale
a propos pisał do mnie pan
Lipkowski kartkę o płaskorzeźbę
Bolesława - wyrobiłem mu tylko
pozwolenie odejścia formy i
zrobienia bezpłatnego odlewu,
ale zamek odlew i formę gratis
dla Muzeum Krakowskiego - pisałem
o tem dwa listy do pana prezydenta,
i ani słowa odpowiedzi - Zamy
pan Zygmunt proszę wasz
mi zrobić łaskę zobaczyć się z pan
Lipkowskim i zapytać: czy kiedy
dobie odebrali oni płaskorzeźbę
czy co z nią zrobili? - również
jak i o to: czy podpisował przyjdą
i kiedy? Jakoże
za jego uprzejmość, bo moja
pośpieszna jej nie godzi odpowiedzi.

A teraz nieprzykro mi jak zabiorę się z życzeniami zdrowia i zgody a dobrej myśli, która jak ty Kochanowski wyraża nie przywabi, choć kto swoim drogo ujedrabi.

Co za radość słowiska jest pan Fr. Krasicki i do jakiego należy obozu - bo u nas tam mnóstwo tych obozów, dziś mi o nim wyobrazić nie. Daj Panie Zygmuncie -

Wraz wiernym sługą pozostaję
Jósef i sługa
Kołłątaj

Tylem się nacieszył
o sukcesach komedyi rozmaitych
Pana Zygmunta kochanego,
a żebym też choć jednej poznał:
nie miejsca tam wyjechali - a chyb[a] [illegible]

P.S. Amphitryon osobno
wypowiem sobie
za pewny pogrom jakoby
wszystkiego wspólnie.

Wiersz na imieniny mężowa Rygiera

189

Boże mój Bracie w dzień Twojego Syna
Tobie i Twojej najzacniejszej żonie,
Kwiaty posyłam wyparadnym wianie
Dowiad się Ktoś <u>stryk</u> o Tobie pamięta
A to jak na złość nie stryk, prostak stary
Który zatarł do Was i sam żyje
Lichy nie cetnar, to jest nic do pary,
Chyba że bierze herbem z nim stary Nije
Orła Którego znalazł w Krymskich gruzach,
Niekiedy gąska i wieprzka z prosiaczu
Z Nijami czworak – więc jest pan na guzach
Z Lzd <u>stryk</u> nie Turij takowemu panu ....
Inny to prostak co i lepi glinę
I wiesze robi a w tak się wykrzywia,
Co Ciebie równo Kocha jak podziwia
Z wierzu swych Tobie niesie dziesięcinę
Życzas by imie Twe złotemi głoski
Pisano w Świecie po wszystkich dziennikach
Bym Ci pan Jezus Twój z wiery Mickiewicz
Ucieszył i żeby na wszystkich pomnikach
Które na chwałę wielkich mężów stoją
Złotemi głoski <u>Rygier</u> podpisano.

Sto zaib posagów i sto lat żyj potem
Z twoją golabką życiem cichem słodkiem,
Tego ci życzy władającemu mlatem
Ten co zaledwie mógłby sztukai młatkiem
Gdyby miał sklepik swój gdzie pod arkadą
Ciemną - i szubsztak i inne przyrządy,
Wciąsnotach miejskich między dymy swądy,
Gdzie chłopcy wrzeszczą i dziady się kładą,
Ale i tego nie ma twój brat marny,
Wieczór nieznany - Smycom bytnlarny.

T. Lenartowicz

2 Czerwca 1887 191

S. LEWENTAL
WŁAŚCICIEL I WYDAWCA:
KŁOSÓW—ŚWITU
BIBLIOTEKI NAJCELNIEJSZYCH UTWORÓW
LITERATURY EUROPEJSKIEJ
TYGODNIKA ROMANSÓW I POWIEŚCI.

WARSZAWA
Nowy-Świat Nr. 41.

Szanowny Panie!

Sybirtki Anuyba odebrałem; dziękuję za nią, jak i za życzliwe dla Kłosów rady.

Wszelki widocznie był zapomniał — datum natychmiast polecenie aziby nabieżnie Wam posłać; pieniądze dziś jeszcze wchodzą.

Potrzy konwersyjne z Lekkowicka po rozwiązaniu odbiorem; drugą, potrzy Kaziński pomknął Kneminskiemu.

Mnóstwo dłoni tęgi

Wasz życzliwy

S. Lewental

193

Warszawa, d. 9 Września 82

S. LEWENTAL
WŁAŚCICIEL I WYDAWCA:
KŁOSÓW—ŚWITU
BIBLIOTEKI NAJCELNIEJSZYCH UTWORÓW
LITERATURY EUROPEJSKIEJ
TYGODNIKA ROMANSÓW I POWIEŚCI.

WARSZAWA
Nowy-Świat Nr. 41.

Wyjazd Z. Sanockiej.
Mrakowie

W załączeniu mam zaszczyt przesłać Sz. Panu Ro 7 k 35 w gotowej na Siedlecka

jako honorarium przypadające Mu za pracę literacką w N 1151 Kłosów pomieszczoną, z uprzejmą prośbą o łaskawe pokwitowanie mnie z odbioru należności.

Polecając wydawnictwa moje i nadal łaskawéj pamięci Pana Dobr. łączę wyrazy szacunku i poważania.

Ze zwróceniu uwagi w przedmiocie Kątem serdecznie dziękuję, nie było mowy w Warszawie. Widziałem dopiero pod pana dniami. Czy uprzejmy Pan mi przysłać dobrej fotografii Sotnichera? Bo mam życzliwym sobie Ks. Pelkowskiego. Fotografiy mam. O odpowiedź proszę.

Wielką otaczam tęgą życzliwością A. Lewental

S. LEWENTAL

WŁAŚCICIEL I WYDAWCA:

KŁOSÓW—ŚWITU

BIBLIOTEKI NAJCELNIEJSZYCH UTWORÓW
LITERATURY EUROPEJSKIEJ

TYGODNIKA ROMANSÓW I POWIEŚCI.

WARSZAWA

Nowy-Świat Nr. 41.

Szanowny i kochany Panie!

Zaleskiego i Modrzewskiego, w dalszym ciągu, oprawcy. Za pamięć serdeczne dzięki; pytania Krabinska z Kurjera zrozumiałe, ale z racyi Waszej, kochany Panie. Zatrzymałeś nas Pan bez nadziei, kiedy inne pisma dobrowolne były obsłużone. Nie pisz tych kilka słów, bo nie odpisz, jako wynikły, ale wspomnieliśmy o Tygodniu w ostatnim liście że Kurjer miało się nim zajmuje, czekam aż pan to w obszerniejszy zanat odpisze.

Ks. Golkowskiego oczekuję niecierpliwie a tamtemu serdeczne dzięki Wasze tegoż pozdrowienie.

Wszyscy żyjemy

S. Lewental

20/VIII 97

Edward Lewy 15/1 88. 197

9. rue Jager Schlott.

Posłuszny Sługa Wyjaśnienie

Rysunek wraz z książką
i artykułem Ismerbalowym
10 fr. Prawdopodobnie pomieszkuję
tu jeszcze w Wasnych dniach —
telegram więc zbyteczny.

Wybaczcie Szanowny Panie
że proszę Was będę o załatwienie
mi w Krakowie pare sprawunków.
Mianowicie — potrzeba mi na gwałt
fotografii dwóch pism żydowskich
dodatku niedzielnego Bortkiewicza
Karykatur żydów Rzuszewskiego.
Wdzięczny Wam Szanowny Panie
będę nadzwyczaj, gdy mi znajdą.

rodzajem a postarum się zaskarżenia do tego.
Bożym staraniu ale miłości roboty cudza
na mnie. Cudzem staramy tam stoi pan
ad Was i tyczy wyrazy szczerej życzliwości

Edw Lasey.

Tam tych nadesłać zechcesz
pewnej ilości – a charyte de
Reranche. Prosy kordon pol-
cuję mi w rysunkach. W kordo
wiadrzyn cassie nadesłę wie-
rysunków – czy widzia Eifel.
którą budowa jest nadzwycz
interesującą gmyślała by się do
Viśniku? mogłbym zrobić po-
niewiż mam szkice z natury.
Również rozmaite widoczki z
Wystawy, która się zapowiada bardzo
dobrze. Jeśli kopie zechcesz M.
Sowiu Wydawnictwa actualki fran-
cuskie to prosiłbym Was o przy-
słanie mi karty korresp. ostatniego
jednym słowem przeciw z Wasz
wej co Wam potrzeba i w jakim

MAISON QUANTIN
COMPAGNIE GÉNÉRALE D'IMPRESSION ET D'ÉDITION
— *Société anonyme* —
IMPRIMERIE DE LA CHAMBRE DES DÉPUTÉS
7, rue Saint-Benoît, Paris

6 Juin 1889.

Kochany Panie Zygmuncie

Serdecznie dziękuję za
Waszą pocztówkę z miasta
W. „Szkocja". — Wczoraj gazety
Wam nie chciały oddać ma-
łżeństwa mego, abym Wam
zaraz przy rysunkach z
Wystawy (w dzisiejszych) —
za kilka dni gotowe przesłać Wam
z przesyłką. Żeby jednak
mi gdzieś nie publikowano do
artykułów Moje z rysunkami
— proszę Panie Zygmuncie (typ na wsiowy)
Pozdrów Wam Waszych Paniu

Zdaje mi się że będę Wam mógł opowiadać kilka
kilkogodzinnych — niechcenie mi przeszkadza odbijać
odwrotną pocztą.

Wybaczcie Panie Tadeuszu mi chłopcowi
mojego listu — dobe mieszam słabej
wstręt do pióra i nie umiem się z
nim obchodzić należycie

Zygmunca, Jana Albera Wyszyńskich Wyszkowy, a Wyżgłych z Jego albumików. Tak więc, kamieniarzując ją, z małym dopuszczeniem uczynień i jemu zachcianek. Które wszystkie jednozgodnie z tym listem Ojca Widok wiozą Ziętek przyjeżdżając do Paryża.

II go Państwo ministerstwa wojny nalewo - ~~Pan~~ Państwo Kolonjalny na prawo, aby na placu inwalidów - mały obywatel z furyą, jeszcze ~~z~~ potrzeba francuzki z Senegalu. Życzę na wszystkie drogi Panie Zygmuncu ze zechcenia wszystkich moim prośbom zadość uczynić.

Serdecznie serdecznie kochający Ojciec
Edward Lasoń

Cher Monsieur,

J'ajoute à la lettre de mon ami Edouard Loery mes plus chaleureux remerciements pour votre jolie article du dernier « Figaro » sur mon Guide de Paris.

Je vous remercie d'avance de l'accueil que vous réserverez aux gravures que je vous enverrai très volontiers

Votre bien dévoué

Zmiewski

4. Czerwca 20.

201

Drogi Panie Zdzisławie.

Taki- nieprzyjemny ale to już kolej moja - może uda się coś zrobić. Mary "Pickford" [illegible] sprawę o Salomé Bernhardt. Wyjeżdżam jutro. Może kochany Panie [illegible] ofertę proponuje ad Lucem Bijou Theatre "Agent Hunter" [illegible] Jutro będę [illegible] Sale [illegible] 40%. trzeba [illegible] Wszelkie [illegible] od [illegible] [illegible] [illegible]

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.



M Aleksander

Sigismond Sarnecki

Redacteur en chef du journal "Swit"

Polonais Autrichien Cracovie

Kochany Panie Cyprianie

Uprzedzam Was moi
kochany rysunek chciałem mu
zrobić na imieniny dla p. Z. Kościoła
całego pana Maryi nie pudło
na umieścić na grzbiecie —
dlatego zrobiłem tylko wizerunek
który jest bardzo ładna i
najdokładniej przypomina
monument. Proszę zechcieć-
cie mi odesłać pocztą adres
rysunek jeśli kiedy ma się
kuda zrobić, zawinić proszę
p. Z aby zechciał należność
moją fl. 60 dostarczyć.

Panu Bisiniskiemu przesyłam moje
usprawiedliwienie i proszę by mi wybaczył
że jemu nie odpowiedziałem. — Może
zdaje się to się da zrobić ale trochę czasu
więcej potrzeba. Uprzedzam go Państwa
żeli może mi przesłać ową geologiczną
mapkę - bardzo się o nią proszę. ~~Ale~~ Urgencja
Chemezaby wskodzi.

Jutro być może pojadę w okolicę
Wam więcej a może już i będę
mógł Wam przerwać akapity
na numer. Wybaczcie mi
że dziś krótko przez - ale
jestem w apogeum akcydensu
i strach mi grozi bardzo przed
końcem roku - dlatego piszę
para 2. Życzkam Wam obfitości

Serdecznie

Wł. Lorentz

Moryna przesyła Wam serdeczne
ukłony.

Szanowny Panie Zygmuncie

Dziękuję Panu za rysunek
pana Zygmunta Michalskiego
(Myzdowa) który jak mi kolega
donosi ze jest posłany do
Was w tej kwestyi. Rysunek
przedstawia grupę Godebskiego
zakupiony przez rząd Francuski do Muzeum Luksemburgskiego. Rysunki z salonu
proszę p. M. w tych dniach
Ja z temi stroną w kwestyi
~~[illegible]~~ niedługo czasie na
dostę Wam moje panie Zyg-
muncie pozy rysunków.
Milion zabłot dla wydawcy
wyjechał mi Tapy. Za miesiąc
pozy będziemy w Krakowie.

W. istnieje serdeczni Redakcji i Wydawcy „Świata"
Wobec ochydnych bluźnierstw zapełniających kliszami zagranicznemi, potwornych gadzinówek wydawanych w mieście Lecznym „Warszawa", świat potrzebuje jasnym pismem prawdziwego artykułu. Napisz mi proszę do Paris 14 rue de Villiers) Rejchan (8 passage des Beaux-Arts) a zmobilizuj ich prawdopodobnie boscy sympatyk Wybacz że kwicząc mnie ch a bicz Zawsze życzliwy Edward Lucy
Łączę Pani pozdrowienia

Proszę Pana Hrabiego

Pozwolam wam

życzyć wszystkiego najlepszego

Pańskiej wskrzesie od siebie

Maryja Petro przyjdzie do

Was obiecuje.

Serdecznie ściskam

Pana

Wasz

Sz. Szadaj

Kochany Panie Zygmuncie!

W dzień chrztu odbiorę
Wasz list w którym mi piszecie
że pan Z. zgadza się na zdjęcie
matrycy Lutego w Toruniu, i
na cenę. Niestety w czwartek
wysłałem Wam list i odbiorę
odpowiedź skoro cenę. Jeśli
na wszystko zgadza się pan Z.
to proszę aby mi odesłano
odebrał rysunek a zajmę
się klizą. Tylko dodaj
moi proszę Was na wszystko
abym przykrości nie miał

Sam jestem w tej chorli dość ambarasowany
i powtarzam że rad bym Wam bardzo ale
p. Z zechce odstąpić obrady - pomówić
takie rzeczy.

Brody mi jeszcze trochę
wzięcia mi że zrobię co tylko będę mógł
dla Was ale pan Z jest mi zrobi niemiły
i niewdzięczny patrzeby odpowiadania za niego na
Sumy Sołtys. Czekam brody mi na list
od Was choć krótki ale szczery i wyczerpujący
jak Wam się zdaje podobał. Pozdrawiam Was
Wasz Edward

ze strony p. Z. gdyż naszym
Tygodnikiem illustrowanym
za którego zapłacić muszę
480 fr. – mogłoby łatwo mnie
więcej podobnych afer.
Najlepiej byłoby aby zechciał
Zaraz przesłać lub też złożyć
na Waszem ręce owę sumę,
tem bardziej że chce mieć
za dwa do trzech tygodni
klisze gotowe. Jeżeli Wam
powiem dłużej panie Zygmuncie
że wolałbym się tym nie
mówić jeśli to na poczet
przyszłości jakiejkolwiek.

Uprasam o napisanie do domu
Chorawy — Mandam de Comp.
po ulicy Sobieskiego — jednocześnie
radbym bym mój Stanowy Sam
Sygmuntem zechciał zawiadomić
mię o tem. Wiadka moja dobra
ale kolor za czerwony — chciałbym
więcej brzoskwiniowej barwy. Wybaczy
Droga Pani że korzystam z Pani
ale kalka moc roboty że nastarczyć nie może. Serdeczne ucałowanie
Wam dłoni Drogi Pani
i ich dóżek. Sygmunt
Lidka
Jubilejowi Sami dostali jeszcze
fotografii ich dóżek ukrzyżowania
a zechciała mi przysłać kilkoma
Wam niezmiernie odpisanymi.
Mnie jest jak Cmentarz lub biurnica
ich dowiedzą. Uprasam o pozdrowienie wszelkich
kochanych fotogr. i przyjaciół

2. [illegible] lutego 1889 r. Paryż.

Maria Roliga-Lewicz

Drogi Przyjacielu,

Gustaw Lewita dziś o godzinie 4tej rano życie zakończył. Miesiąc jeszcze nie ubiegł, od dnia, kiedy zdrów, zadowolony ze swej podróży, obsypany pochwałami i darami, do Paryża powrócił... Przyszłość mu się uśmiechała pod każdym względem, Pleyel zawarł z nim dwuletnią umowę na serye koncertów podczas wyjaz-

wy — niestety, dziwna jakaś, przez doktorów nieodgadniona choroba, zabiła go w ciągu kilku dni. Położył się cokolwiek cierpiący, stracił przytomność, nieustannie śpiewając głosem i refrena jakiejś melodyi, którą sztywniejące już jak zwykle rozpaczliwie jęczmy w powietrzu wygrać usiłowały — i tak umarł, bez cierpień, bez przedśmiertnej walki... Umarł jak żył, sztuce oddany cały.

Dla nas, cośmy go znali i kochali, dla Edwarda zwłaszcza, który od dziecinnych lat był z nim

serdeczną przyjaźnią związany,
boleszny to nad wyraz cios.
Piszę do Was przez łzy... pod-
czas gdy Edward na ostatnią
pamiątkę rysuje oblicze zmarłej.
Może nie będzie zapóźno w bie-
żącym numerze „Świata" zamieścić
wzmiankę o nim — może choć
maleńki dacie portrecik — posyłam
w tym celu fotografię.

O Kaczkowskim sprawoz-
danie gotowe — wysłałbi zaraz —
byliśbyście je już mieli, gdyby nie
ten okropny wypadek, który Ed-
warda oderwał od wszystkiego
i przykuł do łoża umierającego.
Zaraz po pogrzebie — będę

przyjdziemy wkrótce do normalnej równowagi — nadeślę Wam kochany Panie artykuł i wycinki.

Sam nadzieję że Pani Ola szczęśliwie spędzi przejażdżkę, ale zadabym wiedzieć o tem zapewne. Napiszcie słówko.

Wasza najszczerzsza

Marya Lwow

D. 16 kwietn 1889 r.

Drogi Przyjacielu,

Odebrałam list Wasz, i oto co mogę mu odpowiedzieć: gdybym ją umiała rysować, byłoby się jej rysunki nieli — ale z Edwardem, przy jego zajęciach, nerwach, nieuporządzeniach — dotrzymanie obietnicy na czas — jest zawsze rzeczą wątpliwą. Nieraz nad tem ubolewam — a wiele razy na tem tracimy obojętność bytobu i opisać, i dać wiarę. Tak i względem Was, zaczny

Dziś przesyłam Wam w liście [illegible] mię [illegible] — [illegible] za [illegible] [illegible]

nasz Wyjaciela, i względem Kaerkowskiego - chęci na najlepsze - ale na czas rysunków nie zrobił. Więc zdaje mi się - że - gdy dla „Świata“ i dla Kaerkowskiego lepiej jest, by artykuł ukazał się jaknajprędzej - dajcie na przykład Albrechtowych Rycerzy z temi illustracyami jakie już macie - a dacie kompozycye które Edward przesłał Wam na najszczerszy zamiar, pójdzie jako Kors. teste później, niezależnie. Do mojej nowelli, rysunki Edward także niezawodnie zrobi - ale nie śmiem oznaczyć daty - obiecuje - że w tym tygodniu.

Portrecik mój nabiłe razem —
Serdecznie Was, Drogi Przyjaciele
przepraszam za Edwarda — i przy-
pro mi prawdziwie, że zamiast
jakbym z całej duszy chciała —
zmniejszyć Wam kłopotów, to jeszcze
powiększam te niedogodności niekon-
sekwencją mego matiorka. Ale nie
gniewajcie się na niego — w niedłu-
gim czasie — gdy interesa spadkowe
uregulują, będzie on swobodniejszy
trochę — mniej zapracowany — a wtedy,
zaręczam, że nie zawiedziecie się na
gotowości jego do przysłużenia się Wam.

Konkurencya Warszawska jest
istotnie straszna — mieszam myśl o tem
o tem, że gdyby „Świt" wychodził
w Warszawie — zwyciężył by Tatwiej,

stoję nieskończenie wyżej od „Ktoś"
i „Tygodnika". Czy macie prenume-
ratorów w Poleszu na prowincji
oraz na Litwie? Mam tam troche
stosunków — i pod pretekstem postawie-
nej nowelli, zrobię propagandę.

Oddawna też chciałam Wam
coś zaproponować — ale — tak za-
wsze boję się, aby moi Przyjaciele
nie czuli się skrępowani gdy o
mnie zamą idzie — że — odwlekałam
z tem, może i niesłusznie — bo chyba
na tyle datam Wam się poznać,
iście powinni zachować względem
mnie zupełną otwartość. Otóż — pred
paru laty, panna Rodziewicz w powie-
ści „Straszny Dziadunio" i pan

7 stycz. 1890 r. 215

Drogi i Luby Przyjacielu,

Nie omyliście się, przypuszczając że choroba była powodem naszego milczenia: wyobraźcie sobie, że tak gwałtownie owładnęła mną panująca ta influenza, iż na ulicy upadłam zemdlona, i odwieziono mię jakby ją martwą do domu, dzięki kartom wizytowym jakie znaleźli w mej kieszeni, czy w portmonecie. Gorączka straszna mamy to mię potem, i długo jeszcze, a nawet dotąd, pozostało mi takie, fizyczne i moralne przygnębienie, będące charakterystyczną cechą influenzy, że choć jej wyleczona, czuję się cierpiącą. Epidemia to nie na żarty, przynajmniej tutaj. Podobno teraz przybiera ta chorobę nerwową, gdyż nie tylko

bardziej nerwowy, tem prędzej ją alega i więcej cierpi. Edward tak był pracowany, że nie dziwcie się, że nie pisał ani do Was, ani do nikogo. Obecnie odetchnęliśmy trochę. O kliny odpowie Wam w tych dniach niezawodnie — a ja adresat o Renanie napiszę dla Was. Drogi Przyjacielu najchętniej. Bądźcie pewni, że mimo zajęć, mogę liczyć zawsze wśród współpracowników Waszego ślicznego Świata. Edwardowi prawdopodobnie uda się spędzić do Monde Nowe, kilka Waszych linij ze „Świata". Pewnie wiele Wam kapteza za nie.

Pozwólcie, Drogi Przyjacielu, że spóźnione przesyłam Wam życzenia Nowego, szczęśliwego Roku — ale wierzcie, że zawsze, w nas obojgu macie szczerych i wiernych przyjaciół, którzy nie tylko przy okazji, ale zawsze, z całego serca Wam życzą jaknajlepiej.

Spodziewam dziś Waszą — Edward, (w tej chwili nieobecny, na mieście) odpisze Wam zaraz. Rada jestem bardzo że wyśle wkrótce egzemplarz mej powieści gdyż ich bardzo potrzebuję. Na niemiecki język tłomaczyć ją będzie p. Lina Morgenstern, dyrektorka Deutsche-Hausfrauen-Zeitung. Czy odebrała[illegible] mój dziennik? Wyślę Wam dziś powtórnie numer obrazowy. Bardzo pochlebnie pisały o nim i o dwóch dziennikach szwedzkich, duńskich, norwegskich, finlandzkich, niemieckich i francuzkich — wszystkie te wzmianki posiadam w rękach. O ile się zdaje, l'Union Universelle des Femmes może liczyć na powszechne powodzenie, za swój objektywny charakter, i szczerość celów mających dobro kobiet i pobudzenie ich losu na względzie.

Powtarzam życzenia i najserdeczniejsze pozdrowienie

Wasza szczera przyjaciółka

Marya

dn. 2 maja 1890 r.

Jutro, (w niedzielę) wyjątam
stąpnąć z salonu bezzawodnie. O umieszczenie krowia-
ki Orchidei bardzo Was, drogi Panie, proszę.

Drogi i Zacny Przyjacielu,

Nie wiem doprawdy od czego zacząć, aby Wam usprawiedliwić się dostatecznie z mego milczenia. Chyba, od zapewnienia Was pod słowem, że tylko zresztą i nawet tysiącznymi zajęć, nie dopuściły mię literalnie do pióra. Nie możecie mieć wyobrażenia, do jakiego stopnia obarczona jestem różnego rodzaju zatrudnieniami. „Unia" nadto postawiła sobie za cel pomagać kobietom, czy to radą, czy wstawiennictwem, czy stosowną rekomendacyą. Stąd też zatem kobiet zgłasza się, naturalnie do mnie, jako do sekretarki. Pojmujecie, kochany Przyjacielu, że mię to czyni zajętą nieustannie, i że czas mój oddany jest zupełnie na usługi owemu dziełu.

Cie.

Dodajcie do tego bardzo liczną korespondencyę Bulletynu — oraz trudności i zatargi z drukarzami, które do rozpaczy doprowadzają nie zwykłe niedbalstwem i; poprostu niezamiemością. Prawda, że jest czem zajęć się z ośmnaście godzin na dobę? I tak też jest. Najlepsze moje chęci rozbijają się o materyalny brak czasu. Sto razy zaczynałam list do Was, sto razy nie kończąc, musiałam odejść. Ale postanowiłam sobie, że z Salonu zdam Wam sprawozdanie — i jak widzicie — dotrzymuję. Posyłam Wam pierwszy artykuł — potem też drugi, i zapewne jeszcze kilka. Dołączam Wam artykuliki p. t. Zaziana, pisany przez jednego Sorjanka zwiastowy, tłomaczony przez mnie — z prośbą o pomieszczenie w „Zwiastunie". Wszystkie tutejsze dzienniki dają niekiedy sprawozdania z driedriny strojów i elegancyi paryskiej. Sądzę, że

galicyanki rade się dowiedzą, co tam wielki świat porypki nosi, i czem błyszczy. Zdaje mi się, że kiedyś chcieliście takich kronik odemnie. Ja się do tego rodzaju nie bardzo nadaję – ale ta pani, której się koniecznie zachciało być korespondentką pism zagranicznych dziennikowych, jestto jakby druga pani Lucyna Curie-Skłodowska, tylko znacznie dystyngowańsza. Należy do naszego Związku, ale nie jako reformatorka niewieściego świata. Może się przydać kiedy, ułatwić „Światu" jakąś zgrabną reklamkę – zechcijcie tedy wydobywać jej paryzianę, i przesłijcie taksamo numer pod adresem Mme Day-Fallette 15 Boulevard Madeleine, oczywiście za to bądź z góry dziękuję.

Co słychać u Was drogi i zacny Przyjacielu? jak idzie „Świat"? Śniedstawia się zawsze bardzo ładnie. Trochę mniej udatne bywają illustracye do zajmującej powieści Estery. Czy zechcecie nadesłać mi resztę exemplarzy „Na Śniebój"? Nie mogę się opędzić zgłoszeniom.

Dotychczas wszystkie moje najśmielsze plany ziszczają się wybornie. Ale dość daléj, i jeśli siły starczą, osięgnę, zdaje mi się, bardzo piękne i ważne rezultaty. Męczarnią moją tylko są fatalne drukarnie. Przeniosłam teraz druk Bulletynu na prawnuczkę do Like, ale nie wiem czy to będzie lepsze. Obecny numer, z powodu wyborów do rady miejskiéj i roboty oficerów, dotychczas z pod prassy nie wyszedł. Jestto dla mnie niewypowiedziana męka. Mamę o wtasnéj, kobiecéj ziemi obsłużonéj drukarnię... ale dotąd to tylko marzenie!...

Ktoś Waszą drogą Przyjacielu ściskam gorąco, zapewniając Was o mojéj najprzeczystéj i niezmiennéj przyjaźni. Sami Oli serdeczne pozdrowienie.

Marya Konopka-Łoziński

Edward tęgy najrzetelniejsze wyrazy poważania p. Kozińskiego — przyjemny i zdaje się zdolny młodzieniec

Mon cher ami, c'est entendu.
Edouard va vous expédier 3 vignettes
et le petit portrait — moi l'article
sur le Salon. Vous pouvez compter
que cette fois nous ne serons pas
en retard.

Mes amitiés sincères.

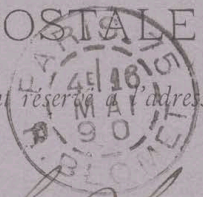
M. S.

Vendredi. (18 VII 90)

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.







Monsieur S. Starzecki

40 rue Szpitalna

à Cracovie

(Autriche-Galicie)

3 lipca 1890 r. 220

Drogi Przyjacielu, Przesłam
Wam list z Paryża, i odsyłam
Wam tedy, jeśli zechcecie go u-
mieścić wraz z wyjaśnieniami Edwarda,
gdyż ten, dotknięty cokolwiek że
Kościerodzki odwiedził nas nie raz,
już wysłać nie chciał, i tylko
na moje nalegania, że zamie-
ścić tedy, wyjaśnki wysłał. Ja
do Kor. najmniejszej pretensyi nie
mam, bo wpadł on odrazu w ręce
Stanisława Krakowa, a ten, od

raza wzmianki w Swoiście o jego
literackich robotach, choćże nie
przesadnie pisanéj, do mnie ma
pretensyę, i szczerze mię nienawi-
dzi. Pewnie zatem i Was odwiódł
od zamiaru przyjścia do nas.
Między nami mówiąc — tem
gorzéj dla pana Kozicbrodzkiego —
gdy stracił sposobność poznania
się z nami. Może to źle świad-
czy o mojéj skromności — ale — jestem
z natury szczery — a Was za
mego dwojaka przyjaciela, więc
piszę co myślę.
Drodzy moi, napomykała mi
coś pani Day-Falette, że Wam
przestała konika mód. Jeśli Wam

istotnie złe pomysła – dorabiając, jeśli nie – bez ogródki raczcie odpisać jéj że Kronika jéj, bez tłomaczenia i ułożenia na polskie literackiem piórem, nie nadaje się do pisma tak powszechnego jak „Świat". Nudzi mię ona niestychanie, i chce bym jéj kosztu dla jéj pięknych oczu tłomaczyła. Uczyniłabym to dla Was – ale jeśli Wy przyjmujecie jéj prozę, czyniście tylko ustępstwo dla mnie – to osoba ta nie okazała się zbyt godną ustępstw żadnych.

Posyłam Wam, umyślnie zarem dopiero, dwieście numerów Bibletynu. Jeśli zechcecie je przejrzeć i dać mi swe zdanie, które cenię wysoko wdzięczną Wam będę. Wydawnictwo

moje zdrie bardzo dobre —
tylko zmęczona jestem bardzo.
Nigdy tyle co teraz nie pragnęłam
jakich rzeczy artystycznie ofiaro-
wanych, do teatru, powieści —
a tu tymczasem Bulletyn i
Związek wszelki czas mi zabiera.
Drogi mój Przyjacielu, wyjaśnij
Edward list Wasz w którym
o komedye Chojeckiego prosicie,
zaginął, i dlatego dotąd nie wysłane,
bo zapomniał tytułów. Napiszcie
na karcie — a odwrotną pocztą prześlę.
Mam nadzieję że Wasz „Liczny
Świat." rozejdzie się teraz szeroko.
" wraz z całego serca aby zacna i ro-
zumna Pani Wasza, wydała
plony. Proś Waszą ślicznych serdecznie
najszczerszej Wam pamięci —
Maryja.

mercredi.

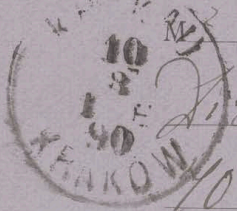
Cher ami, nous étions à Londres, voilà pourquoi vous n'aviez plus de nos nouvelles. Edouard part dans quelques jours pour parcourir la Bretagne, et moi je reste, étant trop occupée pour pouvoir quitter Paris. Edouard va vous envoyer les dessins, et moi les articles sur les deux Salons. Aujourd'hui encore je ferai un article sur Mme Ackermann dont parlent tous les journaux, et vous l'aurez encore à temps pour le Nr suivant. Les comédies de Chojecki sont épuisées, je vous expédie aujourd'hui l'Aïeule, on m'a promis de trouver les deux autres. Nous vous serrons la main tous les deux bien cordialement.

Nanna Châtiza.

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.





S. Sarnecki

Directeur de „Światł."

10 rue Szpitalna 10

à Cracovie (Autriche-Galicie)

Niedziela.

Drogi Przyjacielu,

Wybaczcie list na bardzo, i opóźnienia — Edward opowie Wam jak jestem zajęty. Rada jestem że się z Edwardem zobaczycie — żal mi tylko, że i ja nie mogę rozbiście z Wami porozmawiać.

Raczcie wręczyć Edwardowi liścik, którego pewnie wyczekuje. Aparat fotograficzny, bez jakiego obejść się nie może — poszłę zobie przysłać tabrie na Wasze ręce.

Przyjmijcie kochany Przyjacielu wyrazy szczerej przyjaźni i prawdziwego uszanowania obl

Maryi Reliqui-Locoy

Niedziela

Drogi Przyjacielu, raczże
2 pośpieszyć korespondencyą
wyłuszczyć ustęp o Polakach,
i wstawić nadesłany. Stowarzyszenie oba artykuły żeby
nie było znać zpojęcia. Edward
wszystko dla Was już robi.
Wybaczcie bazgrocie nasze
Jrzędce. Do przyszłego numeru
napiszę Wam o Champs de
Mars. Cudowna Wystawa,
rozkosz dla oczu! un succès

[illegible]! Szkoda że Was tu
nie ma drogi Przyjaciele
abyśmy to razem podziwiali.

Stoi Wasz zeszłam
najszczerszej Wam oddana

Marya.

Śpieszę Waszą Drogą Przyjaciółkę zwiastować z pośpiechem, gdyż wczytawszy korespondencyę ze strachem – że spóźniona.

Wasza najszczerza

Masza

Drogi Przyjacielu,

Posyłam Wam wiersz
Mickiewicza, niewydany,
wpisany do albumu Jana
Chodzkiego wraz z tymże
oryginałem. Zapewniam
was (mam 15 lat)
że nigdy z albumu swego
nie dawał do druku

bytaby to więc miło
pamiątka do Was
Chrześcijańskiego.
Pozostaję. Wam
także życzenia wszelkich
pomyślności w Chrystusie
Jezusie. Wam
pokoju do Grobu.

Pozdrawiam Was moi
Wasz — zawsze
przyjaciołka Wasza
najszczersza, i zawsze
przekochana Joasia —

Maryja

Władysław Locey

230.

Szanowny Panie!

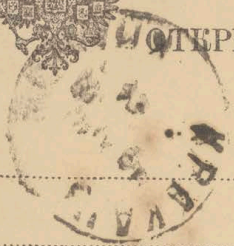
Wysłałem dzisiaj portret Żółkow-
i rysunek Żółkowskiego w
całej postaci.
Jutro wyślę winietę.

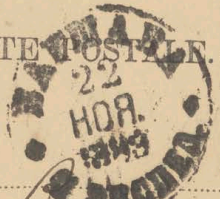
4 Grudnia
89.

Z szacunkiem
Władysław Locey

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.
UNION POSTALE UNIVERSELLE. RUSSIE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — CARTE POSTALE.







a Cracovie

Monsieur

L. Jarnecki

40 Szpitalna

На этой сторонѣ пишется только адресъ. — Côté réservé exclusivement à l'adresse.

Kochany Ignacie!

Musiał wiedzieć, że Kiedy pismo
przyniosło wiadomość o Figaro
o Francuzach, jak wtedy zamek
wrócen p. Sudrowskiemu i cho
dowaję, żeby ten przedstawienie
nie było potem mi
przykro, o Tobie też z gt pewno
ję wiadomo. Dziś jakoś stanęły
tak rzeczy, że kto inny świetnie
mi ję zastępuje i ja ję w całości
dowadzę - bardzo serdecznie żałuję
że ty przyjechać niemogł tego zawodu
tyle złego ci wyrządzę dziś, serdecznie
ję rozstę po przyjacielsku,
a zarem Twój i cała Twoja rodzina

Ed Lubow

8 Czerwca
1887

Bolesław Zadrowski

Szanowny i Kochany
Panie!

Jak przewidywałem
tak się i stało. Warte
dane mają zapewnione
powodzenie i pewno
kilka głosów, niektórych
wprawdzie, brakujących nie-
będzie a których ten zaś-
dwiny nie oprze się na
objektywnem zapatrywaniu
~~akt~~ na stronnictwo lub oso-
bistym interesie, utrata
na długo nie wydrze z repre-
zentacyi. Drobnemi jim pięć Innymi

/.

wielką niedającą dwa-
rzy z nędzą ale i ta do-
skwierać apadnie wobec Kasy,
a to najważniejszy argu-
ment dla Dyrekcji.

Podpisany Komitet upoważ-
nia się z wdzięcznością na
zadowolenia nadesłanej
winajmi, ale że istotnie
zobowiązanie wynikło możliwe
aby się otrzyma zdała. Wobec
rozbieżnych instrukcji zrezy-
gnowałem z wyroku kontro-
i prawie że za darmo wyna-
dzieniu wydawy aby pomieścić
tych, owych że i bez wielkich
nakładów mogą pomieścić dzi-
wiące pisanie. Nie dość po-
chwalić prasy, trzeba podzię-
kować i zdania publicznego,
które się entuzjazmuje,

wielkiemu na pracę
i wielkiem powołaniem. Ciężą
mnie to niewymowne, ten
bandycki ścisk pełnem dwie-
ma rękami, moją
słowiańską rozpaczliwą, że
pięknej repertuar mowy nas
ciągnie w brudną klatkę rzeźi-
liny, demoralizacji, mi martwi
mnie to bardzo bo po tak
dobrej i pożytecznej stronie
grot publiczności stanowczo
się odwrócił od owych utworów
a młodszych rozwój zagranicznych,
dobrych pieśni nie obejmu-
jem ale tylko dość. Co się
tyczy kostjumów i reżyserji
jak i dekoracji. Konstatuję, o ile
to wolnem mi będzie, że zaka-
żdek własnej pamięci fizy-
w wielkich balach mer dość
drugi pieczęć rabic pieśni.

/.

walam osobiście w owych ra-
ścinkach dla sprawy obchodza-
cej wówczas nas ogół.

Chwała Bogu wszystko po-
szło dobrze a teraz ujmy sobie
tylko wypada aby Harde
dnia stały się początkiem
nowej ery dla której bijemy ztąd
nasą wprowadzoną cyfrę
na inne nie ztąd strony.
Mówię to o latach ostatnich,
w których wiele nagród dostało
niesłusznie z przesyceniem się
złudzeniami smakoszyzmu. —

Raz przyjąć łaskawe ser-
deczne podziękowanie a wie-
lce powoli się we Wrocławiu
będę musiał nacieszyć
dniami Jego wizyty.

Z prawdziwym szacunkiem
i poważaniem

Władysław

24/6 95

Władimierska 10.

F. M. Zacryński

Lwów 30/ii 1892.

Szanowny Panie Doktorze!

Korrekcę Miesięcznika z 29 Listopada zabrałem ze sobą, ale już nie zdążyłem naprawić błędu mojego – a to z zastrzeżeniem Szanownemu Panu serdecznego podziękowania za tak uprzejme przyjęcie mnie w Krakowie. – Pisząc list w Krakowie przed wyjazdem z nocy mroźnej mnie zmorzył a chorobka Kustosza wyrugowała wielkie inne poruszenia. Dziś więc gdy patrzę trzeźwo widzę mi że nie dopełniłem tego co uczucie wdzięczności mi nakazuje.

zywało. — Nie chodzi tu o barszczyk przesyłany, i łajdaczą o którym mówiąc wg. na piśmie, — bez sentymentu z jakiż mnie Państwo przy.. jęli, przestawiła niektóre wspomnienie naszych par. innych Słowiańskich domów, oraz tamtejszych u nas. — Otóż tem różni się Wiedeń od Lwowa, dam serce na dłoni, — tu — u śmiedzie wypowiedzianej mowie, — tam zemne perty, tu plewa. — Nie mówię aby i tu nie było wyjątków, — bez wątpienia wspomnianego dy.

Ani powieka trudzącego cnotę.
– Ja tu zaraz zdążę się do Nie-
dzieli, – potem odwiedzę moją
stancyę ciotkę w przedmieściu i po-
wrócę wprost stamtąd
do Krzeptowa, – gdzie nie omieszkam tutejszych Państwa
odwiedzić. –
– Ręczki Pani całując z resz-
tą Szanownemu Rodzicowi
moje najserdeczniejsze u-
kłonienia a polecając się
Jego przyjaźni łączę wyraz
wysokiego poważania
i uszanowania. W. M. Łuszczkiewicz

– Przeczytałem Kota Literackiego przy-
jętem przeczytać Subarowe.

„Redakcya SŁOWA."

—•—

Mazowiecka № 11

w Warszawie.

Dnia ..... 188.... r.

Wielmożny Panie!

W odpowiedzi na list z dnia 8 b. m., polecił mi Redaktor zawiadomić Wielmożnego Pana, iż nie mogę odszukać rękopisu, nie idzie o jaką nowelkę idzie. Jeżeli to nie o nowelę p.t. „Powiem mamie", którą drukowaliśmy w marcu r. b., lecz o jakąś nową pracę, w takim razie rękopis znajduje się u p. A. Zaleskiego, którego obecnie w Warszawie nie ma. Jak tylko wróci, co nastąpi za dni kilka, rękopis odbierzemy i Redaktor nowelę tę każe zaraz pomieścić.

Przy sposobności pozwalam sobie zabezpieczyć wyrazy najszczerszego poważania i uszanowania dla mojego pierwszego i niezapomnianego nigdy Redaktora. Uczuć tych nigdy nie przestanę żywić w sercu i pamięci!

Uniżony i wdzięczny sługa

Julian Łętowski

Warszawa, d. 26 września 887.

W. Łoziński 239

Je Lwów, 24 stycznia 1888

Szanowny i Łaskawy Panie

Przypuszczam, że się z odpowiedzią na Łaskawy list Wasza opóźnitem — był w tem jakiś psychologiczny, bo i przykro i wstyd mi, że nie mogę służyć żądaną nowelką. Nie mam nic gotowego, nawet w głowie, a ój dyrcio na papierze, a do tego gubaś się nuszy Konieczne do pracy nad przysłanym mi manuskryptem z XVIII wieku, z którego jeszcze jeden rękim obrazek coś gotów dla tutejszego Kwartalnika Historycznego. Wdrożyć tego żadną miarą nie mogę, bo rękopis mi odbiorą. Świat jest przeklętym piekłem i wszystkim się tu nadzgrzytnie jednako. Sukces moralny już jest, i to wielki, dzięki Bogu, aby jaknajrychlej przyszedł i materyalny.

Czy moja fotografia istotnie potrzebna? I w jakim ma być formacie, bo posiadam tylko visitowe i to bardzo nędzne.

Z prawdziwem poważaniem
szczerze życzliwy
Łoziński

Kraków, 26 września 1891

Szanowny Panie,

O zegarku tureckim, o którym Łaskawy Pan mi pisz[e]sz, od dawna marzyłem, ale mówiono mi o takiej cenie, jaka przekracza moje środki, i dlatego żadnych dalszych informacyj nie zasięgałem. Być może, że cena, o której mi wspomniano, była podana w przesadnej wysokości, bo widziałem u siebie niektóre znacznie droższe, których z dala od właściciela tego zegarka, i portugalskich zegarów tylko pogłoski.

Nie znając ceny, nie wiem, czy mogę zegarek ten uważać jako kandydat do kupna. Żałuję także, że tymi dniami żadną miarą nie mogę zrobić wycieczki do Krakowa, aby oglądnąć zegarek ten osobiście i porozumieć się bezpośrednio z właścicielem. Dopiero w połowie października będę przejeżdżał przez Kraków. Muszę się przedtem przygotować do tej podróży; t.j. jeżeli do tego czasu zegarek nie znajdzie nabywcy, a będzie jeszcze można jego otrzymać, to zamówię się drogą pośrednictwa Waszego Pana, bo przypuszczam, że właściciel zechce zgodzić się na moje propozycje;

mnie do rozkwitu i ostatecznego układu. Byłbym gotów odjechać, gdybym mógł dowiedzieć się o cenie za stronę kompetentnej i wyczerpującej już teraz, bo od tego zależy, czy będę mógł porozumieć się o kupno, czy też przyjdzie mi kazać zamilknąć moim zachłannym amatorskim.

Raz szanowny Pan przy tej sposobności przyjąć wyraz głębokiego poważania, z jakim pozostaję

Pańskim sługą

Władysław Łoziński

W przyszłym tygodniu przeniosę się już do Lwowa (Ulica Kopernika, l. 26.)

Jadwiga Łuszczewska (Deotyma)

Warszawa —
Niedziela — 1 maja — 1887 r.

Łaskawy Solenizancie i Przyjacielu!

I znów po staremu, w widzę dnia Śgo Tygmunta, myśl moja zwraca się do Autora "Stasi", z tysiącem i tysiącem życzeń. Oby w tym roku lepiéj się spełniły niż w poprzednich! Oby się okoliczności tak złożyły, aby Pan powrócił nam do Warszawy, gdzie Pana tak brakuje i w szrankach redaktorskiéj pracy i w kole towarzyskiém. Jakże by to ślicznie było gdybyśmy jeszcze kiedyś w mojéj Bibliotece mogli spędzać wieczory na długich rozmowach i czytaniach!

Tymczasem wczytuję się przynajmniéj w utwory Nieobecnego, i te choć częściowo mi owa nieobecność wynagradzają. Powieść bieżąca w Bluszczu i druga tylko co zaczęta w Wieku, obie mocno mię zajmują; znać w nich duszę co dużo przebyła dobé i niedobé, co dużo znała i poznała ludzi, i pomimo tylu

goryczy doznanych od ludzi i od losów, pozostała zawsze szlachetną i niezgorszniałą.

Oby Bóg nagrodził!

Ja tu dużo pracuję, chociaż zdrowie coraz bardziej wypowiada mi posłuszeństwo; jak mogę walczę z jego buntami; trzeba korzystać z ostatnich jesiennych lat życia, aby ile Niebo dozwoli pokończyć i wykończyć robót, i stanąwszy kiedyś przed Wielkim Gospodarzem świata, znaleźć się z niezupełnie próżnemi rękoma.

Jeszcze raz przyjmij łaskawy Panie wyrazienie moich najcieplejszych życzeń, a przy nich wyrazy szacunku i prawdziwej przyjaźni z jakiemi pozostaję —

Jadwiga Łuszczewska.

P. S. W téj chwili przeglądałam listy Pana ażeby odnaleźć Jego ostatni adres, i przy téj sposobności spostrzegłam rzecz dziwną, otóż na listach Pana jest zawsze dzień miesiąca, nawet niekiedy dzień tygodnia stoi wypisany, ale nigdzie nie ma wypisanego roku! W większym zbiorze sprawia to z czasem chaos nie do rozwikłania, a jednak muszę go rozwikłać, bo szkoda by mi była stracić nić tak przeźliczney i miłéj mi korrespondencyi. Gdzie nie gdzie został ślad na pieczęci pocztowéj, ale po większéj części stam pozacierany. Odtąd, ile razy list od Pana odbiorę, zaraz na nim sobie rok wypiszę. Tymczasem, bowiem adres jaki mi nie wydaje ostatnim, ale z wielką obawą czy on nie będzie całkiem innego roku?

Warszawa —

Środa — 19 października — 1887.

Najłaskawszy Panie!

Szczęśliwa jestem że choć raz mogę natychmiastowo spełnić żądanie Pańskie. Byłabym zaraz natychmiast odpisała na nieoceniony list Pana, gdyby nie przepisywanie dołączonego tu poemaciku, które parę dni czasu mi zabrało. Pod niebieską chorągwią przesyłam do pierwszego Numeru zamierzonego Dwutygodnika. Jest-to, pod względem doniosłości duchowej, jedna z najważniejszych rzeczy jakie napisałam, i jako taką, chciałam ją niemniej zachować do Zbioru moich poezji, które mam zamiar, przy pomocy Boskiej, niedługo w świat puścić, — to też poemacik ten nigdzie jeszcze nie był drukowany, i byłby tak pozostał aż do wydania w związku, gdyby nie żądanie Łaskawego Pana; jest-to jedyna rzecz

niewydana jaką ofiarować mogę, zresztą wszystkie inne poezje były już w całości lub częściowo po pismach umieszczane, a teraz też ich mało przybywa, bo wszystek czas poświęcając dziełom dalszych rozmiarów, nie rozdrabniam się już na pomniejsze prace, chyba że jakaś myśl poważna i pożyteczna prosi się gwałtem o wypowiedzenie.

Znając przekonania Łaskawego Pana, sądzę że "Pod niebieską chorągwią" odpowie Jego myślom i dążeniom, i będzie niejako poetycznym programmatem dla rodzącego się pisma.

Jednak ..... wszystko trzeba przewidzieć — gdyby ten poemacik wydał się Panu zanadto poważnym lub zanadto stanowczym w kolorycie do Jego Dwutygodnika, wtedy upraszam aby Pan nie krępując się żadnemi względami, odesłał mi go przez dowrotną pocztę, a ja natenczas pozwolę

zrobić coś malutkiego w rozmiarach i lżejszego w treści, coby lepiej odpowiedziało życzeniom Redaktora.

Jeżeli zaś Chovagiew się przyda, wtedy proszę tylko niezmiernie o staranną korrektę, taką jaka to bywała w naszém kochanem Echu, prosząc o zachowanie dokładne odstępów, kropkowanych linji, i tych załomów nierównego wierszu, które muszą być misternie wymierzone aby dały się dobrze czytać. Szkoda że przysłanie korrekty jest niełatwe z takiej odległości, — ale pod Pana okiem ujdzie się będzie wyborna.

Właśnie w tych dniach i tak miałam się do Łaskawego Pana odezwać, z powodu Pamiątki Jubileuszowej jaką przygotowujemy dla zacnego Adama Pługa, który zawsze mówi o Panu z najżywszą przyjaźnią. Dołączone tu kartki wyjaśnią o co chodzi i z jaką prośbą do Pana się udajemy. Dołączyłam i kartkę dla Pana Juljusza Mieja, może i on jaką sentencję lub coś dłuższego nam przyszle? Jeśli to będzie po francuzku, to i owszem; hołd składany w kilku językach stanie

się tém milszym i chlubniejszym.

W ciągu tych ostatnich miesięcy, przy zmianach zaszłych w Kurjerach, nieraz i wiele o Panu mówiłam, nagniewałam się, nie mało że mię Pana wezwano do naczelnéj Redakcji, i p. Piotkiewicz mi mówił że dzisiejszy Wydawca Kur. Warsz. byłby to niezawodnie uczynił, gdyby sam był jedynym panem położenia; ale familji pozostałéj po Wacł. Szym. chodziło przedewszystkiém o utrzymanie zajęcia na tém stanowisku, i znów nietknięty, skończyło się na dobrych chęciach.

Oby Dwutygodnik zakwitnął! Gorące w tym przedmiocie zasyłam życzenia, i dziękuję wzajemnie za te które mi Najłaskawszy Pan przesłał na dzień Św. Jadwigi. Ach, gdyby wzajemne życzenia nasze chociaż w połowie się spełniały, obojé stąpalibyśmy po różach!

Dziękuję raz jeszcze za wszystkie złote i cenne słowa, Bóg zapłać!

Niezmiennie przyjazna

Jadwiga Łuszczewska.

Warszawa —
13 listopada — 1887 r.

Najłaskawszy Panie!

Jakiż wdzięczny, śliczny, i całym swoim tonem jak stosowny do przedmiotu, wierszyk, co mimo tylu zajęć i kłopotów, wyszedł z pod pióra Pańskiego do Albuma! Nie wątpię że będzie nadzwyczaj miły sercu Jubilata.

Księga ta wspaniale nam rośnie; dużo też z nią jest zajęcia; przytem na warsztacie leży kilka prac pomniejszych, a główna, ogromna z Brankami; po tylu latach jakie przebyły w jaskyni milczenia, wróciłam nie teraz do ich przepisania i ostatecznego wyrobienia, i przekonywam się że to jest praca może nie mniejsza, a w każdym razie mozolniejsza niż pierwsze napisanie. Donoszę o niej, wiedząc jakiego łaskawca Elżbieta i Ludmiła mają w przyszłym Redaktorze Świata.

Co to za śliczności zobaczymy w tym "Sawecie"! Oby Bóg pobłogosławił pięknemu przedsięwzięciu! Tego życzy z gorącością prawdziwej przyjaźni —
pełna szacunku
Jadwiga Łuszczewska.

Warszawa —

Sobota — 28 stycznia —

1888.

Najłaskawszy Panie!

Przykre cierpienie oczów, połączone z nerwowemi bólami głowy, przerwało mi wszelką pracę na całe tygodnie, uniemożebniło nawet napisanie prostego listu. Oto dla czego tak mocno się opóźniłam z przesłaniem Panu serdecznych moich dzięków. A podwójnie nawet złożyć je powinnam.

Najprzód, za śliczny, muzykalnie dzwoniący wiersz do Albumu. Czytaliśmy go kilkokrotnie na Czwartkach, i zawsze się wszystkim niezmiernie podobał.

Powtóre, za dwa Numera Świata, z których pierwszy doszedł mnie 12 stycznia, a drugi dziś właśnie.

"Świat" jest olśniewający swoją szatą zewnętrzną i stroną artystyczną; co za wykwintność w papierze, druku i rycinach, rzucanych w sposób zupełnie u nas nowy i niezwykły! Jak ten cały artyzm

jest powabny i dla współzawodników niebezpieczny, to najlepiéj można zmiarkować z osmucenia które na jego widok ogarnia innych Redaktorów. Jednakże każdy medal ma dwie strony: ten przynęty wydawnictwa stanowi przynętę, ale razem zawiera i groźbę .... przywodzi obawę czy takie kosztowne przedsiębiorstwo będzie mogło utrzymać się w naszym kraju? Oby się utrzymało, na wzkos dla prenumeratorów i chlubę Redaktora!

Co do strony literackiéj, o téj nie wyrobiłam sobie jeszcze zupełnego sądu, bo wielkie jest bogactwo i wielka rozmaitość. Ma się rozumieć, że z niezmierną przyjemnością czytałam wszystko co tam wyszło z pod pióra Łaskawego Pana; w tem piórze zawsze tyle wdzięku, i uśmiechu, i miany! Przepiękny też jest w 1szym numerze "Sonet" El'ego.

Niektóre rzeczy znowu mię — zdziwiły. Nie

sądziłam że i tutaj natknę się od początku
na tego nieszczęsnego Józefa Ignacego, którego wszystkie
pisma tak niemiłosiernie nas pasą, że już
nietylko umysł lecz i oczy są znużone ... a
zdanie to, coraz mocniej przebija się w publiczno-
ści, która powoli oduca się z osobliwszego zahukania
jakiem ją "prasa" zhypnotyzowała. Już by
też czas było wyjść z tej mierności — i z tej
popielatej masonerji.

Jeśli mam prawdę powiedzieć, wyznam
że dotąd niemogę jeszcze zrozumieć jakiego "Świata"
ma być "kolorowe"? Zdaje się że to będzie mo-
zaika różnokolorowa, utwór eklektyczny. W takim
razie nie dziwię się wcale temu Państwu że nie
chciało zacząć od "Niebieskiej chorągwi", która
byłaby zbyt jaskrawym wywieszeniem sztandaru.
Posłałam ten poemacik pomnąc na zasady jakie
niegdyś kierowały Echem, ale teraz widzę że do
Świata wcale nie pasuje; Świat jest pełen mo-
tylkowych skrzydeł, kwiecistych arabesek; taki
poemat, wyjęty z pod serca, wydarty z głębi

przekonań, wyglądał by tam ciężko, jakby kto armatę z wojennego okrętu postawił na złoconym, śliczym Bucentaurze. Niestosowne-!

To też bardzo bym chciała "Pod niebieską chorągwią" wycofać, a na to miejsce postać Państwa coś lżejszego, wachlarz, lyrę, czy wstążkę, słowem wszystko, byle nie armatę.

To tylko wielka szkoda że w programie na końcu umieszczonym (*), ten poemacik został już dwa razy ogłoszony. Może jednak, pomimo ogłoszeń, to zamiana da się jeszcze uskutecznić?

Co do wiersza o Gostlgerze, zaszło nieporozumienie. Nie było z mojej strony żadnego przyrzeczenia, jeszcze nawet nie odpisałam Panu Mienowi, a nieodpisałam właśnie dla tego że koniecznie chciałam spełnić jego życzenie, i ciągle sobie mówiłam: "jutro, pojutrze, może się ułoży." Tymczasem widzę że się nie ułoży, przedmiot jest narazie trudny, a zdrowie nadto niedopisuje.... ani sposób!

Oczekując na rozstrzygnięcie zapytania co do "Niebieskiej chorągwi", za którą z czasem przysłała bym niezawodnie coś innego, stosowniejszego, raz jeszcze przesyłam najserdeczniejsze dzięki, i proszę aby Łaskawy Pan przyjął zapewnienie

prawdziwej przyjaźni

z jaką pozostaję —

Jadwiga Łuszczewska.

(*) Zwracam też uwagę że w tym Programie dwukrotnie zaszła omyłka, bo wydrukowano nie "pod niebieską chorągwią" ale "pod niebieskiem sztandarem." To nieco zmienia doniosłość myśli.

Warszawa —
30 kwietnia — 1888 r.
Królewska — 37.

Łaskawy i Najłaskawszy Panie!

Dziś piszę, ażeby mój liścik stawił się pojutrze u Solenizanta, z mojemi nietylko życzeniami ale i powinszowaniami. Jest zaprawdę czego winszować, wedle jak "Świat" prześlicznie się zowią, w ostatnich Numerach wyłkałam artykuły co mię bardzo zajęły, mianowicie niezmiernie ciekawe wspomnienia "Z dalekiego wschodu", i cudny "List Pszonki." — Losy mego wiersza dziwnie jakoś wypadły, bo ja odebrałam exemplar nietknięty, a inne osoby mówiły mi że w ich exemplarzu właśnie te dwie kartki zostały wycięte. Za cóż dla mnie taki wyjątek? Nierozumiem wcale tego "imbroglio."

Do przyszłych Numerów nie obiecuję tak prędko mniejszego wierszyka, bo jestem zupełnie pochłonięta obszernemi pracami, do których trzeba się już brać co siły,

życie krótkie, a ja z moich ogromnych planów tak mało co jeszcze ukończyłam! To też coraz mniej rozpieszczam się na ulotne drobnostki. Gdyby jednakże kiedyś trafiło się coś mniejszego, nie omieszkam donieść i przesłać według żądania. Tymczasem ponawiam szczere dzięki za obdarzanie mię tak pięknem wydawnictwem, i zakończam życzeniem aby poczęło tak świetnie jak świetnie się rozpoczęło.

Z prawdziwą przyjaźnią i szacunkiem

Jadwiga Łuszczewska.



31 Grudnia – 1897.
Królewska – 37.

Łaskawy Panie!

Już przed kilku miesiącami, w pierwszym liście do Szanownego Pana pisałam, że wpośród jubileuszowych rozkoszy, jedną z najmilszych była mi odezwa Pana, słodkie echo dawnej przyjaźni. Miło mi raz jeszcze powtórzyć to zapewnienie, przyczem korzystam z dzisiejszej daty, aby przy mającym się rozpocząć Roku, przesłać Łaskawemu Panu życzenia jasnej przyszłości i coraz nowych powodzeń pisarskich, a do życzeń dołączam i tą zdawkową, która aby Panu przypominała wiernie przyjaźń

Jadwiga Łuszczewska.

Warszawa —

Królewska — 37.

Środa — 11 Października — 1899.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Dowiedziawszy się że Pan już dawno jest w Warszawie, a jeszcze sobie nie przypomniał drogi wiodącej na wóg Królewskiej i Marszałkowskiej, czuję się mocno zasmucona.

Zgorszenie takie nie powinno przechodzić w stan chroniczny, przypominam więc, że po staremu, w każdy Czwartek wieczór oczekuję na tych co chcą łaskawie pamiętać o mnie.

A ponieważ, im grzech trwał dłużej, tém poprawa powinna być szybsza, więc już jutro, jako we Czwartek, będę oczekiwała na Łaskawego Pana, z herbatką, pełną wspomnień pogawędką —

i starą przyjaźnią —

Jadwiga Łuszczewska.

Warszawa —

Czwartek — 4 Stycznia — 1900.

Szanowny Panie!

Przesyłając Łaskawemu Panu, świeżo wydaną, niniejszą moją oświadczynę, której dzieje opowiem przy pierwszej naszej rozmowie, — dołączam też następującą prośbę:

Jest w Warszawie p. Żeleński, który przywiózł już gotową muzykę do naszego Jagiellońskiego Oratorium. Onegdaj mi ją zagrał, i co więcej, obiecał, że i dziś ją zagra dla łaskawych moich Czwartkowych gości. Choć tylko w fortepianowej szacie, ta muzyka jest rzeczą tak wspaniałą, tak przepyszną, że doprawdy warto ją posłyszeć. To też proszę najusilniej, ażeby Szanowny Pan zechciał dziś wieczór przybyć do mnie, i zasiąść razem z nami do tej artystycznej uczty.

Z wysokim szacunkiem i przyjaźnią
Jadwiga Łuszczewska.

Warszawa – Królewska – 37.

Czwartek – 22/II – 1900.

Łaskawy Panie!

Z przyjemnością spotkałam w Wieku sprawozdanie z mojéj ostatniéj książeczki, podpisane cennem nazwiskiem co zawsze dobre słowa mi wróży. Za ślicznąą pracę przesyłam najślicznijsze dzięki; rada bym i ustnie je powtórzyć, ale widzę że Pan tylko wtedy pamięta o moich Czwartkach, kiedy wyraźnie się o niemi przypomnę. Przypominam więc, że tak dziś, jak w każdy Czwartek, oczekuję zawsze pożądanych odwiedzin Szanownego Pana, przyczém załączam wyrazy szacunku i przyjaźni

z jakiemi pozostaję —

Jadwiga Łuszczewska.

Autograf Deotymy –

261

z B. J. Rkp. 67/5

Symfonja życia

Scena liryczna

napisana przez

Deotymę

na stuletnią rocznicę urodzin

Beethovena.

Grana w Warszawie

d. 17 grudnia – 1870 r.

262

Symfonja życia.

Krużganek. — W głębi gaj. — Nieco z boku kolumna na której stoi popiersie Beethovena. — W środku stolik mający po jednej stronie owąl kolumnę, po drugiej krzesło. — Na krześle siedzi Beethoven, o stół oparty, z twarzą ukrytą w rękach. — Przed nim na stole kałamarz, pióro i papier nutowy.
Od strony kolumny wchodzi Muzyka, w klasycznem ubraniu, z gałązką laurową w ręku. — Zbliża się do Beethovena i kładzie mu rękę na ramieniu.

Muzyka.

Jestem przy tobie. Zbudź się Beethovenie.

Beethoven.

Ja nie śpię.

Muzyka.

Nie śpisz? Zwykłe życie ludzi
Jest pół-sennością. Dopiero natchnienie
Duszę do życia prawdziwego budzi.

Beethoven (podnosząc głowę.)

Pod pieszczotami tej niebiańskiej ręki,
Czuję ..... mój duch się wytrzeźwia z pomroki.
Miałem sen straszny, a taki głęboki!
Tam, pośród ludzi ..... Ach Muzyko, dzięki
Żeś mię zbudziła, ty serafinowa
Kochanko moja, ty za którą muszę
Iść w nieskończoność! Zabrałaś mi duszę, —
Jam twój na wieki!

Muzyka.

Wszystkie twoje słowa
Muzyka słyszy, i w muzykę zmienia.
My się kochamy jako dwa gienjusze.
Tak, ja cię kocham! Zabrałam ci duszę.
Dla ciebie zdradzam tajniki stworzenia.
Dla ciebie schodzę z kraju słońc, do ciemnic.

Pójdź w nieskończoność z kochanką. Mów śmiało
Coby twe serce odgadnąć dziś chciało?
Muzyka nie ma dla ciebie tajemnic.

Beethoven.

Wszystko mi błogie póki tyś jest przy mnie.
Lecz między ludźmi! Głos się kłóci z głosem.....

Już wszystkie gwiazdy chodzą w zgodnym hymnie,
A życie ludzkie jeszcze jest chaosem!
Lka wszelkie serce, wszelki duch narzeka.

Ja się wsłuchałem w pieśń świata całego,
I obarzony, pytam się, dla czego
Wszędzie harmonja, prócz w życiu człowieka?

Muzyka.

Ach, jak się mylisz! Jest i tam harmonja;
Lecz by ją pojąć, nie dość słyszeć głosy
Jednego świata. — Życie, to symfonja
Gdzie grają piekła, ziemia i niebiosy.

Beethoven (rozkłada zwój papieru.)

Czekaj ..... Co powiesz, to spiszę na jawie,
A kiedy wrócę pół-senny do ludzi,
Twe objawienie śmiertelnym objawię.
Kto mię zrozumie, ten się także zbudzi.

(Chwila milczenia.)

Muzyka.

Słuchaj ..... Ktoś idzie przez ciemność i ciszę .....
Staje, — a teraz, mów co słyszysz?

Beethoven.

Słyszę

Trzy uderzenia ..... Najśmielszemu trzeba
Na ten dźwięk zadrżeć ..... On jakiś złowrogi.

Muzyka.

Duchy nie mogą słyszeć go bez trwogi.
Tak Przeznaczenie puka do bram nieba.

Beethoven.

Czegóż chce?

Muzyka.

Woła piersią całej ziemi:
"Pójdź duszo młoda! Przyszła kolej twoja."

Na ten dźwięk, (znany między szczęśliwemi!)
Patrz: całe niebo się zaniepokoja.
Potęgi rajskie, jak goście, żałośni
Z przerwania uczty, w krąg szepczą pytanie:
"Kto mu otworzy?" — A żadna nie wstanie.
A Przeznaczenie puka coraz głośniej.

Lecz oto, patrzaj: młoda dusza sama,
Porwana głosem swego przeznaczenia,
Zrywa się, ogniem trwogi zarumienia,
I do drzwi bieży .....

Beethoven.

Rozwarła się brama!

Muzyka.

Wszedł gość. — "Co niesiesz pod szatą tajemną,"
Drżąc pyta dusza, — "klucz chwały czy zguby?"
A on: — "Co sama wybierzesz. Idź ze mną
"W podróż zasługi, na planetę próby."

Żalem wybuchnął chór całych niebiosów.
Jeszcze ją duchy wstrzymują u bramy.
"Wrócisz-że taką jaką cię żegnamy?
"I czy powrócisz?"

Beethoven.

Z pomiędzy tych głosów
Rozróżniam jeden ..... Ach, to jeszcze biała
Ta młoda dusza, skarży się i wzbrania,
I wypłakuje zwrotki pożegnania.
Tak niebo żegna jakby umierała!

Muzyka.

Bo kto się rodzi dla jednego świata,
Ten dla innego umiera.

(Chwila milczenia.)

Beethoven.

Skrzydlata
Kochanko! Powiedz: chyba owa dusza

Nie taka młoda? Chyba już w tę drogę
Nie po raz pierwszy z wieczności wyrusza,
Kiedy przeczucie jej daje tę trwogę?
Takie przeczucia, to jakby wspomnienia!

Muzyka.

Może i zgadłeś.

(Milczenie.)

Ale słuchaj dalej:
Życie nie czeka..... Dusza choć się żali,
Padła w objęcia swego Przeznaczenia.

To ją porywa, płaszczem swym ostania,
Wynosi z nieba, śród czci i pokłonów.
Patrz: wszystkie światy zerwały się z tronów,
Ruchem podziwu i uszanowania.

Beethoven.

Tak, niech powstają! I ty, Przeznaczenie
Ukorz się! Dusza idąca w kraj próby,
Większa niż słońca, większa niż cheruby.
Tamte widzami, ta walczy w arenie.

(Długie milczenie.)

Muzyka.

Otchłaniami mrocznemi, dusza spada ku ziemi.
Usypiana milczeniem i nocą,

Zapomina powoli, z czyjej leci tam woli?
I zkąd przyszła? I dokąd? I po co?

Budź się duszo! Już blisko, twój świat, niby skalisko
Na bezbrzeżne rzucony jezioro.
U wróż życia, dwie wierne, losów ludzkich odźwierne,
Z Przeznaczenia rąk twardych ją biorą.

To dwie nieba wygnanki, dwie aniołów kochanki;
Trudny wybór, tak piękne są obie:
Jedna Miłość Konieczna, druga Boleść odwieczna.
Kiedy chodzą, to zawsze przy sobie.

Jeszcze nie zna ich z twarzy, już na tonie ich marzy
Młoda dusza, gdy smętne piastunki
Na świat groźny ją wnoszą. Patrz, jak z gorzką rozkoszą
Ognistemi ją biodzą całunki.

Hej, pachole, pędź w życie! Jako pielgrzym o świcie,
Młodzian porwał za torbę podróżną.
Spojrzał w okrąg nieśmiało ..... Pytał co się z nim stało?
I chce sobie przypomnieć ..... Na próżno!

Gdzie te światła bez cienia? Prawda co się nie zmienia?
Gdzie te duchy pokrewne, z któremi
Tak się żegnał żałośnie? Tu mrok rośnie a rośnie.....

Beethoven (z zapałem)

Jednak, nawet w ciemnościach tej ziemi,
On zachowa nadzieję że ta światłość istnieje!
Więcej, on ją jak przez sen, pamięta.
Choć na zewnątrz przyćmiona, wszak w nim samym, jest ona
Pod postacią sumienia zaklęta?

Muzyka.

Więc nadzieja ta zbrojny, do życiowej się wojny
Jak do tańca zabiera! I roi
Wielkie dzieła dla świata; plan rozkłada na lata,
I w przyszłości lubuje się swojej.

Lecz dnie, gonią podchwytnie. Ledwie człowiek zakwitnie,
Czas niszczyciel już prawa doń rości.
Jeszcze nic nie dokona, a już dusza znużona
Prześpiewała Allegro młodości.

Beethoven.

I ty znużona zwieszasz białe czoło..... spocznij.
Ja w nuty zaczaruję słowa mej wyroczni.

(Muzyka siada na słomiach kolumny, i zaczyna z liści laurowych pleść wieniec. — Beethoven pisze.

Przez ten czas, ukryta w gaju orkiestra wykonywa Allegro z Symfonji Beethovena.

Po skończonem Allegro, Beethoven kładzie pióro, Muzyka wstaje.)

Muzyka.

Dusza siadłszy przy drodze na pierwsze spoczrnienie,
Zaczyna się rozglądać ..... Zkąd jéj ta tęsknota?
Chociaż nic jéj nie boli, co jéj piersią miota?

Beethoven.

Myśl!

Muzyka.

Gdy raz myśléć zacznie, myśli nieskończenie.
Myśl wygrywa Andante w Symfonji żywota.

Przyglądając się światu zewsząd zamkniętemu,
Widząc skutki bez przyczyn, wyzywa na spowiedź
Żywioły, zjęzji, ludzi. Śmié zapytać: „Czemu?“
A gdy raz zapytała, wszędzie i każdemu
Owe słowo powtarza.

Beethoven.

Któż jéj da odpowiedź?

Muzyka.

Ludzie odpowiadają, lecz każdy inaczej.
Przyroda, co tak chętnie swe dziwy tłumaczy,
Ma odpowiedź na wszystko, prócz na owe: "Czemu?

Dusza rzuca pytanie Przeznaczeniu swemu,
Ale czyż przeznaczenie odpowiadać raczy?

Patrz jak Myśl prędko bija; w Tytana wyrosła!
Do Stwórcy się od ludzi wyprawia za posła,
Dziwi się Jego rządom, przymawia ustawom.
Bo i czemuż na ogół wszystko idzie, prawom
Jakie z ojczyzny światła, w sumieniu wyniosła?

Wielka ją melancholja ogarnia.

Beethoven.

Tak wcześnie!

Muzyka.

Teraz czarna godzina. Zwątpiła boleśnie
O celach jakie życiu stawiała własnemu,
Zwątpiła o świątłościach jakie pomni we śnie,
Zamilka, — i przestaje nawet pytać: "Czemu?

(Muzyka znowu siada na stopniach kolumny, i dalej wije laurową koronę.)

Beethoven.

I jéj usta zamilkły. Tę chwilę uchwyce,
By w nuty zaklać, ludzkiéj myśli tajemnice.

(Chwyta pióro i pisze. Przez ten czas, orkiestra wygrywa Andante Symfonji.
Ze skończeniem ustępu, Beethoven przestaje pisać.)

Beethoven (kładąc pióro.)

Otóż jest i Andante, gorzko uroczyste
Jako gracz, co się z summą rozczarowań liczy.
Sam gdy je słyszę, nie mogę zaiste,
Wstrzymać uśmiechu goryczy.

Muzyka (wstaje.)

I nie ty jeden uśmiechasz się tak.
Tak uśmiechnie się każdy który badał wiele.
Uśmiech szyderstwa nosza myśliciele,
Jako wieczny na ustach zapytania znak.

(Po chwili.)

A strasznym w duszy jest głos ironji;

Łzy jéj zjadliwe kamień przewierca.
Ona w życiowéj Symfonji,
Wybija szalone Scherzo.

Beethoven (chwyta pióro.)

Czekaj ..... Napiszę Scherzo. Już węże złowieszcze
Pod mojém piórem syczą .....

Muzyka.

Zatrzymaj się jeszcze.
W duszy dla natchnień otwartéj,
Szyderstwo może mignąć pustotą niewinną,
Ale nigdy nie powinno
Zapisać osobnéj karty.

(Beethoven odsuwa pióro i papier. — Chwila milczenia.)

Muzyka dalej:

Patrz, już i pielgrzym żywota,
Zrzuciwszy z serca ten uśmiech gorzczy,
Wstał. — Żądza ruchu nim miota,
I poszedł w świat tajemniczy.

Ach, sam nie wiedział, jak z myśli rozwiciem,
Liczba nieznanych wyrosła w nim sił.

Od dzisiaj, będzie mniéj myślał nad życiem,
A więcéj żył.

(Z rosnącym zapałem.)

Dziwi się człowiek, jak mu inaczéj
Wygląda życie, gdy je zobaczy
I dotknie zbliska. To inny świat!
Twardsza niż sądził skała rozpaczy,
Lecz i wonniejszy rozkoszy kwiat.

Dusza-bohater podniosła głowę,
W czyn weszła jak w żywioł swój.
Symfonjo, uderz w trąby spiżowe!
Życie, to bój.

Patrz: człowiek z przeznaczeniem bierze się za bary,
I zdobywa sztandary!

Beethoven (pospiesznie.)

I traci sztandary.

Muzyka (z uniesieniem.)

A wszystkie słońca ze dzieniem promieni,
I wszyscy aniołowie z wielkiém serca biciem,
Patrzą, z obłoków trwożnie wychyleni,
Na walkę człowieka z życiem.

(Cofa się, jakby z trwogi.)

Straszny to widok ..... Ach, co się tam dzieje?
Słońca pobladły ..... Anioły pobladły .....
Za wiele pokus! Duch traci nadzieje ....
Człowiek upada ..... On już wpół-upadły!
Słyszysz jęk jego?

Beethoven (gorąco.)

O Boże!
Czyż nie ukrócisz losu co go nęka?
Czyż go niczyja nie podniesie ręka?

(Z wyrzutem.)

Więc nic go zbawić nie może?

Muzyka (podnosi ręce.)

Jedna może go zbawić, ta jedyna siła
Jakiej mu piekło zazdrości:
Z otwartych nieba wizja zastąpiła:
To objawienie Miłości.

Beethoven (wstaje z głową wzniesioną.)

Teraz już wyższy nad wszelkie klęski!
Ta co go na świat wniosła z powicia,
Ta go dziś wskrzesza. W symfonji życia,
Ach miłość, to hymn zwycięzki!

Miłości! Matko wiary! Przez ciebie
Człowiek się godzi z prawdy wiecznemi.
Kto raz, istotnie kochał na ziemi,
Ten już nie wątpi o niebie!

(Zamyśla się, zwolna siada i skroń opiera na ręku.
— Po chwili milczenia, jakby ocucony, podnosi głowę.)

Beethoven dalej:

A boleść?

Muzyka.

Boleść? O, tej nie potrzeba
Dla śmiertelnego przywoływać z nieba;
Znajdzie go!

Beethoven.

Codzień objawia się przed nim,
We trzie powszedniej, i chlebie powszednim,
W tém co się traci, i w tém się zmienia,
A najstraszniejsza, gdy ma twarz sumienia.

(Długie milczenie.)

Muzyka.

Dotychczas, człowiek wszystko rozpoczynał.
Odkąd w Miłości poznał rozkosz harmonji,

Zaczyna kończyć. Bieg jego symfonji,
Wstępuje w olbrzymi Finał.

W życiu on bywa i trudny i długi,
Lecz wszędzie, koniec probierzem zasługi.

Im dalej w lata, im na zewnątrz ciszej,
Tem za to głośniej wspomnienia się słyszy.

Jedne zawodzą szlochaniem namiętnem;
Inne z pacierzem drogich mogił strzegą.

Dnie mkną ..... Czas bije przyśpieszonem tętnem.....
Dusza dobiega Przeznaczenia swego.

To ją porywa i płaszczem osłania,
Wznosi, przy dźwięku pogrzebowych dzwonów.

Po drodze, światy zrywają się z tronów,
Ruchem postrachu i oczekiwania.

Znów Przeznaczenie przed niebieską bramą
Stanęło, — puka ..... ale już nie samo,
Ta razą, duszę prowadzi z powrotem.

Beethoven.

Duchy szczęśliwe! Czy jéj otworzycie?
Ty mi kochanko, powiedz!

Muzyka.

Nie. — Już o tem
Zamilczę. — Biorę ten wawrzyn za świadka,
Że obiecałam ci wyśpiewać życie;
Ale co daléj? To śmierci zagadka.

Beethoven (składa ręce:)

A więc ja powiem tajemnicę Boską!
Chociażby dusza stała nad otchłanią,
Miłość i Boleść, jeśli poszły za nią,
Same jéj niebo otworzą!

(Chwyta pióro i pisze. Muzyka siada na stopniach kolumny i kończy plesć wieniec.
Przez ten czas orkiestra gra Scherzo i Finał Symfonji.
Podczas ostatnich taktów Finału, Beethoven rzuca pióro, znużony, ukrywa twarz w rękach i zapada w zamyślenie.
Muzyka wstaje, wawrzynem który już uplotła, wieńczy popiersie stojące na kolumnie, raz jeszcze spogląda na Beethovena, ręką od ust rzuca mu w powietrzu pocałowanie, i znika.)

Brzeziny 14/II 90 r.
pta Dembina

Lewer Maciejowski

Szanowny Redaktorze!

Pozwol Pan mi na
napisanie recenzyi o
Nowa a czyny. Znalazłem
jeszcze w domu 2gą cześć
powieści tej Książki – prze-
czytawszy ją jeszcze....
Dołączam ją wreszcie na-
dsyłam – skoro skończę czy-
tanie i powiadam że nie
przedstawiam tej utwo-
rzenia do grona –
Mamy prawo 4 Sa-
rnecki – Adam – Aleksan-

ki Bełzikowski.... Gdy
jeszcze przebiór i
przyszpiesz Lubicza
wygrana piewca....

Dawidyty jest na
Wielopolu — idź po-
cztą Wiedeńską (Rosyi-
ską) w ręku z Ide-
cyjowską pieczęcią w
lewym i zapieczętuj
Bąk wyrwanym i
elegantkim — a Dawi-
dy wydanym Ci bądź
Twój
Słowacki

Szanowny Panie Redaktorze!

Przed paru tygodniami otrzymałem łaskawie mi przesłane przez Szanownego Pana 20 fl. za co też serdecznie dziękuję. Jednocześnie doniósł mi Szanowny Pan, że reszta przyobiecanej mi zaliczki otrzymam za dni kilka. Niniejszem ośmielam się przypomnieć, że w obecnych warunkach zajście w rzeczy samej wielceby mi był pomocnym i zapewnić, że w żadnym innym razie nie zdobyłbym się na tyle natręctwa.

Gdyby Szanowny Pan uznał za stosowne polecić mi w dalszym ciągu jakiś temat z zakresu mi dostępnych do opracowania, lub ocenę jakiejś książki, bardzobym chętnie wziął się do tego tak ze względu na przewidywaną konieczność uregulowania łaskawie mi udzielonej zaliczki, jak również ze względu na żywą chęć współpracownictwa w Świecie, który jest pismem wolnem od koteryjności.

Łaski zapewnienia głębokiego szacunku

Ad. Mahrburg.

4 Lipca, 1889.
Braunstrasse, 5 III.

Szanowny Panie Redaktorze!

Załączam przy niniejszem artykuł o świeżo wydanej nakładem „Prawdy" Antropologii Tylora, być może Szanowny Pan zechciałby go zamieścić w dwóch grudniowych zeszytach Świata w roku jeszcze bieżącym. Gdyby zamieszczenie artykułu tego w Grudniu r. b. nie odpowiadało widokom Sz. Redakcyi, uprzejmie o natychmiastowe odesłanie mi rękopisu, abym go zdążył umieścić gdzieindziej.

Zapowiedzianego artykułu dotąd nie wypracowałem jeszcze, bowiem mi bowiem na przeszkodzie inne zajęcia. W każdym razie w końcu Grudnia pozwolę sobie przesłać Panu p. t. Pozostałe szczeble ducha, gdzie będą przedstawione wyniki badań nad życiem psychicznem najniższych jestestw organicznych i znaczenie tych wyników w psychologii ogólnej.

Oczekuję łaskawej odpowiedzi i łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Dr. Mahrburg.

12 Listopada 1889.

Braunstrasse, 8 III

Kornel Makuszyński 2 października 1911 276

ul. Stryjska 20

Najczcigodniejszy Panie!

Nie wiem, jak mam Panu podziękować za to, że Pan raczył się trudzić dla mojej sprawy. W istocie trudno by było o silniejszy atut w polemice, jak ten, który mi Pan łaskawie przesłał. Skorzystam też z tego nierozważnie i jeśli Pan pozwoli, o co serdecznie proszę, powołuję się sobie zaczerpnąć Pana w szczególności, wezwawszy Pana jako najpoważniejszego świadka w tej sprawie o nieszczęsną bankę. Kamiński zbyt się rozsierdził w swoim artykule, aby nam nie przyszedł rogów.

Raz jeszcze najserdeczniej dziękując, proszę o przyjęcie wyrazów jak najgłębszej czci, jaką zawsze żywiłem dla autora „Szklanej góry" i najuniżeńszych ukłonów K. Makuszyński

6715

REDAKCJA
„SŁOWA POLSKIEGO"
LWÓW, ZIMOROWICZA, 11—15.
Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów.
Telefon nr. 541.

Lwów, 5/10 1911

Szanowny Panie!

Dziękuję serdecznie za łaskawe słowa, którymi Pan mię uraczyć raczył, a które całą okazują tę bezpośredniość, dowodzącą tę bowiem w międzyczasie, że Girardi jednak grał „Bogatego Wujaszka", wobec czego pozostaję w spokoju Kamińskiego i jego arogancji. Pan zaś raz jeszcze najserdeczniejsze Panu za trud podziękowanie i o pamięć bardzo proszę, łaskawej uprzejmej

Konrad Makuszyński

Kochany Przyjacielu!

Mimo największej chęci nie mogłem
się widzieć; a Pan wyjechałeś tak prędko
a zresztą chciałem rysunki, fotografie
i wyjaśnienia. Jeszcze dzisiaj
dużo, dobre chęci za wszystko.

Nowelki Twojej, której zaprzeczę że
jest w duchu Biblii, przeczę bardzo ale
formalne postawienie jej oznaczyć nie
mogę. Ciężko do treści tych mierzy to
zupełnie dla Biblii na Swoboście Kiełka
mniemań bajki wymiej, na pół realne;
o dramatyzmie tych w 2. b. ani wzgląd—
mnę wyprzeczyć bo co jej widowna za—
prawdę. Na 2. str. obraz mi przeciw

p. Adam, że Bóg takie Dzieło może zrazu
ją mamy z pierwszego nowicjatu. Co ztem
zrobić żeby gorszenia Jezyn nie wyrządzał
dy z rzeł mnich? Mnie mi nakazuje na
przezwanie w mnie, wydrukowanej jako Ga-
zeta Lwowskiej a mnie Dana odwrócić —
ale boję się odwrócić w mnie się wolały mi
mi stawiać, uważamy się przeczuć mieć o
wypadku konwersyjnym zgody. Rób jak
uważasz najlepiej. Ale skoro obu, ale
prawdziwej, żeby powieści bardzo nastroje
na dziwactwo Księdza — mogłaby z mi
nadzieją; daj jej Bóg szczęśliwą
bo sama miłość jakby mogła pić się
mi wydawała. Zwierzę mieć za Księdza
za Bóg jej się.

Ks. p. Wł. Gorzkowskiego przeczytałem ale nie mam nic więcej zgłosić; przesłany polityczne pomieszczam co tydzień, co zaś w numerze pierwszym mógłbym umieścić nie wiem. Kazanie ks. Wiesława opisałem i oddałem; jak mi wiadomo ogłoszone w programie. Bardzo dobry artykuł mi nadesłany pozostawiam do innej pory, gdyż mam i k. p.; tych zaś mi potrzeba na pierwszy, dwa razy i na mię niewielki, bowiem nie potrzeba przeładowywać.

Dzisiaj wieczorem wyjeżdżam do Krzemieńca 2 l. b. i dalej na Wołyń do Dubienki, zkąd w połowie, zamierzam wrócić i wydać z pobłażaniem.

Proszę ks. Edwarda

Warszawa
30/IV 87.

Twój wierny
M. Malinowski.

Kochany mój, przemiły Zygmuniu!

Jeszcze przeszłość mój w myśli za nic.
wspomnień, za milczenie; ale mój drogi,
kiedyś wyrzekł mi do Warszawy słowa
nieprawdziwe, że serdecznie obca Ci jestem
w Krzeszowie, późniejszy (niewinny) stosunek na zgubienie
jego. Sprawiedliwszy niestety, bowiem
wtedy ci nie ufałeś i od Was milczałem.
W lipcu może będę przejeżdżał przez Kra-
ków w góry; wstąpię i do Ciebie stare-
kiej przyjaciółki, aby być milczkiem, przemówić
wam przez i przebaczenie w słowie serdecznem.

Twój stary uczeń
Wacław Maleczyński

Warsz. 26/III-897.

Podkamienie d. 27 Lipca 1887 r.

Kochany Zygmuncie

Jak zwykle pora letnia, przenosi nas na wsi w kręgi wyższe za typami ludowemi - i ubiorami tak niedawno jeszcze, charakterystycznemi prowincjonalnemi - a które dziś, już w niewielu okolicach zachowały się, ustępując pod naciskiem różnych wpływów - jednym słowem, zatracając dawną cechę -

Ale teraz przebywam w Podzamczu u Ks. St. Zamoyskich przeźliczna to miejscowość

Której piękno podniesione nie zachwyca i patryarchalną wo-

mą wówczas – następnie
mam zamiar udać się na
Litwę do Nieświeża Któren
zachował dużo cennych pamiątek
z przeszłości – na Waszą wysła
nię, pocztą Krajową wyślę z War
szawy portret Zachar. Nieświa
Którem zapewne jest jeszcze na
miejscu – nie wątpiąc o Twej
dla mnie życzliwości, poleca
tę pracę moją, Twojej łaska
wej pamięci i życzliwej
ocenie – tak samo, i bez
winienia mego brata Któ
wystąpuje pod firmą „Eli"
a Któren, poleciłem mi prosić
Cię, abyś był łaskaw przysłać
mu dobrą fotografią Swej ma

Żonki lub też swoją /wielkości ga
binetowej/ a z przyjemnością,
zrobi dla Ciebie upominek —
adresuj Eli Warszawa — Nowy Świat
46 — Co do mnie, gdyby się tam
znalezli amatorzy na portre
ty Olejne, chętnie bym przy
jechał do Krakowa — i wów
czas niezawodnie mi można
wykończenia portretu Klé
ren tylko zamówiony przez
Ciebie przedtem — a którego
brak wykończenia ambarasuje
mnie —

Nim dojadę do Niemiec
wrócimy z Kolicą mam
Zamiar Zatrzymać się
gdy będę jednak ekwipaż ze mną

Zniść się

listownie, bo ja Twa kwa
adresować – do Warszawy
ul. Nowolipki № 3. gdyż stanow
czo nie wiem gdzie mój brat
w mojej nieobecności, list
Twój odebrać – powrót mój
mój zapewne dopiero w koń
cu sierpnia nastąpi –
Przesyłając Ci serdeczne uści
nienie tą szczerze wyrazy szacunku
i uszanowanie mą rękę Twej Pani
Przyjaciół i Sługa
Tytus

Warszawa D. 1 Stycznia 1892 285
ul. Warecka 3.

Kochany Zygmuncie

Kiedyś, czy czas, swoim prawem naturalnem, nieprzyprószył mnie pyłem zapomnienia, w Twojej pamięci w każdym razie, proszę się odpylić, najprzód spojrzeniem najdroższych mych życzeń, a wreszcie polaczeniem Życzliwej Twojej pamięci, Wzoru mego Kłaskiego, po uskutecznieniu wydanej Berlińskiej, polecam przesłać do Krakowa, a Kłaskiego zapewne już się

tam znajduje –

Powinszować Ci też muszę
jako Redaktorowi „Świata“
starannego, pięknego i z całą
znajomością przedmiotu pro-
wadzonego wydawnictwa –
to tylko najsmutniejsza, że
praca, trudy i koszta z tak
pięknym celem podjęte, nie
wynadgradzają się, szczególniej
u nas, o ile mi wiadomo, o Lwów
kowo jest bardzo mała liczba
prenumeratorów – przyczyna
tego – nie wiem i nie wspomi-
nam słowa, lecz zdaje mi się
w tutejszej prasce Kleina
niedawno czytałem sprawozda-
nie z prasowych „Świata“

wspomnienie - Dobrze byłoby więc było,
aby właściwy drugą przemyśl
tę kwestyę, żeby przynajmniej
a każdym Numerze krzyżówkowe
dawano sprawozdanie -

U nas dziś, naprzód tu dzień
kym są odbywające się tu wystawy
impresjonistów - wiedeńskie
Henr. Stanowego - Gerarda - Cresta
wa Jankowskiego i Wiśniewskiego - i co co? o ten wiatr co w
polu wieje - wszyscy niewątpliwie
mają najlepsze chęci - wystawa
ryć naszej czytającej publice
owe niebieskawo żółte płaniska
tony, tak zagadkowo gdzie wyska
wać a wykonane monumentalnie
naszych rodzimych wibrystów
i impresjonistów -

Tem wszystkie jednak wyjaśnienia
Niżtylko się one nie wydają, ale
mam przekonanie, że jeszcze
więcej, główny naszych umiłowań
sztuk pozawracają, [illegible] Konia
z rzędem, Kto to wszystko zro-
zumie, bo i pisarzy z pewnością
sami siebie nierozumią – jedynem
słowem, impresionizm był od początku
sztuki, był jej podstawą, i będzie dopóki
sztuka istnieć będzie – co samo natu-
ralnemu – zatem kumuś się podoba
To awiderci coś na niebiesko, tu już
mimo jego brudów akademickich i zacofań
[illegible] Pegu całego hasłem nowym
różnianu znakomite dzieło Henr. Stro-
wego, tylko co wydrukowane i Pięk-
nie pod każdym względem zasługujące
na uznanie, i dnia 1 Grudnia w
Bibliotece Warszawskiej – dostanie
Ci zaraz do Twojej Kochanej Zygmun-
kowanej Pani wszystkie najlepsze
kraśnickie pozdrowienia. T. Makowski

Szanowny Panie.

Szukając owego innego wiadomości w moich papierach „Metamorfozy basni" względem których przerwaliśmy korespondencyę. Nadmieniam że z pod tą nazwą ukazały się na teatrze warszawskim jakie Stolat dajé przedstawień.

Sądzę przeto sobie że ogół to przypuszczenie moje podzieli o ile sądzę z niektórych wiadomości posiadam chwyt nagłe odkrycie Biblioteki warszawskiej „Dwie to pomyłki" albo też odmienienie o Bogdańcu Jackowskim z Dodatku do Przeglądu Literackiego, owe artykuły są krótkie, i tego

powodu nadarzyłby się do Świadectwa.

Czytałam w tych dniach kilka pańskich nowel, i muszę panu wyrazić jak wielką sprawiły mi przyjemność. Wprost pomimo literackiej oceny nowel wzięły one swoim prostym nastrojem przy psychologicznem przybliżeniu. Żałuję tylko iż korporacyjnym egzaminem jak Dziennik Łódzki wzięły się z urzędnikami mojem wrażeniem podzielić.

Miło mi wyprowadzić że panu przy dyspozycji i poważaniu wyrazy wysokiego poważania i przyjaźni

Wilamowa

D. 23 Lutego 1889.

Дорогому пані

Отже вже дійсно погодилися ваші, - нехай адресат тогда з тією, що вийшла до. - Дай Бог добре; дальше досить прикрими досвідами було неодноразове бачення. - не ніяких підстав на такий розвиток. Де. - вай вам до речі просить до одного з тих двох, від речі зрештою їй не може в добрі вам чи не розвідчувати. Вчора дістав листа. Стрий подорожує і довгий тижденний Італією скінчив. - Бу обіцяє до грудня вернути, відтоді вимагає його не покидати їй Львів чи від Львів з нуждою речі. Кланяю дякує вробіну обставинах скінчу.

- Юлію

wiedzieli nawzajem i ceny słowa mogłaby przeniknąć naszą tajność. Skuteczna ma przeciwko temu Kantorowicz przemienioną formę przysłowia: Do rozumnych językowi nadmiernie na nim mniej skupiać się wiedzie, obok tego niedbałymi sposobami ludzie głównych osobistości obcych przez ich przemówienia a bliżej z nowych zwiększa myśl. Nie mogą prostaków zgoła nie mogły iść na rzecz regulacji.

Niemam rozpoczęcia jaka kupiła ona akademii, o której jej nie wiedzi, zawsze jednak nie może mieć mniej niż nad pół tobie wiedzy i nie wiedzy odpowiedzi. Bitki tylko ona nie przynosiła zbrom. nych Amerykanów, i prosba nie ze informuje

W tym względzie nadaję się do pana, bo pan ma i tajny obszernek korespondencji i wiesz czego od kogo żądać można i do kogo się odezwać. Literatka a szczególniej ta praktyki lekarskiej do której my nakoniec nie jak zbyt obcy. Pana dawnemi sposobami.

Spokojności mojej mi się pozostaje mi jeszcze przyjaciół na stopach życia nasze żądze nie spełnienia może i wszystkie moje nadzieje przyjaźni i powodzenie.

W. Matuszewski

D. 1 Września 1891

Antonina Matuszewicz

Lwów 27/10 1903

291

Szanowny Panie Redaktorze.

Najuprzejmiej dziękuję za Państwa przyjęcie mojej depeszy „Dziś zadecydowany" dla Tredisiku i tak uprzejme powiadomienie mnie o tem.

Do p. Red. Tredowskiego piszę równocześnie, że z góry na wszelkie jakie mi podyktuje, zgadzam się i jemu tę kwestyę do rozstrzygnię-

via pozostawiam.

Oświadczam Panu Bielskiemu wyrazy prawdziwego

poważania

z wysokiem szacunkiem

Antonina Skarbkowa

J. Matuszewski

293

TYGODNIK ILLUSTROWANY

Warszawa, d. 18/VII 1900

Krakowskie-Przedmieście 17, Telefonu Nr. 413.

Szanowny Panie!

Pisałem do Państwa Świerdzeń
Przepraszam najuniżeniej za nie
porozumienie, mech mi P. Da-
wczy, że stało się to z powodu tego
iż dałem byłem do Redakcji po
winienem P. Dan jako nowy
stały współpracownik. Mam
nadzieję, że P. Dan wybaczy
mi to nieporozumienie a dla tego
jego powodu i nie zapomni
tego na mój „debet".
Jeszcze raz przepraszam i łączę
wyrazy głębokiego szacunku

Wasz
J. Matuszewski.

Dr Karol Matyas

Wielmożny Panie Redaktorze
Dobrodzieju!

Na życzenie Wielmożnego Pana Dobrodzieja pospieszam z wysłaniem dwu zgubionych bajek (III-ej i IV-ej) i dwu nowych (X-ej i XI-ej). Dwie pierwsze kosztowały mnie dużo pracy, tak jak i za pierwszym razem; pierwsze bowiem bajnie, między którymi i owe zgubione się znajdują, pisane są ołówkiem, który się już starł, nadto nie są one pisane zupełnie dokładnie, musiałem dopiero na nowo odczytywać, co mnie kosztowało wiele dopracowania czasu. Wczo-

/

raj z tego powodu nie spałem do godziny III-ej po północy, we śnie zaś obarczony pracą biurową i/nasze biuro ma najwięcej czynności w całem Namiestnictwie/ nie mogłem o tem ani pomyśleć. —

O „Świecie" jednak i obowiązkach względem Szan. Redakcyi pamiętam i pamiętać będę. We wtorek wyślę nową serye bajek, między którymi znajduje się prześliczna o „pannie, co perłami płakała, a gdy mówiła, to jej róże z ust wypadały." Mam też śliczne podanie krakowskie o Wawelu, do ilustracyi bardzo się nadające.

Mam jednak do Wielmożnego
Pana Redaktora prośbę wielką,
której spełnienia się spodziewam,
gdy sądzę, że jeszcze nie będę Go pędzić
w tym względzie nudził. Nie po-
siadając jeszcze adjutum w uszach
i praktykując terpkanie, wiara-
ny jestem w znacznej części na
resultaty mojéj nauki i lite-
rackiej pracy i pudlać muszę
o zaliczki do tych redakcyj, z któ-
rymi mnie wiążą stosunki,
bo i do mnie pudlą, choć często
nadaremnie, jak np. obecnie,
potrzeba. Łaskawość więc prośbę
uprzejmą o łaskawe przysłanie
mi 15–20 złr. zaliczki na cały

Zbiór bajek, który ja jeszcze sporo, najmniej 30., a wszystkie ładne. Oczekuję więc przychylnej odpowiedzi od Wielmożnego Pana Dobrodzieja z prawdziwą niecierpliwością.

Za okazywane mi najłaskawiej względy najuprzejmiej dziękuję i nadal o nie serdecznie proszę.

Z wyrazami głębokiego szacunku, stale życzę wszelkiego dobrego

Lwów d. 7/II 1889. Dr Karol Młodzik

ul. Kurkowa 19. I p

Wielmożny Panie

Redaktorze Dobrodzieju!

Bóg zapłać za łaskawie przesłaną kwotę!

IV go numeru Świata z moimi baśniami do dziś dnia nie otrzymałem; prosiłbym najuprzejmiej o Swa egzemplarze.

Czy „Śmierć w wyobraźni i ustach ludu" przydała się „Światu"? Rysunek Stachiewicza zrobiłby z tego rzecz bardzo ładną...

Prosi Wielmożnego Pana Dra
przyjąć wyrazy głębokie
go szacunku i niezmiennéj
życzliwości od pozostałego sługi

Dra K. Małyńskiego

Lwów niedziela 18 lutego 1879.
(Kurkowa l. 19)

Wielmożny Panie

Redaktorze!

Niniejszem przypomnienie Wielmożnemu Panu Dłużnikowi, które wyraziłem w liście Swoim przed 2ma tygodniami, mianowicie o należność 10 złp., którą mi Wielmożny Pan Dobrodziej raczył przyrzec po dwu tygodniach. Gdy

1.

Obaw spowiedzi jak upłynął,
b. mnie spotkała bardzo
przykrość, spełniłem u
spowiedzi moją prośbę.
Oczekuję zatem niecierpli-
wie łaskawej odpowiedzi.

Przy sposobności mam
zaszczyt donieść, że na
siedzibie Bractwa mojego
Wielmożnemu Panu
Ord. przesłałem w czerwcu
kilka słów. Przegląd
je wzmiankuje o Twoim
też pośle. Spodziewam się

Skłonię głowicę i cnotę
dla mnie względy, łaski
wzywały głębokiego skłonienia dla Najwyższego
Pana Boga,

Sługa uniżony

Ks. Wincenty Matyjas

Żywiec dnia 2. czerwca Roku 1886.

Gustaw Manet

N. 10. rue Truffaut. 301

GŁOS POLSKI

DWUTYGODNIK POLITYCZNY,

SPOŁECZNY I LITERACKI.

Paryż, dnia 28 Listop. 1887.

Szanowny Panie.

Na listy moje z Sierpnia i Września r. b. nie odebrałem od Szanownego Pana odpowiedzi, zapewne z powodu podróży wakacyjnych, list zaś dzisiejszy piszę w następującym interesie.

Od miesiąca Lipca zajmuję się w charakterze młodszego redaktora i sekretarza interesami „Głosu Polskiego", znanego już zapewne Szanownemu Panu z pierwszych numerów, jakie ztąd pod liczb. 2. ulica St-Jana wysyłane były. Głównym, jakkolwiek bardzo mało czynnym redaktorem „Głosu" jest p. Wacł. Jastrowtt, a ten właśnie dziś rano na posiedzeniu redakcyjnem okazał mi list, do Szanownego Pana odebrany, z zaproszeniem do współpracownictwa tygodnika „Świat", jaki Szanowny Pan wydawać zamierzasz.

P. Jastrowtt zapewne sam dziś jutro odpisze Szanownemu Panu, a ja tymczasem, uprzedzając jego odpowiedź, donoszę, że rzeczywiście redaktor mój główny jest tak lekcyami w kolegium Chaptal, w szkole na Batignolach i na mieście zajętym, iż literalnie pada pod tem brzemieniem. Wyobraź Łaskawy Pan sobie 10 do 12 godzin dziennej bolerki, a przytem bierne posiedzenia, obrady, obowiązkowe wizyty etc. Ztem wszystkiem, po rozmowie naszej, oświadczył, że z przyjemnością od czasu do czasu „Świat" swemi utworami zasilać będzie; nie może wszakże zobowiązywać się do stałego współpracownictwa, gdyż w ciągu tygodnia nawet dwóch godzin nie ma do swej dyspozycji.

Otóż, mojem zdaniem, jedno z drugiem da się łatwo pogodzić. W teczce swojej ma p. Jastrowtt wiele wcale pięknych, oryginalnych, nigdzie niedrukowanych poezyj...

ma również i tłomaczone poezye z francuskiego, a w kaź-
dym razie on tak szybko wiersze piękne pisze, że mniej
mu to czasu zabiera, niż innemu proza. Zażądaj Sza-
nowny Pan od niego coś z tych utworów, a z pewnością
„Świat" się nimi nie powstydzi.

Ja w „Głosie" volens-nolens zajmuję stanowisko
urzędnika do szczególnych poruczeń. Stale obrabiam po-
litykę, a nawet i artykuły polityczno-sensacyjne, pisane
w miarę potrzeby, do mnie należą. Wreszcie większa
część przeglądów literackich również z mej fabryki. Obecnie
mam już kilka korespondencyj z Paryża do dzienników
krajowych, a staram się o więcej takowych. Ofiarowuję
więc Szanownemu Panu moje usługi dla „Świata", i
zapytać Go mam zaszczyt, czy nie uznasz za stosowne
powierzyć mi jakąś stałą rubrykę z Paryża? Mogłyby
sprawozdania teatralne o sztukach nowych, krótkie a
interesujące i nie nudne? Wzrok na tem polu jesteś Szа-
nowny Pan mistrzem niezrównanym, mógłbyś zatem z łat-
wością się przekonać, o ile z tego zadania potrafiłbym się
wywiązać. Nadzwyczaj kronika literacko-społeczna
z Paryża koniecznie w „Świecie" będzie potrzebną.

Potrzebną mi też jest wiadomość o adresie P.a Ad.
Urechowieckiego w Wenecyi, a tej Kazikowski nie po-
siada. Czy Szanowny Pan nie byłbyś łaskaw udzielić
mi jej? Chodzi o dalszą obronę Starosty Zyzmuntowskiego, o
którym raz już w „Głosie" wystąpiłem, ale to nie wystar-
czyło. Kazikowski był zachwycony pięknym artykułem
Pańskim w „Kraju" o wystawie Kazikowskiej, a ja z tego
artykułu wyciągnąłem materyał do mego artykułu w fran-
cuskim języku o tejże wystawie w N:o 9.tym dodatku do
„Głosu". P.i Duchińska piękny ukłon Szanownemu Pa-
nu przesyła i dopytuje się o pańskie zdrowie.

Racz Szanowny Pan łaskawie odpowiedzieć i zarazem
życzeniu najlepszego powodzenia dla „Świata" chciej
przyjąć wyrażenie najgłębszego szacunku, jakie żywi,

Powolny sługa
Gustaw Meinert

Zofia Mellerowa

Szanowny Kolego – Przyjść do Kogo raz jeden i nie pobarać się wtóry, to doprawdy Kaducznie za mało! Uwzględnijcie tedy mój słuszny żal a jednocześnie i szczerą prośbę i zechcijcie Państwo przybyć do nas jutro [Sobota] na czarną Kawę. Kartunicie Kółko Sobie życzliwych, wśród których gospodarze, nie najmniejszą mają dla drogiego Pana przyjaźń. –

Szczere życzenia

Zofja Mellerowa

pisek.

Paweł Merwart

13 Avenue Frochot

Kochanowny Panie — 1 d. lipca 88

305

Podług obietnicy danej panu Michałokiemu, wysłałem do pięknego pisma Pańskiego dwa rysunki z obrazów moich w Salonie paryzkim wystawionych — Dama w balowym stroju i blondynka w futrze (sorte de bal). Dziś zaś wysyłam kartkę którą nazwę zmienić można jeżeli trzeba

Przytém trzy fotogr. z moich obrazów. 1 Najeźdźca mściciel (z Muzeum krak.) 2 Stella na balu maskowym. 3 Rose-thé z galerji piękności. — Są to w mnie jedyne exempl. Dla tego śmiem prosić o zwrócenie tych fotogr. po użyciu onych. — Miło mi będzie nadal służyć Panu Dobrodziejowi słówkiem i przyjaźnią

Z prawdziwym szacunkiem

P. Hayward

13 Avenue Frochot 24 Lip. 78

306

Szanowny Panie

Liczny kot Pański żacho-
wam wśród miłych autogra-
fów. Czy też pojedynek ów
halaśliwy przydał się może?
Nie znam dość dobrze świat,
słyszę tylko o nim pochwał
wiele. Racz mi Pan Dob-
określić warunki ilustra-
cyi w Świecie, gdyż dotąd z
p. Michalskim zejść się niemo-
głem. Co w możności, nay-
chętniej zrobię w pamięci
dawney naszej znajomości.
Śpiesz mi powtórzyć Panu
wyrazy sympatyi i prze-
Żamie

J. Weryho

Autriche

Cracovie

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.



Monsieur

Zyg. Tarnecki

Red. Prawda

Ulica Szpitalna 40 Kraków

20 Nov. 1888

Kochany Panie Dyrektorze

Po tak miłym, Pańskim, wym liście Pańskim, oczekiwałem z niejaką niecierpliwością, owe numera dziennika Pań, Księgę, w których rysun, ki moje mogły być wy, trawione.

Darujesz — Łaskawy Panie Dyrektorze — jeśli się nie dopominam, ale chętnie bym chciał dow, rzeć — czy dobrze wyszł,

To z wystawni co z
pod słowka całym ser-
cem wyciekło.
Spodziewam się więc
niebawem łaskawej
Pańskiej wyseiki.

A otóż inna propo-
zycya.
Posiadam szkice
i inne dokumenta
o Hotelu Lambert
(Czartoryski) których nikt
inny nie ma i posia-
dać nie może.
Pytam więc — czy sze-
reg rysunków — tego

objekta tysiących mo-
gły by się Wasz Panu po-
dobać. Pomówimy
o detalach, byle tylko
możebność umieszcze-
nia ich w Paryskim
piśmie, była mi oz-
najmioną. Pan Jadów
Bibliotekarz Księcia
życzliwie się na moję
myśl zgodził.
Oczekując rychłej
łaskawego Pana odpowie-
dzi piszę się z
prawdziwym szacunkiem
wierny słomek

Paweł Stewart
13 Avenue Trochot. Paris

Łaskawy Panie Dyrektorze

Za przesłanie mi ze,
szytów „Świata“ serdecz-
nie dziękuję, a oraz
dołączam jak najuprzej-
sze podziękowania
za tak piękny artys-
tyczny wkład Pańskie-
go pisma, które jest
prawdziwem cackiem
typograficznem i artys-
tycznem. —
Mam jeszcze przyjemność

zastać trzy wyjątki (bo jeśli się nie mylę powinna była pozostać w tekach państwa główka fantazyjna w rodzaju „la folie„ której reprodukcyi nie widzę) pozwalam sobie zapytać, czy w zamian tych już wystawionych kart, Wm Pan Dyrektor nie zechciałby mię obdarzyć regularną przesyłkę świata na rok 1889. —

Co zaś do nowych wyjątków które byś mógł

mieć pociechę, usłyszeć
nadal w „Świecie“, pos.
pięknem zapewnić
Kochanego Pana, że na
Jego warunki, choć
najskromniejsze, z mi.
łą chęcią się zgodzę,
mając na sercu, nie
wstrzymywać ale prze.
ciwnie popierać pos.
tęp tak pięknego pisma.

O programie rysun.
ków Hotelu Lambert
z Panem Jadomiem
który Kochanemu Panu
jest życzliwie przyjęciu

się porozumię, o nie
bawem o tém napi-
szę; a co do warunków
jak mówiłem, niech
mi je kochany Pan
sam podyktuje.

Pozwól mi Wszy Pan
donieść mu fakt,
iż, pastel mój, —
którego odbitek znajduje
się w № 15 ym Świata
pod tytułem „Portret
Pani ×××“ a który w
„Salonie paryskim“ był

wystawionym pod tytułem „Étude“ został przez rząd francuski nabytym do Muzeum, a że teraz figuruję na honorowym miejscu na wystawie „Blanc et Noir“. —

Niebawem napiszę Kochanemu Panu program zamyślanych rysunków; — a prosząc nadal o

łaskawą i życzliwą
pamięć, kończę z
wyrazami prawdzi-
wego szacunku i po-
ważania

Paweł Stewart

13. Avenue Trochot
Paris
28 Listp. 1888

N. B. Czy manifestacya
22go grudnia, szczególnie

gdyby się z nią wy-
wiązały niemal ocze-
kiwane tu tumulta
mogłaby Wm Pani zda-
wać się interesującą.

Okna bowiem mej
pracowni, prawdziwie
jak otwór boży dają
na samą scenę mani-
festacyi. – W danym
razie proszę o telegram
Merwart. Avenue Trochot

Paris.

Łaskawy Panie

List Pański, z powrotem z wycieczki, otrzymuję. Znalazłem w tece rysunek, który się chyba podobać mógł; nie mogę jednakże odstąpić samego oryginału; zresztą zastrzegam się same prawo reprodukcyi warte jest 10 rubli. Jeśli więc Wam Panu rysunek ten się stosownym być zdaje to prawo reprodukcyi chętnie za ornamentową

cenę odstąpię.

Gdyby zaś nie, to znajdę lub wytrawię inny jaki rysunek w roabza Louis XVII, któ[illegible] i w oryginale sprzedaję innym będzie.

Więc tak czy nie w każdym razie będę prosił o łaskawe odesłanie mi tego rysuneczku.

Dziękując serdecznie łaskawemu Panu za przychylną pamięć

o mnie i o moich artystycznych utworach (o których niebawem dłużej się rozpiszę) załączam dla Kochanego Pana najserdeczniejsze pozdrowienia —

Paweł Stewart

13 Avenue Trocadéro
Paris
24 Oct 1889

28 Lutego 1890

Kochany Panie Dyrektorze

Po liście Pańskim, oczekiwałem obiecanego przybycia oryginalnego rysunku (który nie jest moją własnością) jakoteż drobnej kwoty dziesięciu złr. za prawo reprodukcyi. — W odpowiedzi na tę przesyłkę byłbym natychmiast odpowiedział nadesłaniem rysunku Kobietki Louis XV. który już od niejakiego czasu wytrawiłem. — Racz więc Kochany Panie nagderać owego urzędnika gazety, który tak konsyliarnie nie wypełnia wysyłki w datach przez samego Dyrektora obiecanych. — Szczególnie

przykrém jest mi, opóź-
nienie przybycia oryginal-
nego mego rysunku, którego
właściciel wciąż się u mnie
domawia, i nawet mnę dziś
dnia zastrzegł, że, gdybym
za dziesięć dni, t. j. 15go
lutego b.r. mu tegoż odsła-
wić nie mógł, w tym ra-
zie winien bym był, wy-
płacić mu sto pięćdziesiąt
franków. Dla tego też za
raz się udaję do szanowne-
go Pana Dyrektora, gdyż
w razie nowego opóźnienia
tejże wysyłki, zmuszony bydź-
bym uważać Pana, jako odpowie-
dzialnym mojej straty.
Zaraz po odebraniu obie-
canych (od 7go stycznia) objektów

t. j. rysunku, kwoty, wyszły rysunek „Louis XV.“ którego oryginał w umowionych warunkach, Pańską zostaje mi własność.

Oczekuję z niecierpliwością Pańskiej odpowiedzi załączając wyrazy prawdziwego szacunku

Paweł Stewart

13. Avenue Trocht.
Paris

N.B. Nie mało mię zdziwiła reprodukcya w tak mikroskopicznym formacie mego rysunku który przecież lepszego losu był godnym.

Łaskawy Panie

Równocześnie z tym listem wysyłam zamówioną Pompeyę, sylhuetkę Louis XV, ~~[illegible]~~ tytuł: „Zwierciadło“ lub też „przy toalecie“.

Uprasam, by odbitek wyszedł w tonie oryginału i prawie bez umniejszenia lub w redukcyi jak najbliższej wielkości oryginału.

Zauważa Łaskawy Pan, że cena zwykła (zdaje mi się 10 a 12 fl. v.) jest nader niską w porównaniu z wartością rysunku. Tuszę się więc nadzieją, że, jeśli

jeśli, tegoroczny budżet
to Kochanemu Panu
umożliwi, raczyła Pan
mieć do Tobie.—

Tym razem, naturalnie
w tym względzie nic na
legam; korzystam jednak
ze sposobności, by zapy-
tać, czy „Świat" nie mógł
by się zdobyć na opłacanie
podobnych oryginałów
cenę okrągłą 50 franków
która odpowiada tutaj naj-
niższym cenom, najlikwi-
niejszych wydawnictw.

Gdyby to na przyszłość
było możebnem, tobym
chętnie się zgodził na
wytrawienie regularne
Każdego miesiąca podobnych
rysunków, w epokach
Louis XV, Louis XVI Directoire

i „Parisiennerie modernes“ które ze ówczesnie miesaprzeczoną moją specialnością.

Racz Pan z Tatki Swej się rozmyślec, i propozycyę mi w tym względzie uczynić. —

Przepraszam, że tenże rysunek tak późno wytrawiłem; od początku roku bardzo czas mi był wzięty, i tak się zmęczyłem że dwa miesiące temu zaległem na bolesną wątrobią chorobę (douleurs hépathiques) z której dopiero od kilku dni ledwo do zdrowia powracam.

Czas ten, boleści, i niezgoda nie bezczynności gorzko mi się daje we znaki. — Przyjmuję więc z uciechą misyą Paryską obietnicę, wystawienia

honorarjum, odwrotną pocztą; powtarzam że się spodziewam niezwyciężego honorarjum jeśli Ks. Cudriet pozwoli.

Oczekując dobrych wiadomości o zdrowiu Kochanego Pana Dyrektora, jakoteż o wyborowym urzędowaniu „Światu", zatęczam wyrazy prawdziwego szacunku i przyjacielskie pozdrowienie.

Paul Merwart

13. Avenue Trocht.
Paris 25. Nov. 1890.

J'ai une idée, concernant votre journal; je vais la mûrir et en causerai dans ma prochaine lettre.

Votre dévoué

Kochany Panie Dyrektorze

Niebawem będę mógł wystać postać Kobietki Louis XVI; od dawna zacząłem, ale taki nawał prac z końcem roku że się nie mogę wkrzątnąć.

Tymczasem pozwalam sobie zastać kompozycyę „zima" i „legenda bretońska (légende bretonne) opisuje „śnieg, jakoby z pierza „anielskich skrzydeł pochodził, kiedy corocznie, w „czas Bożego Narodzenia „aniołowie pióra gładzą „i świąteczną przyspo„bują toaletę."

Legenda owa zdawała

mi się bardzo podstępną
— jednakże na Paryż
zanadto jest religijną
podczas gdy spodziewam
się że w Krakowie przyjazne
znajdzie przyjęcie szczo
Główne jednak kochany
Dyrektor — zmówmy jakie
go pisarza lub poetę
do nakreślenia kilku
~~słów~~ słówek na tymże
tle.
Jeśli zaś nie zdawałby
by się wam stosowny
ów rysunek, to proszę
mi go bez najmniejszych skrupułów
odesłać.
Korzystam z wczasu,
by Kochanemu Dyrekt.

tworzy zastać mogą szczerze życzenia noworoczne dla Jego miłej osoby, jakoteż na powodzenie starego przyjaciela „Świata". Statka również dotąd poparcia i przyjacielskie pozdrowienie.

Z wyrazem prawdziwego szacunku, pozostaję Kochanego Dyrektora wiernym przyjacielem

Paweł Stewart

13 Avenue Trudon
17 Grudnia 1891

Szanowny Panie

Równocześnie z tym listem, wysełam wy-
ciąg (tuszem wytrawio-
wy) z poematu „Grażyna".
Prosiłeś mię kochany
Panie o jaką bądź pos-
tać z poematów Mistrza:
~~ostawiam~~ rozszerzyłem i wy-
brałem sobie, gdy zrania-
ną Grażynę, mąż (czarny wy-
cerz) wraz z Rytmirem do
zamku wiodą .....

.....dał znak, i samotrzeć
pędzą z bojowiska.

. . . . . .

Spodziewam się
że się Kompozycya

tak Panu samemu, jakoteż
czytelnikom pańskim upo-
doba; uprasam jednakże
o nie zbyt silne umnie-
szenie miar rysunku.
Przy tejże sposobności
pozwól mi Kochany Pan
napomknąć, że nadzwyczaj
na redukcya dawniejszego
mego rysunku „Margunie.
(Który, na ~~owiarkę~~ stronnicę obra-
cowany, ledwie jej czwar-
tą część w „Świecie“ za-
ﬁ[illegible]) nie mało zdziwi
ła. — Wiem że musiały
być ważne przyczyny do
tak silnego zmniejszenia,
tuszę się jednak nadzieję
że towarzyszący autor tego
tego nie podzieli. — Przy-

stwo mi przeprasszać kochanego Pana, z powodu tak długiego opóźnienia zasłanego rysunecku „style Louis XV“.

Zajęcia mnogie, cierpienie i zgon niedźlatowanego S.P. ojca mego bardzo mi energyę i spokój odjęły były. Jeśli jeszcze nie zapóźno to proszę mię łaskawie zawiadomić. Wybieram się na wieś, a tam w spokoju cichego ermitarzu łatwiej mi będzie różne zaległe projekta, szkice dokończyć. —

Dziękuję serdecznie za miłą pociechę w żałobnej mej dobi, i w oczekiwaniu obiecanego

mnie tego listeczku,
serdecznie ucałuje
przyjaciółka Pa,
chanego Pana dłoń

Votre dévoué

Paweł Sieward,

13 Avenue Trocadéro
Paris. —

Warszawa D. 3 Listopada 1887

Leopold Méyet Nowy Świat, 28.

Szanowny Panie

Dziękuję serdecznie za przesłanie dla mnie zaproszenia do wspólnictwa w Składzie Wasz[ym], którem najlepszego życzę powodzenia. Postaram się przysłać Wam nowelkę, o ile tylko moje zwykłe zajęcia dorywcze, pozwolą mi wykonanie tego obowiązku należycie. Co do prospektu, to chciałbym zamieszczenie nazwiska mojego, jeśli Państwu. Nie wiem to Wam przynieść pożytku, a mnie tylko, ze względu na stanowisko

/.

przesłano Państwu moje
w drugiego Obrazu wiersze
pulerię wystawy ich najnowszej
niemczyńskiej Pani Rzeźby.
Otwarcie nie Zagadki!

Jeżeli Wam się coś podoba
należy na pewno wyczuć współ-
pracownika, to podajcie podpis
który może być lub
pseudonim: Nim..

Jeszcze raz dziękuję za
pamięć, pozostaję
Czytelnym - pozdrawiam Was
L. Śleńyk

P.S. Polecam Wam bardzo
utalentowanej współpracowniczki
p. Wilę Kościałkowską w Grodnie
do której dane w tym ilustracje
napisy.

Warszawa dn. 16 Stycznia 1888.

325



Szanowny, — Kochany
Panie

W przeszłym tygodniu po-
słałem Wam, Przyjacielu, akord,
dozedł zapewne ręki Waszych.
Jeżeli z Nim zrobim z Le-
wolowskim układ, to proszę
o dwa numery pier kuszy-
ny Gebethnera. — W każ-
dym razie o słówko od-
powiedzi proszę, wcześ-
nie potrzebujemy

Ściskam prawicę

L. Meyet

Nowy Rok 28

LEOPOLD MÉYET
Adwokat Przysięgły.

Adres telegraficzny:
MÉYET — WARSZAWA — 1295

Warszawa, d. 17 grudnia 188 8
Nowy-Świat 28.

Szanowny Panie

Pragnąłbym bardzo przyjąć
ją czynnikolwiek Waszem i wyjść
Wam z dawnego przyrzeczenia,
lecz zajęcia moje zawodowe
tak mi czas wypełniają, że prawdzi-
wie nie jestem w możności Wam
Panu małą nowellę. Komunikuję
zatem ją do wyłącznej roboty,
gdy książę, nie omieszkam
dotrzymać słowa.

Tymczasem pozwalam sobie
donieść Szan. Panu, że po-
dobno zamiedkały w Krakowie
hr. Pusłowski, ożeniony z hr.
Mongrzką posiadał on w bo-
ich bardzo bogatych zbiorach
artystycznych wcale cenny
portret Ad. Mickiewicza
wymalowany z natury. Jest to
zresztą obrazek olejkiem, wykonany
przez słynnego Eugeniusza
Delacroix, podobno przyjaciela,

na wiadome u pana George Sand.
Jeżeli portret ten znajduje
się rzeczywiście w posiadaniu
hr. Pustowskiego, wyjaśniłoby
by nam wiele wszystkim nam
nierozpłatę przykrości, jakby
fotograficznej reprodukcyjej
tego wizerunku. Rozumiem
w Szwecie podobno zajmują
się wizerunkami Michałowicza i mógłbym Panu
napisać o portrecie tym ar-
tykuł, gdybym miał przedtem
jego kopiję fotograficzną.
Na wszelki wypadek Pan.
Panu tutejo wiadomość swoją
dyrekcji i postaraj się o re-
produkcyję tego wizerunku
dotychczas portretu Mickiewicza.
Rad bym bardzo, gdy mi ten
chcą się dobrowolnie udało
pomóc hr. Panu się przy-
służyć. — Z wyrazami
oddania i głębokiej
odpowiedzi i poważania
Pozostaję
Panu
L. Méjet

31.

329

Warszawa, d. 13 Stycznia 1889

LEOPOLD MÉYET
Adwokat Przysięgły.
Nowy-Świat 28.

Adres telegraficzny:
MÉYET — WARSZAWA — 1295

Szanowny Panie

Upoważniliście mnie do przyjęcia zeznań kolejnych, bio pomyślam ten oto dwuwiersz... śliwnika. Rad będę bardzo, jeżeli przyda się Wam na coś; w przeciwnym razie proszę o zwrot rękopismu..

Cóż słychać o pobycie Mickiewicza, pobycie Délacroix? Czy będziemy go mieli kiedykolwiek i wypuszczamy na światło dzienne, czy też należy nam się wymeczenie się nadziei.-

Serdeczne pozdrowienie i uścisk dłoni przesyła szczere szczery

L. Méyet

LEOPOLD MÉYET
Adwokat Przysięgły.

Adres telegraficzny:
MÉYET — WARSZAWA — 1295

Warszawa, d. 24 stycznia 1889
Nowy-Świat 28.

Szanowny Panie

Nie czytałem jeszcze ostatniego Nr Waszego pisma, lecz słyszałem, że posiadacie portret Mickiewicza, wyjątku Delacroix. Sądzę, że w takim razie posiadacie już i rzeczonego portretu fotografiję. Mógłbym o portrecie tym napisać kilka wiadomości, o czem poprzednio donosiłem, gdyżbym jednak, że należy portret ów porównać z portretem również roboty Delacroix, który posiada p. Wł. Mickiewicz w Paryżu. Otóż radzi mi Szanowny Panie przysłać, o ile można najprędzej, fotografiję tę, abym zdążył wygotować dla Was poprzednie artykuł, i sprawdzić należycie, czy

egzemplarz Wam jest oryginalem, gdyż nawet go kopiuje.

W liście rekomendacyjnym posłałem szkic. Pan obrobiony p. d. Sliwak. Czy odszedł i czy nadal się da Światu. Ja pracuję nad pracą o zwrot zkopiowanem.

Oczekując Waszej odpowiedzi, łączę serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślnego powodzenia.

L. Méjet

P. S. Jeżeli Szan. Pan nie będzie w stanie oryginalnego rysunek Delacroix, to proszę bardzo o skasowanie mi wypukłości i szorstkości tego wizerunku w miliametrach, wraz ze zdjęciem, czy robiony stalówką, kredką, ołówkiem lub czem podobnem.

LEOPOLD MÉYET
Adwokat Przysięgły.

Adres telegraficzny:
MÉYET — WARSZAWA — 1295

Nowy-Świat 28.

Warszawa, d. 8 marca 188 9

Szanowny Panie

Otrzymałem fotografiję z portretu Delcroix, za którą serdecznie dziękuję. Zabrałem się już do napisania artykułu; skoro mi będę z roboty to jak najlepiej i jak najspiesznej. Wczoraj też otrzymałem z tymże przedmiocie list od p. W. Michałowicza, który, jak widzę, pomimo różnic portretu tegoż artysty. Mniemam za potrzebne przytoczyć odpowiedni ustęp z tego listu:

„Co do portretu pani Delcroix mógł malarz odtworzyć Ojca ulotnego wyrazu, ale trudno przypuścić, aby na wiecznie z Nim Sąd zwlekał na to czas. Podobizna Ojca mogłem

portrecik wmytowany na przed-
nią jéj papierze historycznem
z literami: G. S. pani Sand
nie przypisywała do niego wa-
żności innéj wagi jak autogra-
fu. Kiedyś wiele lat później
wspominał o tym portreciku
Delacroix zdawał się już
o tym wszystkiém nie pamiętać.
Jeśli hr. Potocki miał
ten portrecik à la vente
Delacroix, to może był repli-
ką rysunku przechowanego
u Siostry mojéj, ale jeśli
miał go na jakiejkolwiek
licytacyi, to jest prawdopodo-
bniéj kopija wyjęta z albu-
mu matki mojéj, z niego
zdjęta i ozdobiona może
przez Michelina przez
Eugène Delacroix. Kapliński
i inni malarze przeglądali
album matki mojéj i może
jeden z nich portret De-
lacroix sprzywłaszczył. Wyda-
wałoby prawdopodobnéj się

rysunków Hr. Ostrowskiego
i wyjaśnień tej, gdzie i jak
nabyty i z jaką zachowaną
autentycznością." –

Moi poważanie Szan.
Panie Kwestyją tę wyjaś-
nić, o ile prawda dobra
sprawy

Wam wierny sługa

L. Meyet

Warszawa d. 26 maja 1889

LEOPOLD MÉYET
Adwokat Przysięgły

Nowy-Świat 28.

Adres telegraficzny:
MÉYET — WARSZAWA — 1295.

Szanowny Panie

Wybaczcie, że dotychczas nie nadesłałem przyrzeczonego artykułu. Byłem zajmowany terminowemi interesami, niedyspozycyą od tego psiego zawodu, który się zwie: adwokatury. Za tydzień, najdalej za dni 10 przyślę Wam artykuł o portrecie Delacroix. Żałuję mi się jednak, że rzecz tak ciekawa, jak ów portret warto dać na jesień. Obecnie nikt mi nie czyta, tylko woli Tadeusi - chatky Tomkin. Serdeczne pozdrowienie i przyjmcie wszyscy

Stryja wzory

L. Méyet

335

Warszawa d. 7 Czerwca 1889

LEOPOLD MÉYET
Adwokat Przysięgły
Nowy-Świat 28.

Adres telegraficzny:
MÉYET — WARSZAWA — 1295.

Szanowny Panie

Przeprasiając Szanownego Pana z powodu, przesyłam żądany artykuł o portrecie Delacroix. Chciałbym bardzo, by przydał się Panu na coś. W takim razie tylko Szanowny Panie objaśnię, iż tytuł stosunkowy, jaki dwóch hr. Potockich posiadał do pochodzenia oryginału — i podał w cytowanych przez autorów źródłach i długość jego wiszenia —

O zachowanie dla mnie klisz i łaskawe przesłanie mi onej przez księgarnię Gebethnera — uprzejmie proszę; a nadto, jeżeli łaska, to proszę również i o słów odpowiedź choćby na karcie pocztowej.

Życzę powodzenia najlepszego Waszemu pięknemu wydawnictwu, tudzież wyrazy prawdziwego poważania i życzliwości

Lwów posłuszny

L. Méyet

337

Warszawa d. 4 listopada 1889

LEOPOLD MÉYET
Adwokat Przysięgły

Adres telegraficzny:
MÉYET — WARSZAWA — 1295.

Nowy Świat 28.

Szanowny Panie

Pośmieliam się zapytać, czy mogę się spodziewać, iż kiedy otrzymam fotografie Mickiewicza, Michelety i Quinetta z albumu karykaturalnego Nadarowa? Gdyby to wszakże nie było możliwe, to może zechciałby mi Pan Dr. przesłać te pozycje przez p. Lucyna Kotarbińskiego, który ma jakieś pożyczenie [illegible] w Krakowie a mieszka u p. Tad. Pajkowskiego.

Jednocześnie z podobizną z albumu Nadara wielbiony przyjaciel z Szwecji wzmianek Mickiewicza według Klemensiewicza, zaopatrzony [illegible]

w numerze krakowskim.
Racznie i o Lwu Tołstoju
pomiętale.-
Posłałem tę, abyś niek-
dy tego przeczytał Wiem, Vale-
ry Jasnie, jakąś nowelczyn
ke, Wiesz gdzie pisnęły
Światy, i tyczącem nadz
przyjść dyscenia ostat-
niej powieści i wyda-
ny pośmiertny pozostanie

L. Meyet

LEOPOLD MÉYET
Adwokat Przysięgły

Adres telegraficzny:
MÉYET — WARSZAWA — 1295.

Nowy Świat 28.

Warszawa d. 16 grudnia 1889

Szanowny, Kochany
Panie.

Śmiałam się zapytać, czy nie mógł by mi Pan dostarczyć wielkich klisz odnoszących się do Stoińskiego i pomieszczonych w „Świecie"? Nosię się z myślą wydania książki pewnej o Stoińskim, niezależnie od jego wizerunków; klisze klisz bardzo byłyby pożądane tej książki ozdobą. Radzi nie radzi, Pan musi, podać materyał na klisze te przypuść nowych i zachować zadatek przy pierwszej sposobności.

Czy posiadacie już fotografije z portretu Mickiewicza, pędzla Olszewskiego i wszystkich ozdób karykaturę z albumu Stolicy? Dlaczegóż to wszystko tutaj? Chciałbym bardzo wszystkie fotografije mieć jeszcze w tym roku i napisać do

wrażenie, gdyż wkrótce zabrać
się muszę do innej roboty,
od której odstępić się bynajmniej
nie mogę.-

Przepraszam wrażenie za
moje natręctwo i serdecznie
Was, Kochany Panie pozdra-
wiam.

Łaski życzliwy Stryj
L. Méry

341

LEOPOLD MÉYET
Adwokat Przysięgły

Adres telegraficzny:
MÉYET — WARSZAWA — 1295.

Warszawa d. 22 grudnia 1884
Nowy Świat 28.

Szanowny Kochany
Panie

Klisza z karykaturą Michałowicza będzie mi potrzebną do książki o wizerunkach poety, dlatego też z przyjemnością koszt wszelki ponoszę. Raczcie ją zamówić i wskazać mi, ile mam zapłacić a ja będę gotów jak najprędzej tygodnie z reprodukcją portretu Mickiewicza z Lukianowic robioną ją u Szlecia?

Klisze dotyczące Stowarzyszenia Gabelsberga odeślę mi do Warszawy, na co też otrzymam upoważnienie z księgarni warszawskiej. - Do wszystkiego, czem Was, Kochany Panie, trudzę z tej chwili. - Proszę tylko

przyjąć serdeczne na ten rok
Waszą protekcję i szczere
z okazji zbliżającego się Nowego
Nowego życzenia —

I Fuga życzy

L. Meyer

LEOPOLD MÉYET
Adwokat Przysięgły

Adres telegraficzny:
MÉYET — WARSZAWA — 1295.

Warszawa d. 13 kwietnia 1890
Nowy Świat 28.

343

Szanowny Panie

Czy chata bogata... Otrzymałem Wam tymczasem dość ciekawy artykulik o pierścieniu z głową Goethego. Niema w nim nic takiego, aby mogło zajść reklamę tutejszą. Jeżeli przyda się na coś, to zadrukuję go jak najprędzej, gdyż chciałbym ów numer „Świata" posłać Rolletowi do Wiednia i Karpelesowi do Berlina. Może uda mi się tym drobiazgiem zrobić piękną Waltenau reklamę, gdyż ten portret Goethego, który opisuje, do przykrych rzadkości należy. Gdy o „Świecie" wspomnę za gdzieś, to go sobie może wtedy przypomnę. —

Książe Hatzfeldt przysłał Wam już ze Lwowa.

P. Orzeszkowej bacznie

obecnie w Krakowie, pozwalisie
za pewne. - W towarzystwie jej
znajduje się p. Aleksander
Dzierżbicki, który gotów dałby
przyjaciołom i przyjaciołom mi
także klisze z artykułu
o Stowackim. -

Serdeczne pozdrowienie
przesyłam i o słówko odpo-
wiedzi proszę Łączę

A. Meyet

Czy jest już klisza z karty
tytułowej Słowackiego?

Warszawa d. 1 Czerwca 1890

Szanowny, Kochany
Panie Zygmuncie.

Z całą przyjemnością na-
pisałbym Wam coś o Mickiewiczu:
albo zdanie Polewoja o nim,
albo też o wiadomościach wydoby-
tych przez rosyjskich ar-
chivów. - Polewoj pisał o
Mickiewiczu jeszcze w 1825 r.
Mam tę rzecz przed sobą nie-
wydrukowaną; oprócz tego jest
obszerna wzmianka w pa-
miętnikach Polewoja, z cza-
sów publikacji naszej. Mógł-
bym z drugiem połączyć
i razem będzie zajmować dużo.
Wiadomości rosyjskich jest
także sporo; mają to między po-
datnością i sprzecznością wza-
jemną. Wybierajcie co chcecie. Jedno-
lub drugie nie zajmie dużo
miejsca. Z wydaniu Waszego
pisma. - Dowodu № 9

skonfiskowany w Warszawie a
puszczony w Petersburgu?
Czy nie uważacie Państwo
Kochany Panie tak rozkaże,
by cenzurowali w Petersburgu.
Nie ma to wzoru tak będzie
co przeprowadzenia. Zdaje mi
się, że po cenzurowaniu prze-
niesą, aby transport może
iść prosto Warszawy.—
Czy będziemy ze zdjęciami
prasy obcej? Nie powinno
być pod tym względem
żadnej wątpliwości. Na nas
tymczasem dają się słyszeć głosy,
że to nie ustąpi z obawy...
by z tramwaju nie wyszła
kolera. Sądzę, że to nonsens.
Brak ciała było dobrze zabalsamo-
wane - a czy w takim
razie zarazek istnieje i
może się rozwinąć po 35
latach spoczywania w ziemi.
Tymczasem, to pokolenie
które doczekało pogrzebu

powinno jeszcze na kolekcję
rękopisu wiersza; powinny być
za pomocą fotografii, pędzla,
ołówka, przekazane z pamię-
ci i zachowania współczesnych
i następnych pokoleń. — Czy
nie macie w tej kolekcji
żadnych pewnych wiadomości.

Jeszcze jedna prośba.
Stosunkowo za życia mało-
wał Wojciech Stattler farbami
olejnemi. O portrecie — tym
jest bardzo obszerna wzmianka
w korespondencji, d. p. Anerreś
widziała go u Stattlera w Kra-
kowie. Lecz portret ponoć
bez twarzy: Niemiec ją ks. Czarto-
ryski i na nikogo o tem bez-
pieczeństwo dopytać się nie wy-
da. A jednak pamięć
się w Krakowie — gdyby ktoś
przyszedł za tem. Może pani
Bampfer, która coś w tym rodza-
dze, może którykolwiek z malar-
zy, znających Stattlera —
i zajmujących się jego pracami.

Przy sposobności uwiadomić
Kochany Panie przyjęcie
tej sprawy chorej czasu
a uwzględnić stan kilku
w Waszem piśmie!-

Czy nie ma jeszcze karykatury Michiewicza z Pantedeusza "Nestora"? Jeżeli byłyśmy dać ten rachunek
bizerunek w tym numerze Zbiorów"-

O resztę wspomnień
proszę i serdecznie Was
całuję

Kochany Tytusiu

L. Méjet

Warszawa 7. 18 Czerwca 1890.

346

Szanowny, Kochany
Panie Zygmuncie.

Zamierzałem Wam napisać o bracich Polewajach i Michiewiczu. Wziąłem się do tego, lecz nie zdążyłem na czas, gdyż natrafiłem na robotę ciężką, wymagającą trochę poszukiwań w czasopismach rozmaitych, - przerwałem kilka fabrykatów. - Dałem się temu pokój i napisałem, ~~jak~~ krótko, lecz ładnie, że 6. sekcja „2 pokoje w Weimarze" Orzeszkowej ją faktycznie i oficjalnie, gdy mogła się do nowego jej lokalu wprowadzić, gdy z charakterystycznego jego lica obudzi. W przeciwnym razie, żałuję bardzo że obecnie nikomu więcej z tytułu tego nie mogę. Rękopism przy mnie zachowam do czasu. - W kwestii, jak zwykle prośba: P. Wita Kociatkowskiego z dziećmi swemi Bernardem, - Józefem przyjechało z Grodna ok. 7 go rana do Krakowa. Czy nie mógłby pan dla tych pań o bilety wejść na Wawel

Warszawa d. 12 lipca 1890.

Kochany Panie Zygmuncie

Wybacz, że dziś dopiero przesyłam obiecany artykuł, lecz w domu zastałem ciężką chorobę, która mi nie pozwoliła zabrać się do niczego. —

Jeżeli Tygodnik, to zachowajcie dla mnie wszystkie wydawnictwa, a nadto portrecik Ojca, wraz z mem. portretem w Sachsenwaldzie, którego wiadomość z mem. jubileuszowego, dnia 1 bm. z mojego artykułu No 9, oraz z tegoż numeru widomość na str. 200. — Za te pamiątkowe Adresowanie. Wasz z tej pięknej tęgi gwarzę stukę Wiązem pióra mojem. —

Z całem szacunkiem i poważaniem Tęga głowa

A. Lange

LEOPOLD MÉYET
Adwokat Przysięgły.

Adres telegraficzny:
MÉYET — WARSZAWA — 1295.

Warszawa, d. ..... 189.....
Nowy Świat, 28.

Kochany Panie Zygmuncie

Posyłam prośbę, pozwalam sobie obarczyć Was następującemi interesikami:

1. klisza portretu Orzeszkowej z numeru jubileuszowego oraz jej rodziców.
2. Numerem Świata, w którym portret: Światło w ruinach
3. klisza Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego - portrecik przy artykule ks. Jełowickiego (Świat, 88 r.)
4. Numerami Świata, w których przedrukowano z tygodnia z kw. Warszawskiego.

Wyrażając się z zastrzeżeniem i za gwarancją [illegible] kwitnie [illegible] jestem

Wasz

L. Méyet

Pour Mme
Adrienne